BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY.

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

ROK ~~SIÓDMY~~. TOM XVII. ZESZYT 1.

WARSZAWA, STYCZEŃ, 1925.

GENERAŁ DYWIZJI JAN THULLIE.

POLSKA CZY FRANCUSKA DOKTRYNA WOJENNA?[1]).

W zeszycie wrześniowym „Bellony“ ogłosił generał dywizji Jan Romer swoje „Uwagi o francuskiej instrukcji taktycznej użycia wielkich jednostek“. Po omówieniu zasad francuskiej i naszej doktryny wojennej, podkreśleniu rozbieżności francuskiej instrukcji z naszemi stosunkami, przychodzi autor do wniosku, że przesłanki natury strategicznej, organizacyjnej i technicznej, na których opiera się instrukcja francuska, nie są u nas spełnione i że potrzeba nam własnej instrukcji taktycznego użycia wielkich jednostek.

Jeszcze przed zaznajomieniem się ze studjum generała Romera, przeprowadziłem analizę wspomnianej instrukcji francuskiej i przyszedłem do nieco odmiennych wniosków. Pogląd mój na tę sprawę zebrałem swego czasu w formie paru skromnych uwag, które obecnie ogłaszam.

Uwagi o francuskiej instrukcji taktycznego użycia wielkich jednostek.

I.

Część ogólna.

Przedkładając „Instruction provisoire sur l'emploi tactique des grandes unités“ ministrowi wojny, czuła się Komisja Regulaminowa w obowiązku przedstawić w specjalnym raporcie w krótkości motywy, które kierowały nią przy koncepcji regulaminów.

[1]) *Uwaga autora.* Artykuł ten ogłaszam na prośbę szefa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Niema on na celu polemizowania z szerzej zakrojonem i świetnem studjum gen. Romera, lecz wywołanie żywszej wymiany myśli, co będzie z pożytkiem dla sprawy.

Postępy w uzbrojeniu i wzmożona potęga ognia „odbiły się natychmiast zarówno w dziedzinie strategji jak i taktyki“. Olbrzymi nowo stworzony sprzęt wojenny wymagał nadzwyczajnego wysiłku „produkcji przemysłowej i ekonomicznej“, tak „że wkrótce wszystkie siły żywotne kraju zostały wciągnięte w grę“. Pociągnęło to za sobą zmianę w organizacji poszczególnych broni, podniosło znaczenie naczelnego dowództwa, potrzebę daleko przewidującego kierownictwa, wyolbrzymiło rolę wodza. Łącznie z obecnem położeniem wojskowem w Europie przewiduje raport pod względem charakteru działań wojennych, że „na samym wstępie wojny walczące siły zbrojne będą składać się z oddziałów o liczebności ograniczonej, przeznaczonych do osłonięcia przejścia na stopę wojenną całego narodu“. Pierwsze operacje będą prowadzone w terenie otwartym („należy mieć na uwadze działania ruchowe na wolnych przestrzeniach“). Raport ma tu przypuszczalnie na myśli armje pokojowe (zmobilizowane), rzucone, jako straż przednia, na wschodni brzeg Renu. Z chwilą jednak zmobilizowania narodu przerywane i ruchliwe fronty wypełnią się i skrzepną; możliwe jest wówczas powtórzenie się wojny okopowej z okresu 1914 — 1918 r.

Komisja oparła zasady użycia wielkich jednostek na doświadczeniach wielkiej wojny, stwierdziła potrzebę rewizji swoich zapatrywań w chwili, „kiedy w uzbrojeniu zajdą poważne zmiany“. Komisja zastrzega się, że regulamin ten nie obowiązuje w obliczu tego wroga, którego stan moralny, uzbrojenie i wyszkolenie wojskowe byłoby niewątpliwie niższe. Jest jasne, że miano tu na myśli nie odwiecznego wroga na wschodzie, lecz wojny kolonjalne.

O ile organizacja, wyposażenie wojska polskiego i warunki na polskim teatrze wojny różnią się od założeń francuskiego Sztabu Generalnego?

Pod względem organizacyjnym obecna koncepcja polska jest inna niż koncepcja francuska. U nas nie liczy się na dłuższą wojnę i wielkie straty, nie przewiduje się na razie stopniowego rozwijania się sił. W rachubę bierze się jeden wysiłek, jedną stawkę na wojsko czynne. Brak jest formacyj drugiej linji, słabe są formacje tyłowe. Co do składu poszczególnych broni zaakcentowano silnie kawalerję strategiczną, przy dość zresztą harmonijnym stosunku innych broni.

Pod względem uzbrojenia nie zrealizowano jeszcze w Polsce doświadczeń wielkiej wojny. Normalne uzbrojenie piechoty i ka-

walerji polskiej i francuskiej nie różni się zasadniczo. Pewną przewagę tworzą po stronie francuskiej bataljony karabinów maszynowych, samochody pancerne i formacje kolarzy przy kawalerji (jednostki dyspozycyjne wyższych dowódców).

Inaczej przedstawia się sprawa pod względem artylerji. Wyposażenie polskiej artylerji ma znaczne braki. Są to: brak kalibrów średnich do bezpośredniego wsparcia, słabe przeciwbaterje, prawie zupełny brak artylerji dalekonośnej i najcięższej. Siła ognia liczebnie równych jednostek, jak np. 1 korpusu francuskiego z 3 dywizyj piechoty i 1 armji polskiej, również z 3 dywizyj piechoty, przedstawia się jak 2:1. Stosunek ten pogarsza się jeszcze, gdy uwzględnimy obfite wyposażenie w amunicję artylerji francuskiej, tak, że polska dywizja piechoty posiada tylko $^1/_5$ siły ogniowej dywizji piechoty francuskiej. Siła zaś ognia wywiera rozstrzygający wpływ na formę działań. Słabe wyposażenie artylerji polskiej będzie jeszcze możliwe przy długich i cienkich frontach obronnych, utrudni jednak działania zaczepne.

Sprzęt wojenny polski w porównaniu z Francją jest ubogi. Lotnictwo, czołgi, wyposażenie w amunicję, w środki transportowe, przemysł wojenny — wszystko to pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

W porównaniu z wojskiem francuskiem, dzięki małemu obciążeniu materjalnemu, posiada obecne wojsko polskie (pierwszy okres rozwoju) wielką ruchliwość, ale też i małą stosunkowo zdolność zaczepną. Moment to tem ważniejszy, że wojsko polskie jest w możności opanowania rozległej i otwartej granicy, w wypadku wojny z sąsiadem wschodnim czy zachodnim, li tylko przy wielkiej czynności i ruchliwości.

Charakter wojny na polskim teatrze działań może, zależnie od położenia strategicznego, przybrać najrozmaitsze formy. Tak n. p. front nasz w walce z Niemcami na Górnym Śląsku może ustalić się już w pierwszych dniach (walki okopowe, jak w r. 1914—1918), podczas gdy gros sił zaangażowanych w decydującym kierunku, a walczących mniej lub więcej w bezpośrednim związku, pozostanie w ruchu zaczepnym (r. 1914/15, r. 1918). Wielkie drugorzędne części frontu pozostaną bez znaczniejszych sił, a walka może tu przybrać cały szereg odmian: od tak dobrze znanych nam potyczek kordonowych 1919/20 r. do luźnych utarczek osłony kawaleryjskiej, partyzantki i t. p.

Podobne położenie może wytworzyć się i na wschodzie. W obu jednak wypadkach w znacznie większej mierze są dla nas

miarodajne doświadczenia walk wojny światowej, niż wojny polskiej. Nie można więc dlatego mówić o specjalnej „polskiej doktrynie wojennej“. Francuska instrukcja o taktycznem użyciu wielkich jednostek, przeznaczona do szkolenia wyższych dowódców w walce z Niemcami, a więc i naszym ewentualnym przeciwnikiem, może być, ogólnie biorąc, zastosowana również i w Polsce. Należałoby ją tylko dostosować do właściwości organizacyjnych wojska polskiego, do naszego sprzętu wojennego, położenia geograficznego oraz uzupełnić przez doświadczenia wojny partyzanckiej. Pociągnęłoby to za sobą zmiany instrukcji w szczegółach taktycznych, które wykażę w części drugiej tego studjum.

Tak ujęte przepisy taktycznego użycia wyższych jednostek dałyby następujące korzyści:

1) wysoki poziom wyszkolenia, a więc możność sprostania przeciwnikowi, którego organizacja, wyszkolenie i zaopatrzenie materjalne będą w przyszłości silne (Niemcy);

2) elastyczność zasad taktycznych w stosunku do przeciwnika mniej bitnego (Rosja);

3) ciągłość zapoczątkowanego już od szeregu lat przez Wojskową Misję Francuską w Polsce wyszkolenia naszych kadrów, a w szczególności oficerów Sztabu Generalnego.

II.

Główne wytyczne i zasady taktyczne, które obowiązywałyby w wojsku polskiem.

Ubezpieczenie.

1) *Zwiady.* Słabe lotnictwo rozpoznawcze. Strategiczne rozpoznanie przez brygady (dywizje) kawalerji. Swoboda ruchów w pierwszej fazie operacyj, szczególnie na wschodzie. Tworzenie mas kawalerji nie natrafi przypuszczalnie na większe trudności. Przełamanie nieprzyjacielskiej sieci rozpoznania możliwe bez silniejszego poparcia piechoty. Od działania kawalerji jednak nie oczekiwać za dużo. Czem większe jednostki wejdą w grę, tem większe może być niepowodzenie.

Rozpoznanie musi być oparte o silne podjazdy, wyposażone w broń maszynową.

Rozpoznanie taktyczne, ze względu na większe przestrzenie, znaczne odległości kolumn, powinno być czynniejsze. Wymaga wielkiego zużycia kawalerji dywizyjnej.

2) *Ubezpieczenie marszu*—nie w schematyczny sposób. Liczne

przeszkody (rzeki, bagna, lasy) zmuszą do wysyłania silnych straży przednich na wielką odległość. Mieszane oddziały wydzielone (piechota na wozach, samochody pancerne, bataljony karabinów maszynowych, artylerja, pociągi pancerne) często będą mogły być użyte z korzyścią.

3) *Walki osłonowe* (graniczne) ze względu na rozległość frontu i otwartość granic przeprowadzane będą słabemi siłami. Sieć osłony luźna. Charakter walki mniej uparty niż w r. 1914. Większe zaangażowania mniej prawdopodobne. Natomiast silna działalność lotnictwa rozpoznawczego i bojowego. Obrona z ziemi nie działa dość skutecznie.

W a l k a.

1) *Ogólnie.* Położenie geograficzne zmusza do walki z położenia wewnętrznego. Inicjatywa, koncentracja środków i zaskoczenie—głównemi elementami. Podstawą powodzenia — przewaga moralna własnych oddziałów.

Typem normalnym—wojna ruchowa. Walka pozycyjna nie jest wykluczona, dlatego nie można tego działu zaniedbywać.

2) *Walka zaczepna.* Czołowe natarcie trudne, bo artylerja słaba. Oskrzydlanie daje lepsze wyniki. Tendencja do otaczania i zupełnego zniszczenia większych grup nieprzyjacielskich kończy się zazwyczaj niepowodzeniem (1915—1920 r.).

Nie mechaniczne naciskanie w szerokich i sztywnych pasach działań, lecz koncentrowanie sił na ważne punkty (szukanie punktów ciężkości walki).

Jednoczesne rzucenie gros sił jest lepsze niż stopniowane. Ugrupowanie wyższych jednostek będzie u nas mniej głębokie. Należy jednak liczyć się z przewlekłością walk i szybkiem topnieniem odwodów.

Istnieje możność wydzielenia odwodów z frontów nieczynnych, przesuwania i tworzenia nowych grup (1914—1918—1920 r.). W tem tkwi wielka siła.

Bitwa nie będzie tworzyć frontu związanego. Armje będą często walczyć w odosobnieniu. Stąd trudności wspierania się i współdziałania. Ważność krycia przerw przez kawalerję i słabe mieszane oddziały wydzielone (1914, 1920 r.).

3) *Walka obronna*: szukać jej nie będziemy, zmuszeni zaś— musimy ją przyjąć i zastosować do danych warunków.

Formy walki obronnej są różne, jak np.

a) Obrona w wojnie ruchowej w strefie oporu zorganizowa-

nego środkami polowemi. Kombinacja ogni krzyżowych grup (ośrodków, punktów) oporu wszystkich broni i manewr odwodów o typie normalnym.

b) Obrona na froncie skrzepłym (wojna pozycyjna) — wyjątkowo.

c) Obrona na froncie szerokim w formie kordonu (1920 r.)— skuteczna tylko wtedy, gdy przeciwnik nie manewruje.

d) Obrona wgłąb przez metodyczny manewr odwrotowy (bitwa wstrzymująca). Silne działanie ognia (ciężkie karabiny maszynowe, bataljony karabinów maszynowych, samochody pancerne, działa towarzyszące piechoty), ruchliwe odwody.

4) *Bronie.* Piechota. Duch zaczepny musi górować.

Komórka walki—drużyna bojowa typu francuskiego, dostosowana do chwilowego uzbrojenia w ręczny karabin maszynowy. Drużyny jednak są za silne i za ciężkie. Z chwilą przezbrojenia w lekkie karabiny maszynowe należałoby przejść do systemu komórek specjalizowanych, to jest drużyn broni maszynowej (ogień) i drużyn grenadjerskich (ruch), a więc system niemiecki.

Typy wyższe (kompanje, bataljony, pułki) odpowiadają przeznaczeniu. Przy słabem wyposażeniu artyleryjskiem tem ważniejsze jest ścisłe kombinowanie broni maszynowych i towarzyszących z elementem szturmu, poczynając już od kompanji, szczególniej zaś w bataljonie i pułku.

Walka piechoty w łączności z artylerją w ramach dywizji piechoty i wyższych jednostek, przygotowana i utrzymana w ręku wyższego dowódcy, musi być, jako akt trudniejszy, głównym celem wyszkolenia bojowego. Indywidualne kierownictwo walk w małych oddziałach wydzielonych (bataljony, pułki i. t. p.) jest łatwe, a więc mniej ważne dla wyszkolenia.

Należy ćwiczyć współdziałanie z czołgami w walce pozycyjnej.

Kawalerja. Najwyższa inicjatywa, ruchliwość i wielka zdolność do marszów.

Walka pieszo jest głównym sposobem walki kawalerji. Natarcie bronią białą w sprzyjających warunkach i mniejszych grupach jest możliwe i celowe. Wielkie bitwy kawaleryjskie nie będą zbyt różnić się od walk piechoty. Wielkie szarże odpadną.

Opanowanie walki w natarciu i obronie przy ścisłem współdziałaniu broni maszynowej i artylerji. Uwzględnić obsadę szerokich frontów, brak oparcia skrzydeł, walkę w luźnych grupach.

Manewr odwodów konnych, w znaczeniu zaczepnem lub obronnem, będzie mieć znaczenie decydujące.

Artylerja. Słabe wyposażanie w artylerję da wyrównać się tylko częściowo dobrem wyszkoleniem, kierownictwem ognia i dyscypliną ognia.

Najważniejszym momentem jest celowa i silna koncentracja ognia w miejscu rozstrzygającem.

Skuteczna koncentracja ognia artyleryjskiego przy bezpośredniem wsparciu natarcia w ramach dywizji możliwa jest tylko na odcinku jednego pułku piechoty (600—1000 m).

Podział zadań: artylerja bezpośredniego wsparcia i artylerja działania ogólnego (niemieckie: Nahkampf i Fernkampf Artillerie) odpowiada warunkom w zupełności. Zwalczanie artylerji nieprzyjacielskiej będzie najczęściej niemożliwe; w natarciu na umocnionego przeciwnika odbędzie się kosztem zadania głównego, t.j. zniszczenia nieprzyjacielskich urządzeń obronnych. Na froncie zachodnim musimy liczyć się z licznemi gniazdami artylerji w pierwszej strefie walk (baterje piechoty).

Ścisłe, we wszystkich fazach walki uzgodnione, współdziałanie artylerji i piechoty jest warunkiem powodzenia.

Systemy i wykonanie ognia należałoby uprościć i dostosować do naszego słabego wyposażenia w amunicję artyleryjską. Jak najdalej posunięte wykorzystanie amunicji. Strzelanie obserwowane. Przy bezpośredniem wsparciu—nacisk na krótkie koncentracje na pojedyńcze przedmioty natarcia. Przed samym szturmem maksymalne napięcie. Ruchoma zapora ogniowa jest niewykonalna. W obronie ważne jest zręczne kombinowanie ognia karabinów maszynowych i artylerji w zaporach, kładzionych przed pozycją oporu.

Nie rozdrabniać artylerji. Jako artylerja towarzysząca wskazany przydział 1—2 bateryj górskich na dywizję piechoty.

5) *Wyższe jednostki.*

D y w i z j a p i e c h o t y. Ugrupowanie bojowe w natarciu i obronie, szerokość i głębokość walczącej dywizji zależne są od zadania, terenu i warunków zaopatrzenia materjalnego. Zasadniczo każda dywizja piechoty musi posiadać dobrą linję dowozu. Luźna sieć komunikacyjna w Polsce zmusza do szerokiego rozstawienia dywizyj w boju, co nie zawsze da się pogodzić z zadaniem. Zacieśnianie frontu dywizji w okresie zbliżania się do natarcia będzie charakterystycznem.

Dla dostatecznej siły zaczepnej dywizji piechoty w natarciu należałoby przyjąć maksymalną szerokość frontu 3,5 km. Szerszy

front, ze względu na słabe wyposażenie artyleryjskie, jest niedopuszczalny. Wskazane będzie ustalanie maksymalnej szerokości frontu przy natarciu decydującem „obramowanej“ dywizji piechoty.

Kombinowanie działań 2 lub 3 dywizyj piechoty na rozciągłym lub związanym froncie wysuwa na czoło znaczenie korpusu.

Korpus.

U nas organizacyjnie nie jest przewidziany, chociaż doświadczenia XIX st. przemawiają za, a doświadczenia XX st. nie przemawiają przeciw niemu. Szczególnie w wojnie ruchowej łączenie 2 — 3 dywizyj piechoty (wyższych jednostek walki) w stały związek taktyczny jest wskazane. Wojna pozycyjna wprowadziła ustawiczną zmianę podległych korpusowi jednostek, nadała mu więcej charakter dowództwa odcinka, ale zarazem udowodniła, że ogromnie wzrósł wpływ dowódcy korpusu na ogólny przebieg bitwy. Słusznie powiada instrukcja francuska, że korpus jest jednostką zdolną do wszczęcia i przeprowadzenia walki na rozległym, szerokim froncie, aż do ostatecznego wyniku. Przy słabem wyposażeniu naszego wojska w artylerję nabiera zasadniczego znaczenia taktyczne kierownictwo 2—3 dywizyj piechoty przez dowódcę korpusu, mającego w swem rozporządzeniu różnorodne środki działania, jak lotnictwo, bataljony karabinów maszynowych, miotacze bomb, artylerję ciężką, czołgi. Tylko w ten sposób dadzą osiągnąć się na ściśle ograniczonym odcinku wyniki rozstrzygające. Okolicznościowo stworzona grupa operacyjna nie może zastąpić korpusu.

Grupa operacyjna.

Nabiera w Polsce szczególnego i odmiennego znaczenia niż we Francji. Rozciągłość granic, możliwość wojny dwufrontowej, powstania, wskazuje na potrzebę tworzenia grup o składzie specjalnym i wielkiej samodzielności, stojących w dość luźnym związku strategicznym z resztą siły zbrojnej. Wypad strategiczny w celu zniszczenia nieprzyjacielskich ośrodków koncentracji; osłona drugorzędnych frontów; powstanie w sąsiednich prowincjach nieprzyjacielskich lub zwalczanie go w prowincjach własnych—byłyby to zadania grupy operacyjnej. Są to zadania drugorzędne. Skład grup: pojedyńcze dywizje piechoty z przydzielonemi: kawalerją, silnem lotnictwem bojowem i niszczycielskiem; oparcie o pociągi pancerne, samochody pancerne, a wsparcie oddziałami lotnemi, partyzanckiemi, uzbrojonemi w broń maszynową (taczanki), działa górskie i t. p. Skład grup będzie bardzo niejednolity, ściśle dosto-

sowany do specjalnych zadań, warunków geograficznych i politycznych.

A r m j a.

Stanowi wielką jednostkę strategiczną i zaopatrzenia. W znaczeniu taktycznem rola dowódcy armji będzie ograniczona, już choćby ze względu na wielką rozciągłość frontu armji. Słaby sprzęt polski—lotnictwo i czołgi—należałoby skoncentrować w ręku dowódcy armji.

D y w i z j a k a w a l e r j i.

Stała organizacja dywizji kawalerji zdaje się być przesądzona. Polska dywizja kawalerji jest za ciężka. Brygady kawalerji są lepsze, bo ruchliwsze. Dywizje kawalerji w znaczeniu odwodów naczelnego wodza będą miały mniejsze zastosowanie niż we Francji; przypuszczalnie będą one użyte w ramach armji.

III.

W jakiej mierze i w czem dadzą się zostosować w Polsce francuskie przepisy taktyczne?

1) Instrukcja francuska dla wyższych jednostek jest tak elastycznie zredagowana, że da się stosunkowo łatwo dostosować do naszych warunków.

2) W szczególności nadają się do przyjęcia, z małemi zmianami, walka dywizji piechoty, korpusu i armji.

3) Przepisy taktyczne co do użycia brygady (dywizji) kawalerji, dywizji lotniczej, grupy operacyjnej nie dadzą się w całości przeszczepić na nasz front.

Na tem zakończyłem uwagi moje nad francuską instrukcją taktycznego użycia wielkich jednostek.

Porównywając dzisiaj studjum generała Romera z mojemi uwagami, spostrzegłem, że, pomimo braku zasadniczych różnic w naszych przesłankach, przychodzimy do wniosków nie zupełnie identycznych. Gen. Romer żąda „własnej“, dodam: specyficznie polskiej, instrukcji taktycznego użycia wielkich jednostek; ja zaś stanąłem na stanowisku, że instrukcja francuska da się z łatwością

dostosować do naszych warunków, szczególnie o ile chodzi o walkę dywizji piechoty, korpusu i armji.

A więc istnieje różnica zapatrywań. Gdzie leży przyczyna tej rozbieżności?

Główną przyczyną jest, jak mi zdaje się, odmienny punkt wyjścia przy ocenie instrukcji. Podczas gdy generał Romer rozpatruje ją z najwyższego, bo strategicznego punktu widzenia, ja zająłem stanowisko niższe, bo tylko taktyczne. Chodzi tu bowiem, mojem zdaniem, nie o co innego, jak o zgranie taktyczne kilku wyższych jednostek w ramach korpusu czy armji dla celów, wyznaczonych przez strategję. Francuska instrukcja, mówiąc w punkcie 108, że „armja jest podstawową jednostką manewru strategicznego", stanęła na tem samem stanowisku. Dlatego też instrukcja francuska nie zajmuje się związkami wyższemi od armji (n. p. grupa armij, front), uważając, że praca tych związków należy już do dziedziny samej strategji, dziedziny, która nie da ująć się w sztywną formę instrukcyj czy przepisów.

W przeciwieństwie do gen. Romera uważałbym i u nas za zbędne, a nawet i szkodliwe, każde „regulaminowanie" wspomnianych najwyższych związków.

Według generała Romera podstawę francuskiej instrukcji tworzy walka na froncie zwartym, w której jeden z przeciwników zajął pozycję ufortyfikowaną; walce ruchowej ma instrukcja poświęcać tylko 2 stronice.

Przyznam się, że po dokładnem zaznajomieniu się z instrukcją wrażenia tego nie odniosłem. Sama instrukcja nie porusza sprawy walki na frontach zwartych, natomiast raport komisji redakcyjnej stwierdza, że, wskazując metody i sposoby prowadzenia wielkich jednostek, miała na uwadze nie tylko fronty zwarte, ale i działania ruchowe na wielkich przestrzeniach.

Podkreślenie natarcia i obrony, mniej lub więcej przygotowanych — aż do frontów umocnionych i ustalonych, a bagatelizowanie walki spotkaniowej, jest, według generała Romera, dla nas nie do przyjęcia. I w rzeczywistości instrukcja francuska, która zasadniczo opiera się na wojnie ruchowej, omawia przedewszystkiem natarcie na nieprzyjaciela na stanowisku, walkę zaś spotkaniową stawia na drugiem miejscu, a natarcie na front ustalony omawia na ostatku.

Walce spotkaniowej (nie ruchowej!) poświęca instrukcja tylko dwa artykuły (2 stronice). Dla porównania zaznaczę, że instruk-

cja niemiecka [1]), która pojawiła się prawie równocześnie z instrukcją francuską, omawia najpierw walkę spotkaniową, później natarcie na nieprzyjaciela przygotowanego do obrony, a na końcu dopiero natarcie na przeciwnika na pozycji ufortyfikowanej.

Nie ulega wątpliwości, że francuska komisja redakcyjna działała tu celowo, a na jej zapatrywania wpłynęły może doświadczenia ostatniej wojny, że walka spotkaniowa zmienia się prawie zawsze, już po pierwszem starciu przeciwników, w normalne natarcie i obronę. Typowe spotkanie, o szybkim przebiegu dorywczej, nieuzgodnionej akcji, oparte na inicjatywie niższych dowódców, będzie miało miejsce tylko w terenie pokrytym, uniemożliwiającym wsparcie artylerji. Uważam, że u nas „spotkanie" mogłoby być omówione, jako forma bitwy, na pierwszem miejscu, podobnie jak w instrukcji niemieckiej. Co do „bitwy wstrzymującej", która w naszych warunkach będzie miała szerokie zastosowanie, to jest ona nadzwyczaj trafnie ujęta w instrukcji francuskiej w typie *„manewru odwrotowego"*.

Gen. Romer zarzuca dalej instrukcji francuskiej, że popiera taktykę przełamania frontu w formie „brutalnego natarcia", sam zaś zamierza oprzeć doktrynę polską wyłącznie na "zręczności manewru", przy czem mamy czerpać wzory z wojen napoleońskich.

Zgadzam się z tem, że nasza strategja będzie często musiała stawiać zadania działań z położenia wewnętrznego. Będziemy starać się znaleźć na skrzydłach lub tyłach nieprzyjaciela, ale i sami będziemy mieli nieprzyjaciela na tyłach, co wymaga wielkiego zaufania do podwładnych dowództw i oddziałów oraz nadzwyczajnej pewności kierownictwa. Wzory udanych działań z położenia wewnętrznego są w historji nieliczne. Nie udawały się one zawsze nawet mistrzowi nad mistrze—Napoleonowi. Oprzeć się wyłącznie na zręczności manewru byłoby niebezpieczne, tak samo jak uprawiać tylko taktykę przełamania. Przecenianie „manewru", a niedocenianie „przełamania" było, według zdania znawców niemieckich, jedną z przyczyn ich ostatniej przegranej. Zwycięstwo da nam walka, manewr zaś stworzy tylko korzystne dla niej warunki. Praca na skrzydle, czy też w przerwach luźnego frontu, jest owocniejsza i szybsza, do niej też będziemy zdążać.

Kto nam jednak zaręczy, że nie znajdziemy pewnego dnia przed sobą zwartego frontu? Czołowe, powolne i trudne natarcie

---

[1]) „Führung und Gefecht der verbundenen Waffen" Berlin 1921.

oraz przełamanie nie da wykreślić się z naszego słownika taktycznego. Wymaga ono silnych środków walki i co ważniejsza doskonałego wyszkolenia wojska, szczególnie wyższych dowódców. Potrzeba nam przepisów, wprowadzających pewien ład i metodę w bardzo niejednolite zapatrywania taktyczne naszych wyższych dowódców. *Mniej strategji, za to więcej taktyki, musi być naszem hasłem.*

MJR. S. G. BOLESŁAW ZAWADZKI.

JESZCZE O ROZCIĄGŁEJ PRZESTRZENI I OGRANICZONYCH SIŁACH.

Nawiązuję do dyskusji o obronie, która przed dwoma laty rozwinęła się na łamach „Bellony“ i w której zabierałem kilkakrotnie głos. Tytuł formułuje istotę omawianego wówczas zagadnienia, a zarazem wysuwa naczelny problem naszej kampanji 1920 r., który został zrozumiany i oceniony dopiero po ciężkich doświadczeniach odwrotu.

Zasadniczą trudność w racjonalnem rozwiązaniu tego problemu stanowiły wówczas czysto zmysłowe wrażenia, wyniesione z wojny światowej, nieskorygowane krytyczną analizą przeżytych zjawisk. Przyzwyczajono się do przestrzeni nasyconej całkowicie wielomiljonową masą i uznano to za system wojny nowoczesnej. Tymczasem było to tylko odwrócenie problemu wojny, wytworzone ogromem organizacyjnego wysiłku walczących narodów. W rzeczywistości bowiem front ciągły był tylko wypadkową zgromadzonych mas, nadmiaru ich w stosunku do ograniczonej przestrzeni, co utrudniało swobodę manewrowania niemi. To też z tą chwilą, gdy ruch zamarł w ciasnocie, rozpoczyna się czteroletnia walka nie o co innego, jak właśnie o zdobycie przestrzeni manewrowej. Ciągłość frontu sprawiła, że przełamanie stało się jedynym procederem taktycznym. Nacierający uderzał, aby wyrąbać w linji nieprzyjaciela przestrzeń potrzebną do manewru swych odwodów. Przeciwnik bronił tej przestrzeni, zapychając luki swemi siłami dyspozycyjnemi. Kończąca wojnę wielka bitwa 1918 r. daje zwycięstwo Sprzymierzonym, gdyż Niemcom zabrakło odwodów do zamknięcia luki w ich froncie.

Przestrzeń manewrowa, o którą tak długo walczono, rzucając na ten cel produkcję przemysłową całej niemal kuli ziemskiej, stała się synonimem zwycięstwa. Taż sama jednakże przestrzeń,

której mieliśmy bez miary, zyskując ją minimalnemi wysiłkami w latach 1918 i 1919, stała się przyczyną naszych klęsk od maja do sierpnia 1920 r.

Zjawisko powyższe uzasadnia dostatecznie konieczność ciągłego zgłębiania tego problemu, rozpatrywania go ze wszystkich stron i w odniesieniu do wszystkich położeń, stwarzanych przez wojnę, tembardziej, że przyszłość będzie powtórzeniem przeszłości. Wojna światowa, z której tak fałszywe wyciągaliśmy wnioski, wykazuje właśnie niezbicie wartość, a raczej konieczność przestrzeni jako elementu zwycięstwa. Niezaradność w stosunku do przestrzeni była istotnym powodem naszych klęsk; wciąż, i dziś jeszcze, dające się słyszeć biadania o nadmiarze przestrzeni na wschodzie są niezaradności tej dalszym ciągiem. Dowodzi to, że nauki 1920 roku, zarówno klęsk jak i powodzeń nie zostały dostatecznie przemyślane[1]). Znacznie naprzód postąpiliśmy pod tym względem w odniesieniu do zagadnienia obrony. Już dziś kordon, t. zn. dążenie do opanowywania całej przestrzeni żywą siłą, jest na tyle skompromitowany, że trudno przypuścić, aby mógł jeszcze znaleźć przekonaniowych zwolenników; może on powstawać już tylko nie jako przejaw złej koncepcji taktycznej, lecz z braku charakteru, to zaś nie leży w dziedzinie teorji wojny, lecz dotyczy zagadnienia metod oceny wartości dowódców w czasie pokoju.

Inaczej zupełnie ma się rzecz z działaniami zaczepnemi. Jest to zagadnienie tem trudniejsze do krytycznej oceny, że mamy tu do zanotowania właściwie same wyłącznie powodzenia. Zwycięstwo wieńczyło wszystkie nasze natarcia. Nie mniej jednakże, a raczej tu właśnie konieczną jest skrupulatna rewizja metod, tembardziej, że odnosiliśmy te zwycięstwa wtedy nawet, gdy nie mieliśmy rozwiązania omawianego problemu przestrzeni. Podlega również dyskusji, w jakiej mierze daliśmy sobie z nim radę w zwycięstwach drugiej połowy kampanji. Z przytoczonych względów uważam, że logicznem następstwem dyskusji o obronie powinna być dyskusja nad metodami działań zaczepnych; wstęp do niej i naturalny łącznik obu tematów musi stanowić analiza zagadnienia przejścia z odwrotu do natarcia.

Niezwykle ciekawy, lecz przytem niesłychanie trudny ten manewr, który dał Francji — Marnę, Niemcom — Tannenberg, a nam — zwycięstwo warszawskie, zasługuje na wszechstronne

[1]) Składa się na to w znacznej mierze niedocenianie studjów historycznych i roli, którą powinno mieć Biuro Historyczne w Sztabie Generalnym w stosunku do prac nad przygotowaniem wojny.

oświetlanie i głębokie studja, gdyż w naszych przewidywaniach wojennych uwzględnić musimy w szerokim zakresie położenia odwrotowe. Dla jasności dalszych rozważań zaznaczyć tu muszę, że pojmuję odwrót w zakresie operacyjnym, jako działanie wsteczne, przedsięwzięte w celu usunięcia się z pod ciosów nieprzyjaciela i wyrwania się z pod presji jego inicjatywy. Jest to przeto jedna z form manewrowania, równie niezbędna w wojnie ruchowej jak i natarcie. Istota tego manewru polega na odgrodzeniu się od nieprzyjaciela jak największym pasem przestrzeni, aby przez to zyskać potrzebny czas z jak największem zaoszczędzeniem żywej siły Stanowi to zresztą zasadę zamierzonego rozważenia możliwości i warunków przejścia z odwrotu do natarcia.

Nie kuszę się bynajmniej o wyczerpanie zagadnienia lub nawet o formułowanie metody. Poprzestanę tylko na rzuceniu kilku myśli dyskusyjnych, wyciągniętych z analizy konkretnego przykładu z minionej naszej kampanji. Wybrałem w tym celu zamiar przeciwnatarcia z linji Bugu, gdyż znajduje się tu najwięcej do takiego studjum charakterystycznych faktów, a pozatem stanowi to wstęp do bitwy warszawskiej, niezbędny do ocenienia jej wielkości i miejsca w naszej kampanji r. 1920.

Armje północno-wschodniego frontu, pchane nieustannie od 4 lipca naporem gwałtownej ofensywy rosyjskiej, osiągnęły 19 lipca linję Niemna i Szczary, zachowując niezmiennie ugrupowanie kordonowe, t. j. takie, w którem przyjęły na Berezynie i Aucie natarcie nieprzyjacielskie. Jest to fakt tembardziej znamienny, że armje miały już za sobą przebytą przestrzeń od 260—do 360 km w linji powietrznej i nie wyzyskały jej w najmniejszym stopniu do jakiegoś manewrowego przegrupowania sił. Znamiennem też jest, że wskazane linje rzeczne zostały osiągnięte z nieprzyjacielem depczącym po piętach, a nawet wyprzedzającym cofające się oddziały, jak np. w Grodnie.

Dnia 20 lipca za Nr. 7658/III. Naczelne Dowództwo wydaje rozkaz zatytułowany:

„Utrzymanie linij Niemna i Szczary i budowa nowych linij obronnych“.

Pierwszą była linja okopów niemieckich z lewem skrzydłem zagiętem na północ od Wilna. Zajęcie jej zostało nakazane 10 lipca rozkazem zatytułowanym „Dyrektywy operacyjne dla kontrofensywy.“ Dla charakterystyki kilka wyjątków z tekstu:

Wódz Naczelny rozkazuje:

Zamiarem Naczelnego Dowództwa jest po ukończonym odwrocie *przejść do energicznej kontrofensywy na całym froncie.*

W tym celu cofające się armje nasze winny być ugrupowane w obszarach najbardziej ważnych punktów, skąd po szybkiej retablacji mogą przejść do kontrofensywy, wydzierając inicjatywę wrogowi. Tymczasem ugrupowanie to pozwoli na aktywne odrzucenie zbliżających się sił nieprzyjacielskich.

Linja, którą Naczelne Dowództwo wyznacza jako kres naszego odwrotu jest następująca:

Linja Zbrucza — osłona Tarnopola i Brodów na północny wschód od tych miejscowości, dalej Styr, Łuniniec, dawna linja okopów niemieckich, z trzymaniem rejonu Wilna na wysokości, zależnej od wytworzonej tamże sytuacji.

Dalszy ciąg instrukcji rozważa ewentualności zwrotu zaczepnego, mającego dokonać się po uzupełnieniu oddziałów i podciągnięciu formacyj ochotniczych. Do tego czasu miała być prowadzona „aktywna obrona" nakazanej linji przez wytworzenie silnych grup, „pomiędzy któremi łączność utrzymywać należy zapomocą słabych sił, lub wszelkich innych środków łączności".

Rozkaz ten nie zmieniał nic w dotychczasowym systemie działań; przenosił tylko o 150 km w tył te same zasady, które zawiodły nad Berezyną. W konsekwencji wyznaczona linja nie była właściwie nawet broniona. Została opuszczona, zarówno wskutek utraty Wilna, jak też kilku luk, wybitych przez nieprzyjaciela z czoła.

15 lipca opuszczają tę linję, po dwudniowym na niej pobycie, dywizje 1 armji, a 18 lipca schodzą z niej przybyłe tam 16 i 17 lipca oddziały 4 armji.

Analogiczny zupełnie charakter, z podobnemi nawet wyrażeniami, posiada dyrektywa, dotycząca trzymania linji Niemna:

„Linja Niemna i Szczary, która była przez Nacz. Dow. wyznaczona jako kres odwrotu frontu północno-wschodniego jest już obecnie przez cofające się nasze wojsko osiągnięta.

Nacz. Dow. podkreśla z całym naciskiem, że trzymanie tej linji ma wprost podstawowe znaczenie dla losu naszej obecnej wojny.

Linja ta, skracając nasz front, pozwala bezwątpienia najłatwiej na wstrzymanie wyczerpanego nieprzyjaciela i doprowadzenie do dawnej odporności bojowej naszych przemęczonych i częściowo zdemoralizowanych wojsk

Z drugiej strony cofnięcie się z tej linji bardziej na zachód zmuszałoby front płdn.-wsch. do cofnięcia się na linję Bugu i Złotej Lipy.

Mając powyższe na względzie Naczelne Dowództwo zarządza:

a) Przedpole Grodna należy pewnie obsadzić, stąd dalsze ataki nieprzyjaciela skutecznie odpierać, względnie przejść do kontrataków. Jednolite dowództwo obszaru Grodna jest konieczne.

Pewne zabezpieczenie lewego skrzydła ku granicy, względnie linji demarkacyjnej, jest konieczne.

b) Wyjaśnić oficerom i żołnierzom, że opuszczenie linji Niemna i Szczary pozwala nieprzyjacielowi wkroczyć na ziemie polskie i zagraża istnieniu państwa polskiego, to też należy użyć wszelkich środków dla uświadomienia ich o ważności utrzymania tej linji. Każdy z największym i z całym poświęceniem winien wytrwać na tych ważnych stanowiskach aż do nadejścia oddziałów ochotniczych i uzupełniających, które Naczelne Dowództwo w najbliższej przyszłości tam zadyryguje".

Dalej następuje wyliczenie linij obronnych, które należy niezwłocznie fortyfikować „celem przygotowania się na wszelkie ewentualności".

„a) Dowództwo frontu nakaże obecnie umocnienie następującej linji:

Obóz warowny Grodno, dalej rzeka Swisłocz, dalej linja prosta przez Białowieżę do obozu warownego Brześć Litewski.

b) Druga linja, której umocnienie zarządziło M. S Wojsk., jest następująca:

Grajewo, rzeka Biebrza, Narew, Bielsk, obóz warowny Brześć Litewski, rzeka Bug i Złota Lipa".

Tak więc znowu to samo co zarządzała dyrektywa z 10 lipca, co ujmowały w system „wytyczne dla obrony frontu wschodniego" z marca 1920 r., co już kilkakrotnie tak najzupełniej zawiodło, powodując za każdym razem powiększenie się niepowodzenia do rozmiarów rzeczywistej katastrofy. Najgorszem było utrzymywanie tego stanu i systemu na przyszłość, zawarte w zapowiedzi ewentualnego cofnięcia się na dwie następne linje, położone jedna za drugą w odległości jednego przemarszu. Fatalnie również mogło odbić się na duchu wojska to apelowanie do patrjotyzmu żołnierzy, wytwarzające wrażenie beznadziejności położenia.

Do żołnierza można i należy apelować w imię szczytnych ideałów ojczyzny, gdy go prowadzi się do zwycięstwa i dla zwycięstwa żąda się najwyższej ofiary. Odwoływanie się do patrjotyzmu w chwilach niepowodzenia, bez wskazania mu szans odwetowych, nie chwyta za serce i raczej demoralizuje niż podnieca do bohaterstwa.

Zamilczenie w powyższym rozkazie wogóle o Bugu, do którego front gwałtownie się zbliżył, nabiera wagi w zestawieniu z tem, że od chwili pierwszych walk 4 armji na linji okopów nie-

mieckich z Bugiem właśnie wiązała się koncepcja operacyjna Wodza Naczelnego i jego zamierzenia zwrotu zaczepnego.[1] Na linji tej cofające się dywizje miały wchłonąć uzupełnienia i zreorganizować się, tu miały być podciągnięte odwody, stąd miał wyjść zwycięsko manewr. Jednakże poza tą ideą operacyjną nie było nic, co by jej istnienie zwiastowało i przygotowywało jej realizację w zamierzonym obszarze i w stosunku do objętych nią armij frontu północno-wschodniego. Świadectwem tego jest przytoczony rozkaz Naczelnego Dowództwa. Jedynie można się tu domyślać zamiaru wygrywania na czasie, o czem zresztą wspomina również marszałek Piłsudski, jako o swej dyrektywie dla północno-wschodniego frontu.[2] Forma, w której to zadanie rozwiązano, polegająca na skokach od jednej do drugiej linji obronnej, w ciągłej styczności z nieprzyjacielem, a więc bez żadnych możliwości manewrowych, jest cechą charakterystyczną ówczesnej doktryny; błąd jej leży w mylnem ustosunkowaniu się do elementu przestrzeni. W konsekwencji powtarza się historja linji niemieckich okopów. Grodno, utracone jeszcze 19 lipca, przed wyjściem nawet rozkazu Naczelnego Dowództwa, nie zostało już odzyskane; dnia 20 lipca, a więc równocześnie z wyjściem rzeczonego rozkazu, utracono Słonim. Wprawdzie zarządzono na dzień następny przeciwnatarcie, lecz zużyte odwrotem oddziały 4 dywizji piechoty prawie że nie ruszyły się z miejsca. 22 lipca 14 dywizja piechoty, czując się zagrożoną od Słonima i nie wierząc w możliwość odzyskania go, opuszcza linję Szczary, kierując się w odwrocie na Berezę Kartuską; 4 armja otrzymuje w tym dniu rozkaz cofnięcia się ku Wołkowyskowi; 23 lipca 1 armja opuszcza Niemen.

W tem groźnem położeniu dowództwo frontu zwraca się do Naczelnego Dowództwa o nową instrukcję. Wyrazem beznadziejności położenia jest meldunek juzowy szefa sztabu frontu, nadany do Warszawy 22 lipca o godz 23 m 30:

> „Jak z meldunku wieczornego wynika, zostało centrum 4 armji odrzucone, przyczem 4 dywizja piechoty cofnęła się w nieładzie; wskutek równoczesnego cofnięcia się 14 dywizji piechoty w rejonie Różana wytworzyła się wielka luka, zajęta już przez bolszewicką jazdę i piechotę. Dowództwo 4 armji zarządziło akcję 2 brygady 2 dywizji legjonów, której odtransportowanie do Białegostoku musiało być wstrzymane, i 14 dywizji piechoty na Różanę. Czy akcja ta przyniesie pożądany wynik — niewiadomo; w każdym razie wartość bojowa oddziałów 4 dy-

---

[1]) J. Piłsudski. Rok 1920. str. 154—157.

[2]) J. Piłsudski. Rok 1920. str. 154.

wizji piechoty spadła do minimum, tak że 4 armja w obecnej chwili liczyć może tylko na 15 i 14 dywizję i jedną brygadę 2 dywizji legjonów; wobec tej sytuacji utrzymanie stojącej jeszcze na linji Szczary 15 dywizji piechoty jest niemożliwe i dowództwo frontu zgodziło się na propozycję 4 armji stopniowego cofnięcia tej dywizji do rejonu Wołkowyska z tem, że ma ona kryć prawe skrzydło 1 armji i nie dopuścić do zwinięcia tego skrzydła od wschodu. Pierwszą konsekwencją tej sytuacji 4 armji jest, względnie będzie, cofnięcie się grupy poleskiej, która, na wysuniętych pozycjach pod Pińskiem i zagrożona możliwem obejściem na Kobryń, nadal nie może być utrzymana. Cofnięcie zaś grupy poleskiej łączy się ściśle z północnem skrzydłem frontu południowego i wymagałoby pod tym względem specjalnej dyrektywy Naczelnego Dowództwa.

Druga sprawa, która zdaniem dowództwa frontu musi być na dalszą metę uregulowana, to zadanie 4 i 1 armij na wypadek, gdyby rejon Wołkowysk—Różana—Prużany nie mógł być utrzymany, z czem, według zdania dowództwa 4 armji, na każdy wypadek liczyć się należy. Odnośnie do 1 armji muszę zaznaczyć, że w myśl rozkazu Naczelnego Dowództwa punkt ciężkości tej armji znajduje się obecnie na jej lewem skrzydle, a to w przewidywaniu obejścia tego skrzydła przez bolszewicką 4 armję z rejonu na zachód od Grodna. Jak z powyższego wynika, zarówno sytuacja 4 armji jak i cofnięcie grupy poleskiej wymagają dalszych dyrektyw Naczelnego Dowództwa, o które niniejszem upraszam. Ze względu na powagę sytuacji i konieczność wydania możliwie śpiesznie odpowiednich zarządzeń na przyszłość dowództwo frontu prosi, by dotyczące rozkazy Naczelnego Dowództwa możliwie jeszcze w ciągu dzisiejszej nocy były nam doręczone".

Tragiczny ton tego meldunku jest barwnym wyrazem beznadziejności, która ogarnęła w wyniku nieustannego odwrotu zarówno dowództwa jak i oddziały północno-wschodniego frontu. Nastąpiło tu zupełne rozprzężenie woli i związków organizacyjnych. Walki są już tylko odruchami dawnej woli zwycięstwa; wystarczy jednak cofnięcie się jakiegoś jednego tylko oddziału, jakiegoś bataljonu lub nawet kompanji, a natychmiast cofa się cała linja. Natychmiast każdy czuje się zagrożonym ze skrzydła i rusza do wyrównania frontu, lecz nie z tymi, którzy są jeszcze na przedzie, a ku tym, którzy zeszli ze stanowiska. Jest to nieodłącznem zjawiskiem i następstwem ugrupowania kordonowego, w którem najmniejsza luka odbija się na całej linji frontu. W tym ogólnym chaosie odwrotu, wykonywanego samorzutnie przez oddziały frontowe, niepodległe już woli zarówno swych dowództw bezpośrednich jak i wyższych, jedynym stałym odcinkiem jest Polesie i cofająca się na niem grupa poleska. Wysunięta w stosunku

do reszty frontu znacznie ku wschodowi, trwa na zajmowanej linji obronnej mimo zagrożenia już nietylko swej flanki, lecz i tyłów, czekając na rozkazy. Z całem poczuciem odpowiedzialności dźwiga doniosłą swą rolę grupy wiążącej dwa fronty, ponosząc całą konsekwencję trudności tego położenia. Znajdując się pomiędzy dwoma frontami i osłaniając ich skrzydła wewnętrzne, musi swój ruch odwrotowy dostosowywać do nich bez względu na siłę naporu nieprzyjaciela na własnym odcinku. Położenie jej komplikuje znacznie nierówność tempa odwrotowego sąsiadów. Szybki ruch wsteczny na północy, zagrażający linji odwrotowej, skłania do cofnięcia się; zwolnione tempo odwrotu 3 armji zmusza do trwania na miejscu. W konsekwencji zaginanie skrzydła północnego ze znacznem wysunięciem ku wschodowi centrum i skrzydła południowego. Rozszerza to ogromnie odcinek obrony, rozcieńcza jej siłę, zużywa wojsko, a w najbliższych dniach zmusi nawet do przebijania się przez zachodzące na tyły oddziały nieprzyjacielskie.

W tem położeniu północno-wschodniego frontu, pogarszającem się już nie z każdym dniem, lecz niemal z godziny na godzinę, Naczelne Dowództwo wydało dnia 22 lipca rozkaz 7732/III opuszczenia Szczary.

„Wysunięcie grupy poleskiej na linji Kanał Ogińskiego — Pińsk zmusza do energicznego i za wszelką cenę powstrzymania nieprzyjaciela na szosach na Prużany i Kobryń; linja zatem Zelwianki—Różany i górnej Jasiołdy musi być utrzymana.

Grupa poleska musi być przygotowana do odwrotu na linję jez. Czarne—Stochód, o ileby kontrakcja, zarządzona przez 4 armję, nie doprowadziła do naprawy sytuacji, t. j. do utrzymania się na linji Szczary i Kanału Ogińskiego.

Na żądanie Anglików i wskutek ich ultimatum do bolszewików rząd polski zwrócił się do Moskwy o natychmiastowy rozejm na zajmowanych linjach z krótkim terminem odpowiedzi. Trzeba zatem jaknajdłużej utrzymywać obszerne przedpole na wschód od Bugu.

Myślą przewodnią wszelkich akcyj nie może być przeto cofanie się, gdy nieprzyjaciel wepchnie się w jakąś lukę, lecz zadawanie mu na każdym kroku jaknajwiększych strat, gdyż tylko w ten sposób odbierzemy mu chęć napierania na nas".

Treść tego rozkazu wykazuje niedocenianie rozkładu, który już w całej pełni poczynał ogarniać armje północnego frontu, rozprzęgając siłę moralną najlepszych nawet jednostek bojowych. Nie znać w nim również przejawienia jakiejś myśli manewru, związanego z linją Bugu. Mowa tylko o trzymaniu jakiegoś, fikcyjnego zresztą, przedpola.

Po raz pierwszy myśl działania z linji Bugu w nader ogólnikowej formie ukazuje się 24 lipca w rozmowie juzowej szefa sztabu frontu z szefem oddziału operacyjnego Naczelnego Dowództwa.

Położenie meldowane jest następująco:

„Grupa poleska odbiła silne natarcie na Jasiołdzie.

4 armja — 14 dywizja wytrzymała uderzenie nieprzyjaciela na Kartuską Berezę; północne skrzydło armji w odwrocie za rzekę Swisłocz utrzymuje łączność z prawem skrzydłem 1 armji w m. Wolpie.

1 armja, od poprzedniego dnia wieczór silnie atakowana na obu skrzydłach, cofa się ku Białystokowi".

W związku z silnym naporem na Kartuską Berezę i możliwością przerwania się tu nieprzyjaciela zachodzi obawa o losy grupy poleskiej, wysuniętej zbyt ku wschodowi ze względu na jej zadanie w stosunku do 3 armji. To też dowództwo frontu prosi o uregulowanie sprawy styku obu frontów, proponując ze swej strony przesunięcie go bardziej ku zachodowi.

Odkładając decyzję co do grupy poleskiej do rozstrzygnięcia szefa Sztabu Generalnego, szef oddziału III stawia propozycję wyciągnięcia z frontu najbardziej zużytych i zdemoralizowanych jednostek do rejonu Siedlce, Małkinia lub Łuków i oddania ich do skompletowania i uporządkowania Ministerstwu Spraw Wojskowych, które obowiązuje się szybko postawić je na nogi. W ten sposób w krótkim czasie uzyskanoby potrzebne odwody. Co do przybywających już marszówek, to temi „należałoby zasilać dobre dywizje, gdyż w przeciwnym razie ulegną demoralizacji i zwiększą ilość dezerterów".

„Przez cofnięcie się grupy poleskiej na wysokość Drohiczyna możnaby wyciągnąć do dyspozycji frontu resztę 9 dywizji w rejon Brześcia, tam bowiem trzeba przygotować rezerwy raz w celu przyjęcia własnych wojsk przy odwrocie, następnie dla kontruderzenia; około Brześcia zatem ugrupowałaby się przy dalszym odwrocie 4 armja. Drugą grupą rezerwy rozporządzałoby dowództwo frontu na północy w rejonie Osowca. Jest tam narazie trzy baony z artylerją w rozporządzeniu M. S. Wojsk.; odcinek ten jutro będzie wzmocniony 2-ma baonami, skierowanemi do Grajewa i Osowca; dziś jeszcze ponadto odchodzi pułk ochotniczy 201; w miarę formowania dalszych jednostek ochotniczych będą one kierowane do rejonu Osowca. W tym rejonie, w razie dalszego odwrotu, grupowałyby się zdolne do boju dywizje 1 armji.

W każdym razie musimy wygrać na czasie, aby te rezerwy dla frontu przygotować, i dlatego pożądanem by było jaknajdłużej utrzymanie linji Białystok—Bereza Kartuska. Komendant wczoraj

zadecydował przerzucenie jednej brygady jazdy z południa na lewe skrzydło armji. Będą to zdaje się pułki 1, 19 i 14, a więc bardzo dobre, w sile ogólnej ponad 2000 szabel. Pułki te kończą swoją reorganizację i od jutra rozpoczną transporty. Komendantowi chodzi właśnie bardzo o to, aby sparaliżować działalność 3 korpusu jazdy, który, oskrzydlając 1 armję, zwiększa tempo naszego odwrotu".

Jest to pierwsza wzmianka, dotycząca myśli, powziętej przez Wodza Naczelnego, wykonania przeciwnatarcia z linji Bugu. Jest w niej również pewien zarys tej operacji, którego można się domyślać z ugrupowania odwodów i głównych sił obu armij na skrzydłach frontu w Brześciu i Osowcu. Konstrukcja, jakgdyby w stylu schlieffenowskich Kann, a więc różna od tej, którą projektuje Wódz Naczelny, zamyślając koncentrację masy uderzeniowej między Brześciem a Kowlem.

Poza rzuceniem pewnej myśli Naczelne Dowództwo jednakże nie zrywa z dotychczasowym systemem odwrotu, co do którego wartości i skuteczności wszak po tak licznych doświadczeniach nie można się było łudzić. Zresztą szanse tej trzeciej z rzędu zapowiedzi przeciwnatarcia były, równie jak i poprzednich, wątpliwe. Organizacja tego manewru wymagała czasu zarówno do zreorganizowania zniszczonych dywizyj, jak też dla wyciągnięcia odwodów z frontu południowego, gdzie właśnie została zarządzona akcja przeciwko Budiennemu, obliczona na uzyskanie, przez zniszczenie go, swobody do przegrupowania sił. W najlepszym razie wszystkie te czynności przygotowawcze nie mogły być ukończone przed 10 sierpnia. Nakładało to na zniszczone armje północnego frontu nakaz wytrwania we wskazanym pasie przez szesnaście dni, co było jednakże dla nich fizyczną niemożliwością.

Treść przytoczonej rozmowy i zadania w stosunku do północno-wschodniego frontu zostały zsumowane w instrukcji Naczelnego Dowództwa, wydanej dnia 28 lipca p. t. „Ugrupowanie 1 i 4 armji na linji Grajewo—Brześć":

I

„Pertraktacje rozejmowe rozpoczną się zapewne 31. VII, rozejm zatem wobec tendencyj bolszewików do zwlekania może być osiągnięty w najlepszym razie dopiero w pierwszych dniach sierpnia.

Dowództwo wojsk sowieckich będzie się starało do tego czasu jaknajforsowniej w dalszym ciągu prowadzić ofensywę, aby jaknajdalej wedrzeć się na terytorja czysto polskie.

Prace techniczne nad przygotowaniem linji obronnej: Grajewo — Osowiec — Wizna — rzeka Narew — rzeka Orlanka — Wierchowicze — rzeka Leśna — Brześć Litewski wymagać będą jeszcze kilku dni dla ich wykończenia.

Dlatego też dowództwo frontu północno-wschodniego dołoży wszelkich starań, by napór nieprzyjaciela wstrzymać i nie dopuścić za żadną cenę do przekroczenia linji Grajewo—Narew—Brześć Litewski przed 5 sierpnia.

II

Jako wytyczne dla operacyj na froncie północno wschodnim na najbliższy czas Naczelne Dowództwo podaje co następuje:

1) a) 1 armja osłania kierunek od Grodna na Warszawę mając swoje gros na odcinku Białegostoku.

b) 4 armja razem z grupą poleską zgrupuje się w rejonie Brześć Litewski — Bielsk, utrzymując narazie przedpole wzdłuż Orlanki-Leśnej na Kobryń.

c) Wykorzystując skrócenie frontu, należy bezwzględnie wyklinować 17 brygadę piechoty i 14 dywizję piechoty do rezerwy frontu w okolicach Brześcia Litewskiego.

d) Oddziały grupy poleskiej podporządkować należy 4 armji po osiągnięciu przez nich obszaru Brześcia Litewskiego.

e) Linja rozgraniczenia obydwóch frontów przedłuża się na zachód od jeziora Orzechowo — przez Kodeń — Łomazy (po stronie frontu północno-wschodniego).

f) Dowództwo frontu północno - wschodniego wyznaczy linję rozgraniczenia między 1 i 4 armją.

2) Dalszym zamiarem Naczelnego Dowództwa jest przygotowanie akcji zaczepnej w większym stylu, do czego jaknajszybsze ugrupowanie rezerw w rejonie Brześcia Litewskiego jest koniecznem.

Podana linja stanowi poniekąd granicę pasa osłony Bugu, na którym zamierzone jest przegrupowanie zaczepne. W rzeczywistości jednak była już ona utracona, jak wszystkie poprzednie, równocześnie z wyjściem rozkazu do trzymania jej.

Już 28 lipca zostaje opuszczony Osowiec, a dnia następnego 4 armja opuszcza Bielsk i Czeremchę. Jedynie jeszcze grupa poleska trzyma się najdalej ku wschodowi w rejonie Kobrynia, wiązana swemi zadaniami w stosunku do frontu południowego. Ten jej upór przy szybkim odwrocie prawego skrzydła 4 armji naraża ją na obejście z północy i zmusza do przebijania się przez kolumnę 10 dywizji sowieckiej.

Trwający w ciągu następnych dwóch dni odwrót oddziałów 4 armji i grupy poleskiej doprowadza je 31 sierpnia na linję Bugu.

Położenie frontu jest takie jak na załączonym szkicu. Stany liczebne oddziałów zmalały w sposób zastraszający, przyczem ogromna ilość zaginionych świadczy jaskrawo o panującem rozprzężeniu. W dniu osiągnięcia linji Bugu, t. j. 31 lipca, siły poszczególnych grup przedstawiały się następująco [1]):

Grupa poleska

17 brygada piechoty	1600 bagnetów	
16 dywizja piechoty (63, 64, 66 pułki piechoty)	3500 „	
dywizja górska.	3400 „	
grupa Bałachowicza	500 „	
32 pułk piechoty	800 „	
	9800 bagnetów	

4 armja

14 dywizja piechoty.	5500 bagnetów	
15 pułk ułanów		600 szabel

Grupa generała Junga

4 dywizja piechoty	2800 bagnetów	
2 brygada piechoty legjonów . .	550 „	
12 brygada piechoty.	420 „	
15 dywizja piechoty.	3000 „	
31 pułk piechoty	350 „	
4 pułk ułanów		434 szabel
	7120 bagnetów	434 szabel
4 armja razem	12620 bagnetów	1034 szabel

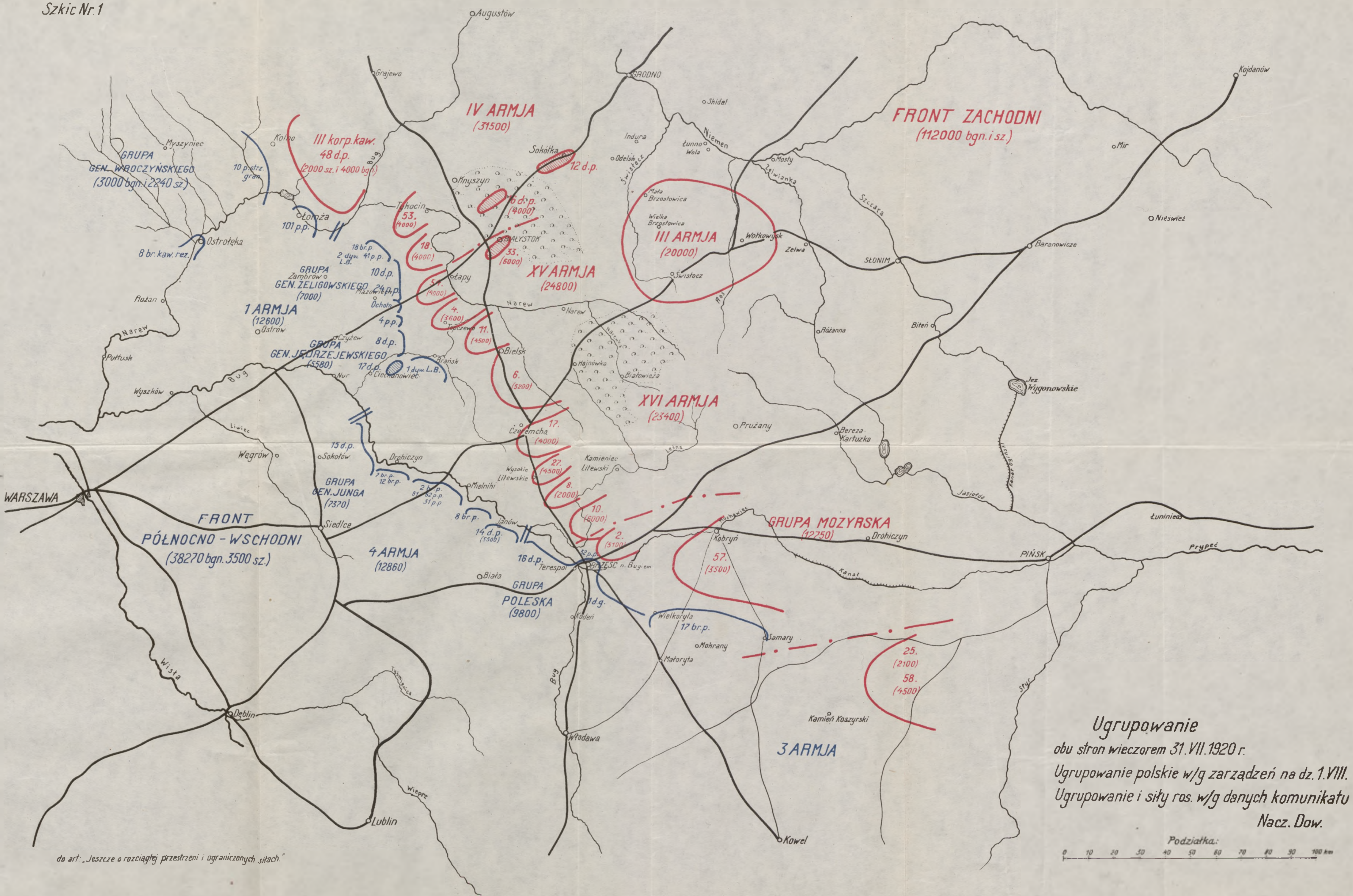
1 armja

Grupa generała Jędrzejowskiego

1 dywizja litewsko białoruska .	2500 bagnetów
17 dywizja piechoty.	500 „
8 dywizja piechoty.	2000 „
4 pułk piechoty	583 „
	5583 bagnetów

[1]) Cyfry powyższe są wzięte ze stanu liczebnego zestawionego w Naczelnem Dowództwie.

Szkic Nr. 1



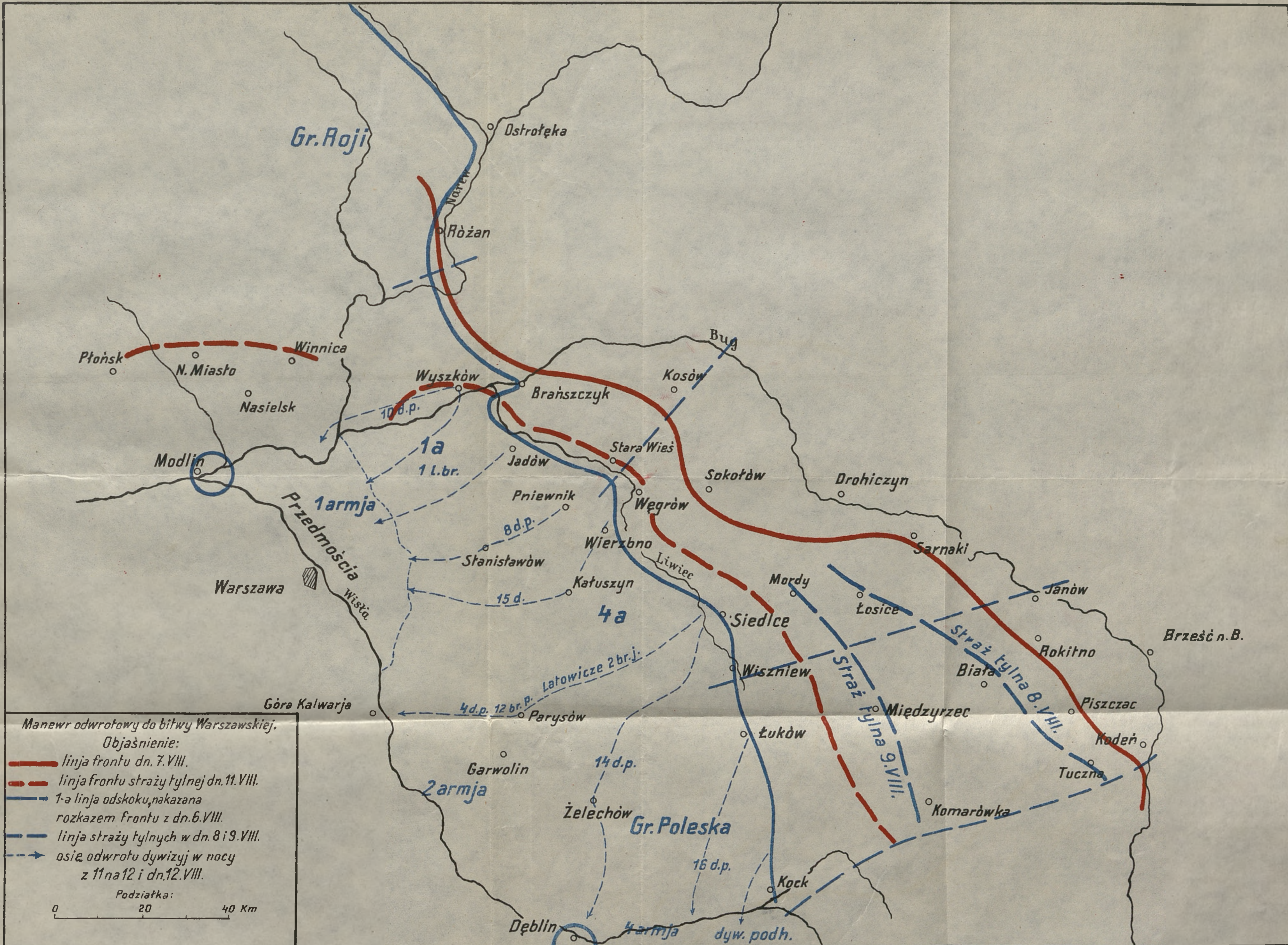
Ugrupowanie obu stron wieczorem 31. VII. 1920 r.

Ugrupowanie polskie w/g zarządzeń na dz. 1. VIII.

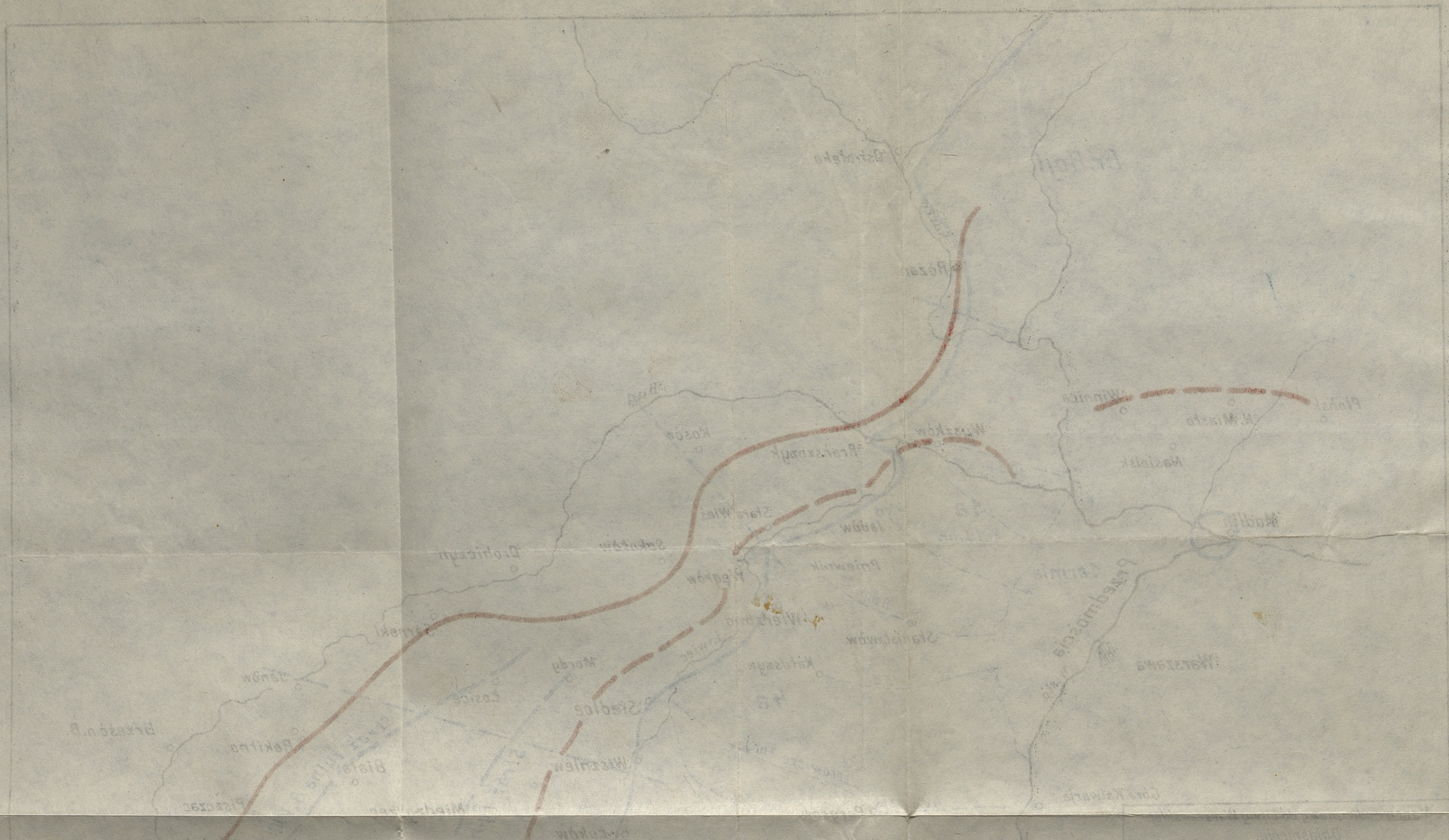
Ugrupowanie i siły ros. w/g danych komunikatu Nacz. Dow.

do art: „Jeszcze o rozciągłej przestrzeni i ograniczonych siłach.”

Szkic Nr. 2



do art.: „Jeszcze o rozciągłej przestrzeni i ograniczonych siłach."



Grupa generała Żeligowskiego

podgrupa ochotnicza podpułkownika Koca	3100 bagnetów	
10 dywizja piechoty	1300 „	
2 dywizja litewsko białoruska .	300 „	
18 brygada piechoty.	750 „	
41 pułk piechoty	800 „	
24 pułk piechoty	350 „	
IV/157 pułku piechoty	220 „	
bataljon morski	200 „	
13 pułk ułanów		160 szabel
	7020 bagnetów	160 szabel
1 armja razem:.	12603 bagnetów	160 szabel

Grupa generała Wroczyńskiego

podgrupa podpułkownika Kopy . .	3000 bagnetów	
grupa generała Suszyńskiego . .		1700 szabel
grupa pułkownika Woszczatyńskiego		540 szabel
	3000 bagnetów	2240 szabel
razem na froncie:	38023 bagnetów	3509 szabel,

ponadto 5 dywizja piechoty, 11 dywizja piechoty i 7 brygada rezerwowa wycofane dla reorganizacji.

Charakterystykę tego wojska, które po miesięcznym odwrocie doszło do Bugu, podaje 31. VII oficer, wysłany na front z Naczelnego Dowództwa, w swym meldunku o 4 armji:

„Wojsko przemęczone i obdarte, doprowadzone do stanu zupełnej obojętności; przy obecnym deszczu na postoju siedzi w chałupach, a przy pojawieniu się nieprzyjaciela, bez względu na jego siłę, trochę postrzela, albo i nie, i odchodzi; jeżeli ma wcześnie powiedziany kierunek odwrotu, to w tym kierunku, jeżeli zaś nie, to tam—gdzie mu wygodnie; stąd charakterystyczny objaw przepadania całych dużych jednostek, które po jakimś czasie zjawiają się w najniespodziewańszym punkcie i stamtąd się meldują po żywność, po amunicję; czasem dowiadujemy się o nich od sąsiadów i przez nich odsyłamy rozkazy. Rzecz prosta, że wszelkie prawidłowe dostawy są w tych warunkach wykluczone; to też moje twierdzenie, podane w pierwszym raporcie, że każdy dalszy dzień odwrotu powiększa chaos, sprawdza się bardzo dotkliwie. Z drugiej strony ten odwrót robi się wprost automatycznie ze względu na to, że wojska stały się zupełnie

niewytrzymałe. Mam poważne obawy o utrzymanie linji Bugu, który jest prawie nieobsadzony".

„Uwagi, które powyżej podałem, odnoszą się w pierwszym rzędzie do 4 dywizji piechoty i 2 brygady legjonów, które już wcale nie wytrzymują. 14 i 15 dywizja piechoty biją się, ale już dosyć słabo; gdyby miały kilka dni wytchnienia, przyszłyby do siebie. 14 dywizja piechoty wygląda najlepiej, ale generał Konarzewski melduje także jej ostateczne przemęczenie; w każdym razie bez kilku dni odpoczynku nie potrafi ona zrobić nic poważniejszego. Podam panu jeszcze stany liczbowe — 15 dywizja po uzupełnieniu—2800 ludzi, połowa z tego bosa i w łachmanach, 15 pułk artylerji polowej 30 dział, 4 zepsute 2 utracone, 15 pułk artylerji ciężkiej 12 dział; straty w karabinach maszynowych nie przekraczają po 4 na pułk, z pozostałych 5% zepsutych; 4 dywizja piechoty razem 1500 bagnetów, 36 karabinów maszynowych: połowa boso i w łachmanach, kompletny brak oficerów; 31 pułk 350 ludzi, 2 brygada legjonowa 550 ludzi; od 14 dywizji meldunków brak; w ostatnich czasach miała poważne straty bojowe. Jak pan widzi przy tem zestawieniu stanu armji trudno jest posądzić ją o możliwość przeprowadzenia kontrakcji nakazanej, bez poparcia jej czemkolwiek nowym i w dobrym nastroju, oraz kilkudniowym przynajmniej odpoczynku. Jest to błędne koło, bo odpoczynku tego nie dają sobie same wojska, odchodząc prawie bez walki przed ciągle nacierającym nieprzyjacielem".

Meldunek ten, w jaskrawych barwach odtwarzający rzeczywistość na froncie, w konkluzji swej wykazuje dobitnie skutki systemu, który rzeczywistość tę spowodował. Jest on zarazem świadectwem, że wciąż jeszcze nie zdawano sobie sprawy z istotnych przyczyn tej prawdziwej katastrofy. Spowodował ją nie odwrót, lecz zła jego organizacja.

Zestawiając wszystkie dane powyższe i sytuację nieprzyjacielską, wyrysowaną na szkicu, tak jak ją sobie wyobrażało Naczelne Dowództwo, musi się dojść do wniosku, że armje północno-wschodniego frontu przyszły na linję wyjściową zamierzonego manewru w stanie tak zupełnego rozprzężenia organizacyjnego i moralnego, że wykluczonem było użycie ich do działań bez gruntownego odnowienia ich sił.

Druga uwaga, która musi się nasunąć przy rozpatrywaniu położenia z punktu widzenia zwrotu zaczepnego, to ich ugrupowanie.

Już wspomniałem o dwóch odmiennych warjantach tej koncepcji. Wódz Naczelny projektował sobie manewr skoncentrowanemi odwodami w rejonie między Kowlem i Brześciem, Sztab Generalny umieszczał jego rejon wyjściowy na przedmościu Brześcia i wzdłuż Bugu na zachód, prawdopodobnie po Janów

lub Drohiczyn. Oba te pomysły zresztą były tylko w sferze projektów i nie zostały nawet przepracowane [1]) w formie jakiegoś planu. W obu jednakże rozwiązaniach zasadniczem było prawe skrzydło frontu ze specjalnie silnem zgrupowaniem w rejonie Brześcia, a przy koncepcji Wodza Naczelnego z mocnem trzymaniem rejonu Mokrawy-Mała i Wielka Ryta, dla osłony koncentracji masy manewrowej i umożliwienia jej swobodnego wyjścia ku północy z bagien górnej Prypeci. Rola przeto decydująca spadała na grupę poleską. Należało więc spodziewać się zarządzeń zarówno do szybkiego zebrania jej w tym rejonie, jak też i wzmocnienia jej zdolności oporu. Co do reszty sił, a przynajmniej co do 4 armji, która stanowić miała skrzydło ofensywne, to powinna ona była być ściągnięta ku Brześciowi z jak największą kondensacją jej sił na linji Bugu.

Obraz rzeczywistości jest zupełnem zaprzeczeniem obu tych konieczności, świadcząc, jak cała ta koncepcja była daleka od realizacji i jak mało miała poparcia w woli i myślach swych twórców. Doprowadziło to oczywiście do jej natychmiastowego zamarcia, lecz wina za to nie może spadać na dowódców frontowych i na dowodzone przez nich oddziały. W pierwszym rzędzie przyczyniły się do tego zarządzenia dowództwa frontu i Naczelnego Dowództwa w stosunku do grupy poleskiej i 4 armji zarówno w ich odwrocie, jak i przy obsadzeniu Brześcia i Bugu. Grupę poleską w czasie odwrotu uszczuplono o trzy pułki i zamierzono zabrać jej jeszcze czwarty. Zamiast ściągnąć ją przynajmniej już z rejonu Drohiczyna gwałtownym skokiem ku Brześciowi, nawet przy użyciu transportów kolejowych, Naczelne Dowództwo, a za niem i dowództwo frontu stale opóźnia jej marsz, wiążąc ją ze skrzydłami armij sąsiednich. W rezultacie wpędza ją to w matnię, zmuszając i tak już zużytą 16 dywizję do torowania sobie bagnetami drogi odwrotowej. Łącznie z tem taki odwrót, z nieprzyjacielem na karku, nie da czasu na organizację obrony przedmościa i choćby dwóch dni do odnowienia sił oddziałów.

Pierwszą konkretną wiadomość o zamiarach Naczelnego Dowództwa w stosunku do Brześcia otrzymał generał Sikorski listownie po przybyciu tam ze swym sztabem 29 lipca wieczorem:

---

[1]) To też dziwnem jest to konkretyzowanie tego zamiaru, podane na str. 14 broszurki „Kampanja roku 1920 w świetle prawdy". Autor w imię pewnej tendencji, mało zgodnej z objektywizmem historycznym, mówi o tej przelotnej tylko myśli tak, jakgdyby była ona wyrazem zdecydowanej woli, ujętej w formę zarządzeń i prac przygotowawczych.

„30 b. m. wieczór na szosie Brześć—Baranowicze przejedzie zaproszona przez bolszewików delegacja rozejmowa. Przy obecnym stanie frontu, szczególnie 1 i 4 armji, byłby rozejm niewątpliwie nader potrzebny. Należy jednak mieć wątpliwości, czy, jeżeli bolszewicy zdają sobie sprawę z naszego stanu i jeżeli sami nie są do ostateczności wyczerpani, postawią takie warunki rozejmu, które byłyby do przyjęcia; to też liczyć się trzeba z dalszą wojną. Na ten wypadek plan Komendanta bazuje się na następującem:

Liczyć się należy z dalszą niewytrzymałością 1 i 4 armji. Dosyć głębokie jeszcze cofnięcie się tam musi być liczone. Byłoby naturalnie pożądanem, aby 4 armja stanęła na nakazanej linji Wysokolitewsk — Czeremcha — Bielsk, czy jednak to się stanie — niewiadomo.

Jeżeli nie, 4 armja ma ogólną dyrekcję cofania się na Bug, na odcinek Janów — Drohiczyn. Tak czy inaczej kontrakcja jest proponowana z rejonu Brześcia zwartą masą wojsk ku północowschodowi. Do tego są potrzebne następujące warunki: Brześć z przedmościem musi być utrzymany, jak również przejścia przez Bug, które Brześć i kolej w tył zabezpieczą. Dlatego gwałtowałem telefonicznie na jak najszybsze cofnięcie wojsk pana Generała na Brześć. Liczyć się trzeba z tem, że po przekroczeniu Kobrynia cała 6 [1]) armja bolszewicka zwali się na pana Generała — ona bowiem ma dyrekcję na Brześć.

Napór tej armji wytrzymać z jednoczesnem szybkiem przygotowaniem wymienionej kontrakcji, byłoby zadaniem pana Generała.

Co do szczegółów: nie wiem, co robi 4 armja; jeżeli jednak nie utrzyma się na nakazanej linji, a nawet i bez tego, kierunek na Brześć od północy jest conajmniej niepewny. Z tego wynika: konieczność obsadzenia Brześcia, szczególnie od północy, i zamknięcia przejść przez Bug.

Odwrót 14 dywizji piechoty na Kamieniec Litewski, o ile teren na północy nie jest trzymany, mijałby się z celem; racjonalnem jest wówczas cofnięcie się na Wysokolitewsk, a nawet ewentualnie szosą na Janów—Pratulin, z natychmiastowym kontratakiem z tego rejonu w kierunku na Wysokolitewsk—Kamieniec Litewski. Naturalnie manewr ten musiałby być połączony z jednoczesnym atakiem grupy Brześć w ogólnym kierunku na Żabinkę—Kobryń.

Co do 17 brygady: przy ugrupowaniu do kontrataku, mając na uwadze jej dalekie wysunięcie na wschód, może najlepiej byłoby zgrupować ją na skrzyżowaniu szos koło Wielkoryty. Tym sposobem kierunek na Włodawę byłby osłonięty i ruszenie tej grupy w kierunku na Kobryń możliwe.

Cały naszkicowany powyżej plan wymaga szybkiego zgrupowania się. To też pospieszność cofnięcia się i nieangażowanie

[1]) Zapewne 16.

wojsk w osłonę skrzydeł cofającego się zbyt wolno centrum jest warunkiem możliwości przeprowadzenia wymienionej akcji. Bez jej przeprowadzenia zaś sytuacja stawałaby się wogóle bardzo wątpliwa.

Oto wszystko co Panu Generałowi chciałem powiedzieć".

W tym czasie oddziały grupy były rozciągnięte na szerokości bez mała 100 km w odległości 50—70 km od Brześcia i znajdowały się w styczności z nieprzyjacielem. Tem samem punkt powyższego listu o pośpiechu był niezwykle trudny do urzeczywistnienia, powiedzmy nawet spóźniony. Do skupienia sił i celowego w stosunku do nowych zadań ugrupowania ich potrzeba było około trzech dni czasu i oderwania się od nieprzyjaciela, dla zyskania choćby jednego dnia spokoju. To, co byłoby jeszcze wykonalne z obszaru Drohiczyna, teraz stawało się niemożliwością, gdyż głębokość odskoku była nazbyt płytka i nieprzyjaciel z konieczności musiał deptać po piętach.

Zresztą pośpiech ten, żądany z takim naciskiem w podanym liście przez oficera delegowanego na front z Naczelnego Dowództwa, paraliżowało toż samo Naczelne Dowództwo przysyłanemi równocześnie rozkazami.

Utrzymując swą instrukcję z dnia 28 lipca o obsadzeniu linji Orlanka—Leśna z szerokiem przedpolem na Kobryń, poleca Naczelne Dowództwo rozkazem 8068/III z dnia 30 lipca wykonanie przeciwnatarcia w kierunku na Wysokolitewsk przez 14 dywizję i 17 brygadę piechoty, wyciągniętą z grupy poleskiej. W stosunku do tej ostatniej rozkaz zawierał następujące zarządzenie:

> Utrzymanie Stochodu potrzebne nam jest głównie dla posiadania w swych rękach Kowla i Włodzimierza Wołyńskiego. Dlatego też grupa poleska *w razie odwrotu na Brześć* [1]) winna:
>
> a) pozostawić duże przedpole w stronę Kobrynia,
>
> b) wysunąć na południo-wschód dostateczną grupę łączącą z 3 armją i przykrywającą ją od północy. Działania tej grupy oprzeć się muszą o Mokrany—Ratno.

Rozkaz ten, otrzymany po liście, był zupełnem zaprzeczeniem jego wskazań. Tam żądanie jak najszybszego odwrotu, tu zastosowany tryb warunkowy „w razie odwrotu na Brześć", nie polecający pośpiechu, tam—mowa o zajęciu przedmościa, tu zaś o trzymaniu „dużego przedpola w stronę Kobrynia", a więc ugrupowanie na wschód od linji obronnej przedmościa, tam wreszcie propozycja zostawienia 17 brygady na południu, tu rozkaz wsparcia nią 14 dywizji, a więc przerzucenie jej na skrzydło pół-

---

[1]) Podkreślenie moje.

nocne. Ten zamęt rozkazodawczy, utrudniający pracę grupie poleskiej, powiększyło jeszcze dowództwo frontu rozkazem 2411/III z dnia 30 lipca, podporządkowującym ją 4 armji. Rozkaz ten został wkrótce cofnięty; wywołał jednakże w chwilach wielkiego napięcia nerwów szkodliwe zamieszanie.

W tej gmatwaninie sprzecznych ze sobą rozkazów i instrukcyj, nie kierowanych żadną jedną myślą przewodnią i nie wyrażających jakiegoś zdecydowanego planu operacyjnego, lecz raczej instynktowne odruchy zasłaniania się przed ciosami nieprzyjaciela, grupa poleska musiała utrzymywać i nadal swą dotychczasową metodę odwrotu, normując jego tempo według ruchu skrzydła południowego 4 armji, co jej zresztą usilnie nakazywało dowództwo frontu (rozkaz 2111/III z dnia 28.III).

Z tego względu odwrót z Kobrynia został zorganizowany skokami, doprowadzając 31 lipca oddziały grupy poleskiej do linji przedmościa.

Drugim objawem, znamionującym brak celowej organizacji zamierzonego przeciwnatarcia, była szerokość wyznaczonego grupie poleskiej odcinka obronnego, który, idąc przez Orzechowo, Wielkorytę, forty Brześcia i Bug po Woroblin, wynosił około 100 km. Na tej to ogromnej przestrzeni było nakazane tej słabej dziewięciotysięcznej grupie, znużonej i zszarpanej fizycznie i nerwowo odwrotem w ciężkich warunkach Polesia, spełnić aż trzy zadania:

> „zabezpieczenie lewego skrzydła 3 armji przez zamknięcie dróg wiodących z Kobrynia do Kowla i Włodawy;
>
> bezwzględne utrzymanie przedmościa Brześcia, mającego przeszło 30 km obwodu
>
> utrzymanie linji Bugu od ujścia rzeki Leśnej po Woroblin (wyłącznie) z przedmościem na szosie na zachód od Kołodna“.

Zadania te w zestawieniu z siłami i z przewidywaniami, że nieprzyjaciel skieruje swój główny nacisk dla zdobycia Brześcia, są klasycznym przykładem czysto papierowej pracy sztabów, oderwanych od rzeczywistości, nie liczących się ze znanemi sobie nawet faktami i własną, często krytyczną nawet, oceną położenia.

To samo zupełnie co z grupą poleską uczyniono i z 4 armją. Zamiast kazać jej już przynajmniej po stracie linji rzeki Leśnej i Orlanki jednym skokiem dopaść Bugu i skupić się ku prawemu, zyskując tem conajmniej jeden dzień przerwy w walkach i zmasowanie sił, dotychczas tak stale rozproszonych, Naczelne Dowództwo jeszcze 31 lipca trwa w zamiarze utrzymywania się na północ od Bugu i naka-

zuje odebranie linji Leśnej i Orlanki przeciwnatarciem dywizyj 14 i 15. Niewykonalne to zarządzenie wstrzymuje już niepotrzebnie ruch odwrotowy tych dywizyj; w rezultacie 31 lipca schodzą one na Bug, ale wraz z niemi nadciągają dywizje sowieckie, wzbraniając potrzebnego czasu na odpoczynek i reorganizację. Stukilometrowy odcinek, sięgający po Granne, utrzymuje dotychczasowe rozproszenie, przesądzające wszelką możność zaczepnego wystąpienia.

To też z chwilą zejścia na Bug Naczelne Dowództwo wysuwa już tylko zadania czysto obronne—utrzymania za wszelką cenę linji rzek Bugu, Szliny i Narwi, a więc w wybitnie kordonowem ugrupowaniu, skazującem zgóry na bierne wytrzymywanie ciosów, zadawanych przez nieprzyjaciela. Skazywało to stojące tu oddziały na dalsze zużywanie sił w beznadziejnej walce z nieprzyjacielem, przeważającym liczebnie i moralnie. Rzecz inna, że już w tem położeniu nie widziano drugiego wyjścia. Dywizjami frontu północno-wschodniego nie można już było kusić się o wywalczenie zwycięstwa; były nadmiernie zszarpane i rozciągnięte wszerz. Trzeba było odwodów świeżych, sformowanych w masę manewrową, któraby samodzielnie była zdolna ruszyć naprzód i porwać ze sobą to, co jeszcze na tym froncie mogło zachować jakąkolwiek bitność. Odwody te przyjść mogły z południa po rozegraniu bitwy z Budiennym, t. j. nie prędzej niż koło 10 sierpnia. Do tego czasu armje północne musiały zyskiwać czas jak najdłuższą obroną Bugu. Tak mniej więcej da się sformułować nienapisana i niepodana nikomu do wiadomości w formie jednolitej, lecz rozproszona w licznych ułamkowych zarządzeniach ówczesna koncepcja Naczelnego Dowództwa. Równie jak i poprzednia, nie brała ona dostatecznie pod uwagę rzeczywistego stanu rzeczy na froncie i przeto mieściła w sobie zadatki takiego samego jak i inne zakończenia, t. j. dalszego odwrotu.

Powyższe fakty pozwalają stwierdzić, że Naczelne Dowództwo systemem odwrotu przekreśliło sobie samo możność realizacji swego zamiaru przeciwnatarcia z linji Bugu, podobnie zresztą jak to uczyniło ze wszystkiemi swemi poprzedniemi koncepcjami odwetowemi. Wypadki, które rozegrały się 1 i 2 sierpnia: utrata Brześcia, przerwanie się nieprzyjaciela pod Pratulinem, Mielnikiem i Janowem były już tylko nieodwołalną konsekwencją stworzonego stanu rzeczy.

Już raczej z nałogu historyka, niż dla dalszej potrzeby gromadzenia materjału do rozważanego zagadnienia, podam kilka szczegółów upadku Brześcia i przełamania linji Bugu.

Los Brześcia był już właściwie przesądzony 31 lipca, t. j. w dniu obsadzenia go przez oddziały grupy poleskiej. Przybyła w godzinach popołudniowych 16 dywizja piechoty zastała już linję okopów przedmościa na odcinku Leśnej zajętą przez 2 dywizję sowiecką, która w pościgu za 14 dywizją piechoty wyprzedziła prawe skrzydło grupy poleskiej i zajęła 6 brygadą, najbardziej wysuniętą ku zachodowi, Pieski, Koślicze i Szumaki. Po nawiązaniu styczności z tym nieoczekiwanym tu nieprzyjacielem, przeznaczony na obsadę tego odcinka 66 pułk piechoty cofnął się ku Bugowi, koncentrując się w miasteczku Wepla. 64 pułk piechoty zszedł na linję fortów. 1 sierpnia ruszyły dwa natarcia ku Brześciowi od północy, prowadzone przez dwie brygady 2 dywizji, spadające całkowicie na 63 pułk piechoty i lewe skrzydło 32 pułku piechoty, oraz od wschodu po obu stronach toru kolejowego z Żabinki, prowadzone przez całą 10 dywizję sowiecką na centrum i prawe skrzydło 32 pułku piechoty. Podziwiać zaiste trzeba, nie wiem, czy wytrzymałość słabych oddziałów obrony, czy też miękkość natarcia, dość że walka trwa przez cały prawie dzień i dopiero pod wieczór udało się nieprzyjacielowi wyłamać lukę przy torze kolejowym na styku 32 pułku piechoty i brygady podhalańskiej. To jednak zdecydowało o losach obrony. Rzucone, słabe zresztą, odwody nie zdołały już opanować położenia, miasto zostało zdobyte, obrońcy trzymali jeszcze cytadelę. Na drugi dzień cytadela za zgodą dowództwa frontu została opuszczona i mosty na Bugu wysadzone.

Równocześnie z walkami pod Brześciem nieprzyjaciel rozmachem pościgowym odrzucił słabe oddziały 2 brygady legjonowej i przekroczył 1 sierpnia Bug pod Mielnikiem i Niemirowem, zagłębiając się o kilka kilometrów na południe. Było to pierwsze naruszenie stałości linji Bugu. 2 sierpnia zdobywa nieprzyjaciel przeprawę pod Pratulinem docierając patrolami aż pod Białą. Równocześnie cofnęła się z Niemirowa i Janowa 14 dywizja aż na linję Sarnaki—Terlików — Bordziłówka, otwierając dostęp na zachodnie wyloty Białej.

Mimo zagrożenia lewemu skrzydłu grupy poleskiej, broniącej zawzięcie Bugu na linji Terespol—Weple, trwa ona na swych stanowiskach, broniona od zachodu przeciwnatarciem, pospiesznie sformowanych i ściągniętych odwodów. 4 sierpień daje powodzenie koncentrycznemu przeciwnatarciu grupy poleskiej i 14 dywizji piechoty na Janów, doprowadzając prawie całkowicie do likwidacji wytworzonego tu worka. Równocześnie jednak otwiera się groźna

luka między Grannem i Drohiczynem, nieprzyjaciel dochodzi w pobliże Sokołowa i Mord oraz przed Brześciem, gdzie zajmuje Terespol. Dnia 5 sierpnia ostatecznie odzyskano linję Bugu od Niemirowa po Terespol. Zwolnione tu oddziały 14 dywizji ruszają na pomoc 15 dywizji, która cofa się na Sokołów. Mimo tych zawziętych i naprawdę krwawych walk, dnia 6 sierpnia linja Bugu, począwszy od Kodnia, zostaje w całości utracona. Oddziały grupy poleskiej i 4 armji są w stanie całkowitego zużycia i wyniszczenia. Siła bojowa 16 dywizji wynosi już tylko 800 bagnetów.

1 armja w tym dniu stoi już na linji Bugu z zagięciem prawego skrzydła na Kosów—dalej przez Brok i Brańszczyk, skąd kieruje się ku północy do Narwi, trzymając Nowąwieś i Przetycz. Grupa gen. Roji, wyrzucona z Ostrołęki, cofa się na Rożan. Patrole III korpusu kawalerji sowieckiej zbliżają się do Przasnysza.

Krwawe widmo klęski unosiło się nad zdruzgotanym frontem polskim. Dywizje stopniały do pułków lub nawet bataljonów, pułki do wielkości kompanij. Wielu, i to najdzielniejszych, poległo lub wypełniło szpitale, wielu było w niewoli. Słabsi na duchu rozproszyli się, siejąc na tyłach trwogę i niewiarę.

W tym stanie przychodzi na front 7 sierpnia rozkaz Wodza Naczelnego, ratujący przed ostateczną katastrofą. Wnosi on w ten cały bezład myśl operacyjną i wolę zwycięstwa, uderza w zmartwiałe już serca żołnierzy.

> „Szybkie posuwanie się nieprzyjaciela wgłąb kraju oraz jego poważne próby przedarcia się przez Bug na Warszawę skłaniają Naczelne Dowództwo do przeniesienia frontu północno-wschodniego na linję Wisły z jednoczesnem przyjęciem wielkiej bitwy pod Warszawą".

Bitwy tej czekały armje od wielu już tygodni, marnując się w bezużytecznym trudzie, niszczejąc w różnych obronach różnych mniejszych lub większych rzeczek, bagienek i lasków.

Rozkaz ten stanowi również przełom w całym systemie prowadzenia wojny. Zrywa wreszcie z narowami wojny okopowej i frontów ciągłych; myśl operacyjna wyzwala się wreszcie z pod jarzma terenu i linij obronnych, zapanowuje nad przestrzenią i każe jej służyć swym zwycięskim zamiarom.

Z tą chwilą wojna odzyskuje piękno swego oblicza: ze skarlałego epigona okopów staje się wspaniałą Nike napoleońską, gnającą wielkim i zamaszystym lotem ku zwycięstwu.

Armje, zużyte nad Bugiem, zwyciężają nad Wisłą.

To zwycięstwo—tak świetne swemi rozmiarami, a tak nieoczekiwane po opisanym okresie klęsk i niepowodzeń, zostało przygotowane manewrem odwrotowym, który też stanowi akt wstępny operacji warszawskiej. Było to niezbędnym środkiem odzyskania utraconej swobody działania do przegrupowania wojska i przygotowania zamierzonego ciosu odwetowego. Tendencje te, aczkolwiek dosłownie nie wyrażone, przebijają się jasno z dalszych stron cytowanego rozkazu Naczelnego Dowództwa l. 8358/III z dnia 6 sierpnia:

II.

Przewodnią ideą operacyjną Naczelnego Dowództwa na najbliższy czas jest:

1) wiązać nieprzyjaciela na południu, przesłaniając Lwów i zagłębie naftowe;

2) na północy nie dopuścić do oskrzydlenia wzdłuż granicy niemieckiej oraz osłabić rozmach nieprzyjaciela przez krwawe odbicie jego oczekiwanych na przyczółek warszawski ataków;

3) centrum ma zadanie ofensywne: szybkie zebranie na dolnym Wieprzu armji manewrowej, któraby uderzyła następnie na flankę i tyły nieprzyjaciela atakującego Warszawę i rozbiła go; grupa wojsk na górnym Wieprzu, zebrana początkowo dla ochrony koncentracji armji manewrowej od wschodu i południowschodu, dołączyłaby się następnie do akcji manewrowej w kierunku północno-wschodnim. Wtedy też współdziałanie wojsk odcinka północnego jest brane pod uwagę.

III.

Charakterystyka i zadania odcinków (ustala rozmieszczenie armij na końcowej linji odwrotowej).

IV.

Ogólne wytyczne:

1) Od nieprzyjaciela odłączać się na noc; w pierwszą noc wykonać odrazu bardzo duży przemarsz, zostawiając tylko słabe arjergardy kawaleryjskie lub piechotę na wózkach z karabinami maszynowemi, które zostają na miejscu i ustępują dopiero pod silnym naciskiem nieprzyjaciela. (Dalsze punkty zawierają szereg szczegółowych zarządzeń co do uporządkowania ruchu na tyłach i uzupełnień).

V.

Wykonanie:

A. Odwrót armij frontu północno-wschodniego rozpocznie się dnia 7. b. m. na noc i musi być wykonany w ten sposób, aby grupa generała Roji i szczególniej lewe skrzydło 1 armji jaknaj-

dłużej powstrzymywało napór nieprzyjaciela w kierunku Małkinia—Warszawa i nie dopuściło w żadnym wypadku do zepchnięcia naszych sił, osłaniających Warszawę, na pozycje przyczółka Warszawy wcześniej jak 12 b. m., t. j. kiedy umocnienia tych pozycyj będą ukończone.

Dlatego też lewe skrzydło 1 armji musi pozostawać tak długo na wysokości Wyszkowa, aż reszta frontu na południe nie osiągnie linji rzeka Liwiec—Siedlce — Łuków — Turkawice—rzeka Wieprz. Przy dalszym odwrocie oddziały nasze na pozycjach przyczółka Warszawy muszą odpierać wszelkie ataki nieprzyjaciela aż do czasu, kiedy koncentracja 4 armji na południe od Wieprza będzie ukończona, t. j. około 16 b. m.

Lewe skrzydło 3 armji cofa się w ścisłej łączności z grupą poleską na linję Wieprza w ten sposób, aby oddziały jej były na wysokości tylnych straży grupy poleskiej, zabezpieczając tem samem jej odwrót. Dowództwa obu frontów porozumieją się szczegółowo co do uskutecznienia nakazanego odwrotu.

Powyżej przytoczone punkty rozkazu obrazują dostatecznie myśl przewodnią całego planu. Skoncentrować na linji Wieprza grupę manewrową do uderzenia nią na flank i tyły głównych sił nieprzyjaciela; ubezpieczyć manewr centrum związaniem nieprzyjaciela na skrzydłach. Koncepcja jasna, prosta i mocna; realizacja jej zależy od uzyskania swobody do koniecznego przegrupowania sił. Przeprowadzono to manewrem odwrotowym, rozłożonym na dwie fazy. Pierwsza — gwałtowny odskok centrum, mający zerwać styczność fizyczną oddziałów przyszłej grupy uderzeniowej z nieprzyjacielem. Ten ruch ma być ubezpieczony na obu skrzydłach walkami wiążącemi armij 1 i 3.

Faza druga—odskok całego frontu na wyznaczone linje wyjściowe zamierzonej bitwy.

Ten sposób stopniowego wykonania manewru odwrotowego był nieodzowny zarówno ze względu na znaczne wysunięcie armji 4 i grupy poleskiej ku wschodowi, jak i dla zakończenia prac fortyfikacyjnych przedmościa warszawskiego.

Równomierny odwrót całego frontu, ściągając jego centrum na pobliskie przedmoście Warszawy, odsłaniałby odwrót wysuniętego prawego skrzydła, grożąc, jeśli już nie związaniem go od zachodu, to przynajmniej ujawnieniem kierunku jego odskoku. Z drugiej strony, wobec warunku postawionego 1 armji trzymania się przed przyszłą linją obrony aż do 12 sierpnia, przedwczesne zajście 4 armji na południe odkrywałoby jej flankę i tyły od wschodu, skąd parła ku Warszawie XVI armja sowiecka.

Ruch odwrotowy obu armij musiał być przeto ściśle uzgodniony, tak, aby aż do momentu ostatecznego odskoku na linje wyj-

ściowe przewidzianej bitwy, wzajemnie się osłaniały i przykrywały rejony swej koncentracji.

Zgodnie z tą dyrektywą Naczelnego Dowództwa rozkaz dowództwa frontu północno-wschodniego, wydany w nocy z 6 na 7 sierpnia, poleca:

„odwrót armij frontu północno wschodniego na linję: Ostrołęka—Różany — Nowa Wieś — linja rzeki Liwiec, aż do Siedlec—dalej Łuków — Ułan — Kock, tu prawe skrzydło frontu północno wschodniego, front 3 armji biegnie dalej wzdłuż Wieprza".

Dalej następuje wyznaczenie odcinków na nowej linji, poczem rozkaz poleca:

„Odwrót rozpocznie się zasadniczo w nocy z 7 na 8 b. m.; tej nocy musi grupa poleska oraz prawe skrzydło 4 armji wykonać znaczny odskok celem natychmiastowego oderwania się od nieprzyjaciela, a mianowicie w dn. 8 b. m. wieczorem osiągną główne siły cofających się kolumn grupy poleskiej oraz prawego skrzydła 4 armji linję Radzyń — Łuków—Siedlce; należy przytem w jaknajwiększym zakresie robić użytek ze środków transportowych (kolei, samochodów ciężarowych, furmanek); straże tylne (cała kawalerja z plutonami artylerji, słabsze oddziały piechoty oraz k. m. na wozach) trzymać będą linję w dniu 8 b. m. Tuczna—Biała—Huszlew—Łosice, w dn. 9 b. m. Komarówka—Międzyrzecz i o ile możności Kosmy oraz Mordy. Lewe skrzydło 4 armji oraz prawe 1 armji odpiera w ciągu 7, 8 oraz 9 b. m. ataki nieprzyjacielskiej możliwie w linji, którą osiągają w myśl dyspozycji w nocy z 6 na 7, cofając się jedynie po przeprowadzeniu wszystkich kontrataków i przy najintensywniejszem wyzyskaniu ognia artylerji".

Drugą fazą odwrotu, połączoną już z przegrupowaniem i koncentracją sił do bitwy, normuje rozkaz dowództwa frontu l 3309/III z dnia 8 sierpnia.

Ustaliwszy w obrębie nowych zadań frontu odcinki, skład sił i zadania poszczególnych armij, rozkaz wyznacza termin definitywnego odwrotu na godzinę 20 dnia 11 sierpnia.

W ciągu nocy i dnia 12 sierpnia mają być siłami głównemi osiągnięte nowe stanowiska w definitywnem ugrupowaniu sił do zamierzonej walnej bitwy.

Największe zmiany i najtrudniejsze zadania w tym odskoku przypadają 4 armji. Z dotychczasowego jej składu odchodzą do 1 armji: 15 dywizja na prawe skrzydło przedmościa, do nowo utworzonej 2 armji, broniącej Wisły na południe od Warszawy — 4 dywizja, 2 brygada jazdy i pułk aeronautyczny (2 dywizja legjonów odeszła już wcześniej transportami kolejowemi) oraz 12 brygada piechoty, która po przejściu Wisły zostanie oddana do dyspozycji dowództwa

frontu środkowego. W zamian tych oddziałów 4 armja wchłania dywizję podhalańską i 16-tą z grupy poleskiej, która została rozwiązana.

Tak przeformowana 4 armja ma gwałtownym odskokiem ściągnąć się ku południowi, zachodząc lewem skrzydłem (14 dywizja piechoty) i głównemi siłami przez Żelechów na Dęblin z prawem skrzydłem, jako pivot, w rejonie Kocka. Po skoncentrowaniu się na południowym brzegu Wieprza na odcinku Dęblin—Kock przechodzi 4 armja pod rozkazy dowództwa frontu środkowego:

„Dnia 12 b. m. osiągną główne siły dywizyj, przy wydatnem użyciu kolei, samochodów ciężarowych i furmanek, zasadniczą linję obronną, pozostawiając tylko straże z artylerją i karabinami maszynowemi na linji Kock—Żelechów—Garwolin—Mińsk Mazowiecki—Tłuszcz—Wyszków".

„Ściągnięcie tylnych straży na zasadniczą linję obronną zarządzą dowództwa armij we własnym zakresie".

Tak zorganizowany odwrót, mimo nawet wielkiego ryzyka, wynikającego z zatrzymania się na linji pośredniej, dał jak najlepsze wyniki.

Zgodnie z planem z dnia 8 sierpnia główne siły 4 armji i grupa poleska, już w nocy zerwawszy styczność z nieprzyjacielem, schodzą na wyznaczoną pierwszą linję odskoku, osłaniając swój odmarsz niewielkiemi strażami tylnemi.

Tym ruchem prawego skrzydła uzyskano zarówno wyrównanie frontu jak też poważną przestrzeń, która zapewniła siłom przyszłej grupy uderzeniowej spokój i wypoczynek w czasie jej dwudniowego postoju na linji Siedlce — Łuków — Kock. Jedynie straże tylne staczały niewielkie walki z ostrożnie posuwającym się przeciwnikiem. Z tego położenia 11 sierpnia została wykonana druga faza manewru, której najciekawszym i najistotniejszym fragmentem jest nagły skręt 4 armji ku południowi, stanowiący o przyszłem zaskoczeniu nieprzyjaciela przez ukazanie się tej armji na flance, podczas gdy dowództwo sowieckie przypuszczało, że znajduje się ona za Wisłą, a więc przed frontem.

Możność stworzenia tej niespodzianki, decydującej o rozmiarach przyszłego zwycięstwa, była następstwem manewru odwrotowego, który zwrócił polskiemu Naczelnemu Dowództwu jego utraconą w dniu 4 lipca swobodę działania.

•

Powyższy zbiór dokumentów i faktów, dość zwięzły jak na rozległość i dramatyczność wydarzeń, często bolesny dla wspomnień, zawiera moc treści dla badającej i poszukującej myśli i daje wystarczające podstawy do analizy postawionego zagadnienia. Pozwala

na to zarówno pierwszy przykład negatywny, jak też drugi, będący wyrazem wyzwolenia się naszej myśli operacyjnej z pod suggestji wzorów wojny światowej.

Zagadnienie formułuje się w pytaniu: jak i kiedy można przejść z odwrotu do przeciwnatarcia?

Już w samem zestawieniu takich dwóch sprzeczności jak odwrót i przeciwnatarcie ujawnia się ogromna trudność tego rodzaju działania.

Odwrót jest stwierdzeniem własnej, w stosunku do nieprzyjaciela, słabości i pociąga za sobą oddanie mu wyłącznej inicjatywy działań. Przeciwnatarcie jest aktem woli zmierzającej do odebrania mu tej inicjatywy lub przynajmniej ograniczenia swobody przejawiania jej. Decyzja taka w zestawieniu z poprzedniem uznaniem swej niemocy, która spowodowała odwrót, musi być wyrazem zmiany tego przekonania, inaczej bowiem będzie szaleństwem rozpaczy lub operacyjnym nonsensem.

Istota przeto postawionego zagadnienia sprowadza się do rozważania sposobów odwrócenia stosunku sił i szans obu zapaśników, dając możliwości zwycięstwa słabszemu początkowo. Nie dotyczy to wyłącznie sił liczebnych. Historja wojen mieści wiele zwycięstw, odnoszonych przez stronę w ogólnym rachunku cyfr słabszą. W tem wyraził się genjusz Napoleona, to również stanowi o wielkości zwycięstwa pod Tannenbergiem, mimo nawet pewnych niedociągnięć taktycznych tej bitwy.

Precyzując, chodzi o rozważenie, w czem i jak można wykorzystać odwrót do zyskania możliwości zwycięstwa.

Z takiego postawienia sprawy wynika najsamprzód, że odwrót musi być czynem świadomej swych celów decyzji, a więc manewrem, odpowiadającym jakiemuś planowi i mającym doprowadzić do jakiegoś zamierzonego położenia. To też dlatego właśnie, że został spowodowany przewagą nieprzyjaciela, musi dążyć do jak najszybszego wyzwolenia się z pod jej presji, rozwijając się poza bezpośredniem działaniem woli i masy przeciwnika. Tak więc pierwszem zadaniem odwrotu jest przywrócenie dowódcy jego swobody działania, bez której nie może być mowy o realizacji jakiegokolwiek bądź zamierzenia.

Bonaparte, zaskoczony w czasie oblężenia Mantui 29 lipca 1796 r. ofensywą Wurmsera, która odrazu wiąże w nierównej walce rozproszone jego dywizje, odzyskuje swobodę manewrową natychmiastowym odwrotem na Castiglione. W 1814 roku, mając korpusy rozciągnięte w kordonie nad Renem, odwrotem umyka

inicjatywie zaczepnej przeważającego nieprzyjaciela i, po skoncentrowaniu się w obszarze bitwy, przechodzi sam do natarcia.

W sierpniu 1914 r. marszałek Joffre po niepowodzeniach nad granicą w odwrocie szuka utraconej swobody manewrowej. Pierwsza próba odskoku na linję Verdun—Laon—Amiens nie daje żądanych wyników. Wskutek płytkości pasa manewrowego zbrakło czasu na przegrupowanie i koncentrację sił. Masa niemiecka poczęła znowu naciskać, paraliżując swobodę manewrową francuskiego dowództwa. Wobec tego marszałek Joffre zarządza odwrót głębszy, aż do Sekwany. Decyzja ta dała mu w nagrodę zwycięstwo nad Marną.

Odwrót, zarządzony przez Prittwitza w Prusach Wschodnich po bitwie pod Gąbinem, zresztą przedwczesny, pozwala jego następcy, generałowi Hindenburgowi, odzyskać inicjatywę działań i zmontować uderzenie na 2 armję rosyjską, zakończone zupełnem zniszczeniem jej w bitwie pod Tannenbergiem.

Decyzja 6 sierpnia, odwrotu na linję Wisły i Wieprza, powzięta przez Wodza Naczelnego, powraca mu swobodę manewrową i pozwala odnieść wspaniałe zwycięstwo warszawskie.

We wszystkich powyższych przykładach widzimy odwroty gwałtowne, zrywające odrazu styczność fizyczną z nieprzyjacielem, dążące do odgrodzenia się od niego jak największą przestrzenią. Zasadę tę sformułował zresztą marszałek Joffre, podając swą decyzję:

„Céder du terrain pour organiser une manoeuvre plus en arierre“ [1]).

A więc zyskuje się swobodę manewrową — poświęcając przestrzeń. Jest to kardynalna zasada manewru odwrotowego. Ofiarę tę, zawsze z punktu widzenia państwowego i narodowego niewątpliwie ciężką, musi się ponieść dla zwycięstwa, które ją szczodrze wynagrodzi. Wszelkie w tym względzie małoduszne skąpstwo w wyzbywaniu się kilometrów, rzek i miast okupuje się zużywaniem żywej siły wojska, a w następstwie dalszemi stratami terenu już bez wszelkiej korzyści operacyjnej, wiodącemi ku ruinie armij i przegranej. Wyrazem przeto wielkości wodza jest wola rzucenia kilkuset nawet kilometrów przestrzeni dla stworzenia sobie warunków powodzenia. Oczywiście, że sekundować mu w tem musi zbiorowa wola narodu, który powinien rozumieć koniecz-

---

[1]) Ustąpić (nieprzyjacielowi) terenu dla zorganizowania bardziej w tyle manewru.

ność takiej ofiary i nie obciążać wodza odpowiedzialnością za nią. Tę wielkość duszy okazał naród francuski i to dało mu w końcu zwycięstwo.

Okazało ją również w ostatniej chwili i nasze Naczelne Dowództwo, zyskując tem prawo do chwały świetnego zwycięstwa, które stało się punktem zwrotnym wojny.

Doszliśmy przeto do definicji odwrotu. Jest to działanie, polegające na odgrodzeniu się od nieprzyjaciela przestrzenią dla zaoszczędzenia żywej siły wojska i zyskania swobody manewrowej.

Czynnikiem przeto opóźniającym ruch nieprzyjaciela, a więc dającym czas na zmontowanie manewru lub podwiezienie odwodów, zasadniczo jest przestrzeń nie zaś żywa siła.

Każdy zbędny żołnierz, poświęcony na ten cel, jest umniejszeniem własnych szans rozgrywki końcowej.

Poza korzyściami powyższemi, powiedzmy negatywnemi, nie zużywania wojska w beznadziejnych obronach różnych nie dających obronić się linij oraz w niepoddaniu się inicjatywie nieprzyjaciela, poświęceniem przestrzeni dochodzi się do korzyści pozytywnych, t. j. zużywa się nią żywą siłę nieprzyjaciela. Posuwając się w głąb nieznanego sobie obszaru, musi on wydzielać różne partje na osłony, zostawiać ubezpieczenia etapów, względnie, jeśli napotyka po drodze znaczne przeszkody naturalne, rozdzielać się dla obchodzenia ich. Wogóle im dłużej cofający się, który zdołał oderwać się od nieprzyjaciela i zniknąć mu z oczu, wstrzymywać się będzie ze swą rozgrywką, utajając przed nim rzeczywisty swój zamiar, tem w trudniejsze wpędza go położenie, tem więcej szans na swą stronę przeciąga. Nacierający posuwa się w nieznanem i idzie ku nieznanemu, stale i zewsząd zmuszony oczekiwać ujawnienia się skrycie przygotowanej pułapki lub niespodzianego ciosu. W tych warunkach łatwo o błędy, wynikające bądź to z fałszywej kalkulacji, bądź też z niedostatecznej wytrzymałości nerwowej, powodujące nadmierne rozciąganie się dla szukania przeciwnika i manewrowania, lub na liczne osłony i rozpoznania. W warunkach marszu za niepobitym nieprzyjacielem jest rzeczą wielkiego wyrobienia i zręczności, powiedzmy genjuszu, zachowanie umiaru w rozciągnięciu sił, koniecznem dla manewru, i w zmasowaniu ich, koniecznem dla ewentualnej bitwy. Gorzej jeszcze, jeżeli ścigający wpadnie w sugestję pełnego swego zwycięstwa i utraci ostrożność. Wtedy łatwo może być zaskoczony i ponieść kompletną klęskę.

To właśnie stało się z Niemcami w ich pościgu ku Sekwanie, z Rosjanami w Prusach Wschodnich, z armjami sowieckiemi poza linją Bugu.

Omyłki popełnione przez Wurmsera, któremu Bonaparte oddał bez targu przestrzeń, spowodowały jego klęskę pod Castiglione.

Wogóle można przyjąć jako zasadę, że element przestrzeni, celowo wykorzystany, daje cofającemu się możność obliczenia i przygotowania swych działań na czas dłuższy w przeciwieństwie do nacierającego, który jest zmuszony do improwizacji. Tem samem w miarę odwrotu inicjatywa działań stopniowo będzie przechodziła na stronę słabszego, aż do czasu, gdy ujmie ją pełną garścią w momencie swego zwrotu zaczepnego. Wybór tego momentu zależeć będzie od ukończenia zamierzonego przegrupowania i koncentracji sił.

Odwrót armij północno-wschodniego frontu z linji Berezyny i Auty po Bug jest zupełną negacją wszystkich powyższych zasad, bezplanowem i bezcelowem zmarnowaniem zarówno siły jak i przestrzeni. Chcąc wszystko utrzymać, wzbraniając nieprzyjacielowi każdego rowka z wodą i każdej mieściny, poświęcając na ten cel siły fizyczne i moralne żołnierzy, oddano zbyt wiele, a mało brakowało, że oddanoby wszystko. Nie da sią to również wytłumaczyć walką o czas. Wygrywano go w minimalnej ilości, kosztem szalonych strat. Armje sowieckie posuwają się ruchem nieprzerwanym, przeciętnie po 20—30 km na dobę, więc prawie bez oporu, przełamując słaby i wciąż słabnący kordon polski impetem nabytym 4 i 5 lipca.

Czas należy również zdobywać manewrem jak i zwycięstwo. Zasada ta, przepisywana taktycznym strażom tylnym, którym dodaje się do tego właśnie celu kawalerję, jest dogmatem niemal w zakresie operacyjnym. Najskuteczniej zyskuje się czas, zmuszając nieprzyjaciela do przegrupowania, zmiany frontu, jednem słowem do zejścia z obranej linji marszu. To zaś osiąga się bitwą ze zmontowanym manewrem, nigdy zaś bezpośredniem zamykaniem dróg. Będąc raz zmuszonym do odwrotu, zamierzać zatrzymanie nieprzyjaciela na jakiejś linji, to zaprzeczyć sobie samemu i swej ówczesnej ocenie wzajemnych sił. Jeżeli się to nie powiodło przy pierwszem starciu i zaczęto odwrót w uznaniu przewagi nieprzyjaciela, to jakżeż może się to powieść, skoro stosunek sił stał się z natury rzeczy jeszcze gorszy? Rozwiązanie tej zagadki leży wyłącznie już w sferze dociekań psychologicznych i nie tu miejsce

by dawać na nią odpowiedź. Z punktu widzenia analizy zagadnienia należy stwierdzić, że zastosowany system odwrotu bez wykorzystania przestrzeni do stworzenia sobie możliwości manewrowych zużył daremnie wielkie siły i wykluczył z góry wszelkie jakieś zamierzania operacyjne związane z linją Bugu.

Kwestjonował je już rozkaz trzymania linji Niemna i Szczary, a przesądzały zarządzenia Naczelnego Dowództwa do upartej obrony wszystkich po kolei rzeczułek, wijących się na północ i wschód od Bugu.

Błędy odwrotu, które zmarnowały sposobności odwetu na linjach poprzednich, zostały sowicie odkupione operacją warszawską, której zwycięski finał został przygotowany manewrem odwrotowym.

MJR. DR. JÓZEF SERUGA

UDZIAŁ RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ W BITWIE O WARSZAWĘ W R. 1920.

Doświadczenia wielkiej wojny światowej wykazały, że wojna nie jest tylko walką armij na froncie, ale zbiorowym wysiłkiem wszystkich sił moralnych i intelektualnych, wszystkich zasobów materjalnych i twórczych danego narodu czy państwa, celem osiągnięcia zwycięstwa nad przeciwnikiem.

Pozatem doświadczenia te nauczyły, że na polu bitwy prowadzi do zwycięstwa tylko zbiorowy wysiłek wszystkich broni i służb, skordynowany żelazną i jasną wolą dowódcy.

Bitwa stała się niejako współzawodnictwem o przewagę moralną i techniczną, z większym lub mniejszym udziałem tej lub owej broni.

Wielka wojna wykazała przedewszystkiem niebywałe, wprost nieprawdopodobne postępy techniki w jej najróżnorodniejszych gałęziach. Ogromny ten postęp techniki zaznaczył się przedewszystkiem w dziedzinie łączności, tego najżywotniejszego i najczulszego organu współczesnych armij. Wszystkie armje przedwojenne niedoceniały należycie łączności; oddziały łączności były nieliczne, a wyposażenie ich pozostawiało dużo do życzenia.

Nawet wojsko niemieckie, tak świetnie i drobiazgowo przygotowane do prowadzenia wojny, wybuch jej w r. 1914 zastał w stadjum reorganizacji w dziedzinie łączności, bez należytego przygotowania, co stwierdzają prawie wszyscy niemieccy historycy wielkiej wojny światowej.

Ale też właśnie na podstawie danych statystycznych o wojsku niemieckiem można *wykazać znaczenie*, jakie zdobyła sobie łączność w ciągu wojny. Dla przykładu przytoczę cyfry, dotyczące liczebnego wzrostu wojska łączności. Przed wybuchem wojny światowej niemieckie wojsko łączności liczyło 450 oficerów

i 8000 szeregowych, po mobilizacji 800 oficerów i 25000 szeregowych, a przy końcu wojny 5700 oficerów i 186850 szeregowych [1]). Również daje się stwierdzić gwałtowny wzrost liczby oddziałów łączności, np. w dziedzinie radjotelegrafji. Na początku wojny wojsko niemieckie miało 7 oddziałów radjotelegraficznych i 36 radjostacyj, przy końcu wojny było 247 oddziałów radjotelegraficznych, 46 radjostacyj stałych, 250 radjoplutonów lotniczych, marynarki i t. d., ponadto 272 stacje podsłuchowe [2]).

Naogół marynarka niemiecka była lepiej wyposażona w sprzęt radjotelegraficzny niż armje lądowe, które miały na początku wojny zaledwie około 40 stacyj ciężkich, o zasięgu 250—300 km, i lekkich, o zasięgu 100 km, przewożonych częściowo końmi a częściowo na samochodach. W czasie zaś wojny od 1914 do 1918 r. jedna tylko firma, towarzystwo akcyjne „Telefunken", nie licząc innych firm, dostarczyła przeszło 150 lekkich i 50 ciężkich radjostacyj, do czego należałoby jeszcze dodać niezliczoną liczbę radjoaparatów, dochodzących do 6,35 kg ciężaru i mających promień działania około 20 km, używanych w okopach i przez lotników [3]).

Ale nie tylko co do liczby aparatów radjotelegraficznych da się stwierdzić szalony postęp; dotyczy on także ich udoskonalenia, jakości i różnorodności. Tu możnaby śmiało powiedzieć, że kilkoletni okres wojenny wyniósł i postawił radjotelegrafję na niebywałej wyżynie, że badania w tej dziedzinie, któreby w czasach pokojowych wymagały dziesiątków lat, zrobiły w gorączce

---

[1]) Dla porównania nie zawadzi przytoczyć ogólnej liczebności niemieckich sił zbrojnych z wojen: niemiecko-francuskiej w r. 1870/71 i światowej.

Siła zbrojna niemiecka w r. 1870/71 wynosiła 42420 oficerów i 1451992 szeregowych, razem 1494412 głów; w wojnie światowej brało udział oficerów i chorążych wojska lądowego, wraz z wojskiem kolonjalnem (nie licząc innych kategoryj, jak marynarka, oficerowie sanitarni, weterynarji i urzędnicy) — 314576, szeregowych zaś 12590000 — ogólna cyfra uczestników około 13000000.

Constantin v. Altrock: „Vom Sterben des deutschen Offizierkorps", Berlin 1922, str. 75 i 69.

[2]) Dane zebrane z dzieł:

M. Schwarte, Genleutn. a. D.: „Die Technik im Weltkriege". Berlin 1920. Mjr. Ammon „Nachrichtenwesen", str. 245 — 248. Inne dane o łączności podają również: M. Schwarte: „Die militärischen Lehren des Grossen Krieges". Berlin 1923.

W. Balck: „Rozwój taktyki w ciągu wielkiej wojny" tłum. mjr. S. G. T. Różycki. Warszawa 1921, str. 123—127.

[3]) M. Schwarte: „Die Technik im Weltkriege", Berlin 1920, str. 262—271. Ing. O. Nairz: „Drahtlose Telegraphie".

wojennej zawrotny wprost skok pod wpływem coraz to nowych potrzeb toczącej się wojny i przy poparciu nieliczących się z wydatkami władz wojskowych.

Wymagania wojny w dziedzinie radjotelegrafji stawały się coraz większe. Chodziło przedewszystkiem o szybkie przesyłanie i przyjmowanie wiadomości i rozkazów na dalekie przestrzenie, przedzielone częstokroć strefami nieprzyjacielskiemi lub neutralnemi, chodziło o komunikowanie sobie wiadomości i rozkazów w strefie największego ognia nieprzyjacielskiego—o kierowanie sasamolotami w najgorętszych nawet momentach bitwy — chodziło o podsłuchiwanie nieprzyjacielskiej korespondencji, o rozszerzanie wiadomości fałszywych wśród przeciwników,[1]) chodziło o wyszukanie stanowisk nieprzyjacielskich radjostacyj, chodziło wreszcie o przeszkadzanie nieprzyjacielskiej korespondencji w najkrytyczniejszych fazach walki.

Właśnie tem ostatniem zadaniem radjotelegrafji pragniemy zająć się szerzej w niniejszym artykule.

Do przeszkadzania nieprzyjacielowi w korespondencji radjotelegraficznej potrzeba: pod względem technicznym—wielkiej energji promieniowania i możności dostrojenia się stacji przeszkadzającej do tonu stacyj nieprzyjacielskich; pod względem taktycznym — dobrze zorganizowanej sieci radjotelegraficznej własnej do celów przeszkadzania.

Z wielkiej wojny światowej przytoczymy tu dla przykładu przeszkadzanie radjotelegraficzne w wojsku niemieckiem.

Niemcy posiadali specjalne stacje przeszkadzające na dwóch wozach; na jednym znajdowało się urządzenie nadawcze i odbiorcze, na drugim—czterocylindrowy silnik benzynowy z dynamomaszyną. Aparat nadawczy pracował falami gasnącemi długości od 150 m do 1600 m.

Przez specjalne przełączanie dynamomaszyny można było wysyłać tony falami o długości od 111 do 1200 m. Antena składana wysokości 17 m znajdowała się na wozie obok dynamomaszyny.

Pod względem taktycznym stacje przeszkadzające były przydzielane dowództwom korpusów.

---

[1]) *Schwarte*: *„Die Technik im Weltkriege"*, str. 262—271. *Ing. O. Nairz*: *„Drahtlose Telegraphie"*. Zagadnienie przeszkadzania omawia również *B. W. Duchesne*: *„Radjotelegrafja na służbie razwiedki i swiazi"* (Wojna i Mir Nr. 1/1922) tłum. w *„Przeglądzie Wojskowym"* r. I, zesz. 2, Warszawa 1924, str. 105 — 124 p. t. *„Radjotelegraf na usługach wywiadu i łączności"*.

Przeszkadzanie było zorganizowane w następujący sposób: w odległości 12 km za frontem, aby nie przeszkadzać zbytnio korespondencji własnej w rowach strzeleckich oraz aby objąć cały odcinek danego frontu, ustawiano stacje przeszkadzające. Każdą z nich przydzielano do stacji kierowniczej, mającej aparat odbiorczy i bardzo czułą antenę (w odległości do 6 km od stacyj odbiorczych). Stacje kierownicze podsłuchiwały korespondencję nieprzyjacielską, zwłaszcza lotniczą, i telefonicznie dawały rozkazy przeszkadzania jej.

Tak przedstawiała się niemiecka radjotelegraficzna służba przeszkadzająca, której zorganizowanie było możliwe, ponieważ Niemcy rozporządzali ogromną ilością stacyj radjotelegraficznych; podobnie, z pewnemi odmianami, było w innych wojskach.

W wojsku polskiem, wobec braku dostatecznej ilości aparatów radjotelegraficznych, nie mogło być mowy o podobnej organizacji przeszkadzania, które jednakowoż dorywczo miało swoje zastosowanie w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Właśnie jeden z takich wypadków pragniemy przedstawić w niniejszym artykule i wykazać jak ogromne usługi może oddać radjotelegrafja w działaniach wojennych. Wypadek ten miał miejsce podczas naszej ofensywy sierpniowej w 1920 r.

Jakkolwiek działania wojenne z r. 1920 doczekały się w ostatnich czasach bardzo ciekawych opracowań dwóch naprzeciw siebie stojących wodzów — Tuchaczewskiego ze strony bolszewickiej i marszałka Piłudskiego ze strony polskiej [1]) — to jednak działania te, a zwłaszcza bitwa o Warszawę, będą jeszcze długo przedmiotem szczegółowych badań naszych i obcych[2]) historyków

---

[1]) *Józef Piłsudski: „Rok 1920"*, Warszawa 1924 r. z tłumaczoną przez mjr. S. G. Bogusławskiego pracą Tuchaczewskiego: *„Pochód za Wisłę"*. Ocena przez gen. bryg. J. Stachiewicza w Bellonie t. XV. zesz. 3, wrzesień 1924, str. 328—336.

[2]) Poza książką marszałka Piłsudskiego omawiają bitwę o Warszawę z r. 1920 następujący autorzy: *mjr. S. G. Stanisław Künstler: „Nasza ofensywa sierpniowa"* (Bellona t. III. r. 1920 str. 513—531).— *Płk. Faury: „Bitwa pod Warszawą"* (Bellona t. IV. r. 1921 str. 657 — 673). — *Mjr. Paqueller: „Ostatnia wielka ofensywa wojsk sowieckich na froncie polskim w świetle oficjalnych źródeł sowieckich"* (Bellona t. IV. r. 1921 str. 450 — 457) — (Bez autora): *„Kampanja roku 1920 w świetle prawdy"*. Lwów 1924 oraz ocena przez gen. bryg. Piskora w Bellonie t. XIV. kwiecień 1924 r., str. 105—111.

Ze strony rosyjskiej ważniejsze opracowania *M. Tuchaczewskij: „Pochód za Wisłę"*—przekład mjr. S. G. Bogusławskiego w dziele Józefa Piłsudskiego: Rok 1920.

wojen i wojskowości. Dlatego nie od rzeczy będzie dorzucić i ten szczegół do ogólnych rozważań o bitwie warszawskiej.

Celem lepszego zrozumienia i oceny doniosłości przeszkadzania radjostacji warszawskiej, przypomnijmy sobie pokrótce w najogólniejszych zarysach plan ofensywy bolszewickiej na Warszawę (w jej ostatniej fazie). Dowództwo sowieckie, w myśl starego planu z r. 1831, śladem Paskiewicza, zamierzało zdobyć stolicę polski od zachodu. Armje bolszewickie XVI i III, osłaniane od południowego skrzydła przez grupę mozyrską, uderzały czołowo od wschodu na przedmoście Warszawy, armje zaś XV i IV, z wysuniętym aż pod Toruń III korpusem kawalerji Gaja, wychodząc na północ od Modlina, spieszyły przeprawić się przez Wisłę w jej dolnym biegu, aby uderzyć od zachodu na Warszawę. Armje te, posuwając się w bardzo szybkiem tempie ze wschodu na zachód, nie mogły utrzymać należytej łączności taktycznej ani z dowództwem frontu zachodniego, ani pomiędzy sobą — z powodu braku technicznych środków łączności, co stwierdza najdobitniej, w najdosadniejszych słowach, wódz frontu zachodniego Tuchaczewskij oraz inni autorzy rosyjscy. Jako przykład szybkości posuwania się armij sowieckich można przytoczyć, że sztab XV armji z Połocka do Pułtuska zrobił około 700 wiorst w ciągu 36 dni przy 16 krótkich odpoczynkach.[1]) Szybkie, niedostatecznie pomyślane i przewidziane posuwanie się sztabów, niedocenianie czynnika łączności ze strony poszczególnych dowództw uniemożliwiało utrzymanie należytej łączności, względnie sprowadzało ją tylko do linij drutowych wzdłuż torów kolejowych, biegnących dośrod-

---

— *E. N. Siergiejew*: *„Od Dźwiny ku Wiśle"* Smoleńsk 1923. Tłumaczenie polskie por. J. Moszyńskiego, wydanie Wojsk. Inst. Nauk. Wydaw., r. 1925 Ocena obywóch prac przez por. J. Moszyńskiego w Bellonie t. XIV. czerwiec 1924 str. 302—307.

Z literatury francuskiej wymienić należy:

Faury L.: *„La bataille de Varsovie"* (Revue Militaire Française Nr. 8 i 9/1922).

Capit. Foglierini: *„Souvenirs de guerre en Pologne"* (Bulletin de l'ecole régionale d'officiers de complément de Nancy). Ocena w Bellonie t. VIII z r. 1922, str. 325.

[1]) *Cejtlin*: *„Organizacja łączności armji"* — w czasopiśmie sowieckiem: *„Tiechnika i Snabżeńje Krasnoj Armji"*. Nr. 131, Moskwa, lipiec 1924 r. str. 7—13; tłumaczenie ukaże się w zeszycie 3-m *„Przeglądu Wojskowego"* za 1-y kwartał r. 1925.

kowo od wschodu ku Warszawie [1]). Skutkiem braku środków technicznych bardzo dużo dowództw korzystało z tych linij, tworzących zaledwie osie łączności, pomagając sobie przy tem szczupłą ilością stacyj radjotelegraficznych. A ponieważ linje kolejowe z przewodami telegraficzno-telefonicznemi biegną ku Warszawie głównie zbieżnie od wschodu na zachód, bolszewicy nie mogli zorganizować łączności taktycznej grup północnych z południowemi, co stwierdza wielu ich pisarzy, np. wzmiankowany Cejtlin, a Tuchaczewskij kilkakrotnie skarży się w swej pracy *„Pochód za Wisłę“* na brak łączności, czemu przypisuje nieudanie się wielu działań w wojnie 1920 r. [2]) Dochodziło do tego, że: „Łączności pomiędzy poszczególnemi dywizjami również nie było. Dowódca armji musiał osobiście jeździć do sztabów dywizyj, otrzymywać tam niezbędne wiadomości i na miejscu dawać wskazówki“. [3])

Co się tyczy współdziałania frontu zachodniego z południowo-zachodnim, to „...okazało się, że jest ono prawie niewykonalne wobec zupełnego braku środków łączności. Front zachodni nie mógł jej nawiązać z frontem południowo-zachodnim. Przy pomocy posiadadanych przez nas nędznych środków mogliśmy wykonać to zadanie nie prędko, nie prędzej jak 13 — 14 sierpnia, a położenie już w końcu lipca stanowczo wymagało natychmiastowego zjednoczenia całego wojska pod wspólnem dowództwem“. [4])

Stan łączności pogorszył się jeszcze bardziej, gdy armje bolszewickie XV i IV wraz z III korpusem kawalerji Gaja rozpoczęły obchodzenie Warszawy od północy, ciągnąc w kierunku zachodnim, podczas gdy linje kolejowe wraz z połączeniami telegraficzno-telefonicznemi biegną mniej więcej w kierunku od południa na północ. Łączność pomiędzy poszczególnemi armjami i wewnątrz armij obniżyła się znacznie i była skazana coraz więcej prawie jedynie na radjotelegrafję. Doszło do tego, że nawet meldunki sytuacyjne i rozkazy operacyjne przesyłano radjotelegraficznie, choć groził podsłuch ze strony przeciwnika. Brak środków łączności dał odczuć się najdotkliwiej armjom bolszewickim z chwilą rozpoczęcia polskiej kontrofensywy. Nawiasem wspomnę, że ścisły sztab IV armji bolszewickiej, niespodzianie zaatako-

---

[1]) Jak wyżej. Podobne uwagi o łączności w wojsku polskiem wygłosił *plk. Happe*: *„Łączność“*, Warszawa 1921. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, str. 2—4.

[2]) *J. Piłsudski: „Rok 1920“*, str. 21, 24, 28, 38, 44 i t d.

[3]) Jak wyżej, str. 28.

[4]) Jak wyżej, str. 44.

wany przez drobne oddziały polskie w Ciechanowie, musiał szybko odjechać na zachód. „Przez to została naruszona łączność pomiędzy sztabem frontu a IV armją i nie nawiązano jej już aż do naszego odwrotu, co oczywiście wynikało z zupełnego braku w naszem rozporządzeniu jakichkolwiek środków łączności strategicznej“ [1]). Na dobitkę dodamy jeszcze, że, jak to wynika z przejętego meldunku szefa polowej radjostacji IV armji Wiesiołowa do szefa polowych radjostacyj zachodniego frontu z dnia 17 sierpnia:

„Radjostację polowego sztabu IV armji zaskoczoną przez polski pociąg pancerny pod Ciechanowem, spalono pod ogniem karabinów maszynowych dnia 15 sierpnia. Wszystkie kody i tajne instrukcje mojej stacji również zniszczono. Upraszam o jak najszybsze wysłanie do polowego sztabu IV armji nowej stacji radjotelegraficznej. Nr. 3 sierpień dnia 16. VIII.“

Radjostacja ta nie mogła przybyć do IV armji, gdyż nasza kontrofensywa była już w pełnym biegu.

O ofensywie polskiej z dnia 16 sierpnia dowiedziało się bolszewickie dowództwo frontu zachodniego, wedle oświadczenia Tuchaczewskiego, dopiero 18 sierpnia z rozmowy juzem z dowództwem XVI armji [2]) —wedle zaś Siergiejewa [3]), a za nim marszałka Piłsudskiego [4]) już dnia 17 sierpnia—i na podstawie tego wydawało rozkazy ogólnego odwrotu poszczególnym armjom. Nie rozstrzygając ostatecznie sprawy godzin dokładnego poinformowania dowództwa frontu zachodniego o rozmiarach kontrofensywy polskiej [5]),—stwierdzamy, że polskie Naczelne Dowództwo spodziewało

---

[1]) Jak wyżej, str. 50.

[2]) Rok 1920, str. 53.

[3]) Siergiejew: „*Od Dźwiny ku Wiśle*“. Smoleńsk 1923, str. 92.

[4]) Rok 1920, str. 187—190.

[5]) Pozorna sprzeczność pomiędzy twierdzeniem Tuchaczewskiego a marszałka Piłsudskiego, co do daty dowiedzenia się dowództwa frontu zachodniego o naszej kontrofensywie i rozkazach do odwrotu, wynika z niedomówień i nieścisłej interpretacji Siergiejewa. Siergiejew bowiem na str. 92 podaje, że dnia 17 sierpnia rano sztab frontu miał wiadomości o ofensywie jakichś sił polskich z rejonu Lublina na północ i o godz. 18 wydał rozkaz, między innemi IV armji sowieckiej, cofania się ku wschodowi; w drugiem zaś miejscu Siergiejew twierdzi, że dopiero dnia 10 sierpnia zrana udało się dowódcy IV armji drogą telegraficzną Sierpiec—Mława—Przasnysz—i t. d. uzyskać wiadomości od dowództwa frontu o nowem położeniu i otrzymać wytyczne odwrotu. Najprawdopodobniej zatem dowództwo frontu dowiedziało się wprawdzie już 17 sierpnia o naszej kontrofensywie, której po jednodniowych jej powodzeniach nie mogło jeszcze ocenić w całej rozciągłości i dało już 17-go sierpnia wieczorem podległym armjom wytyczne, mające raczej na celu ubezpieczenie się od naszych uderzeń, niż nakazujące całkowity odwrót. Dopiero jednak po dwu-

się tych rozkazów sowieckich, mających uzgodnić odwrót armij bolszewickich. Chodziło więc o to, aby przeszkodzić i opóźnić te rozkazy operacyjne.

I tu właśnie nastąpił fakt przeszkadzania radjotelegraficznej korespondencji bolszewickiej ze strony radjostacji warszawskiej.

Ówczesny szef łączności Naczelnego Dowództwa, obecny szef Wydziału Wojska Łączności, płk. Tadeusz Jawor, który spotykał się z przeszkadzaniem radjotelegraficznem na froncie włoskim w czasie wojny światowej, kiedy to płatowce włoskie nie mogły należycie kierować ogniem artylerji, gdyż radjostacje austrjackie przeszkadzały ich korespondencji, wystąpił w dniu 17 sierpnia, po gruntownem rozważeniu i ustaleniu akcji z szefem radjotelegrafji Naczelnego Dowództwa, obecnym mjr. S. G. inż. Kazimierzem Jackowskim, z propozycją przeszkadzania w najgorętszym momencie bolszewickim radjostacjom tak, aby armje bolszewickie, zwłaszcza w dolnym biegu Wisły, nie otrzymawszy na czas rozkazów, zdezorjentowane w zmienionem położeniu, odciąć od wschodu i zagrodzić im odwrót. Powyższą propozycję, po zrezygnowaniu z podsłuchu korespondencji nieprzyjacielskiej, przyjął szef Sztabu Generalnego, generał Rozwadowski, i dnia 18 sierpnia 1920 r. ukazał się następujący rozkaz Szefostwa Łączności Naczelnego Dowództwa za l. 10367/Łącz. „Tajne! Pilne!"

„Do Dowódcy Centralnej Stacji Radjotelegraficznej.

Należy, zaczynając od godziny 16 dnia 18. VIII, w przeciągu 24 godzin przeszkadzać wszelkim rozmowom radjotelegraficznym nieprzyjacielskim, w szczególności zwrócić uwagę na sygnały lkd, ltk, lzk, 6az, gchó, lag, söf, 8öü, oük, obp.

Treść tego telegramu należy podać radjotelegraficznie d-twu polowych stacyj radjotelegraficznych nr. 17 i nr. 26, szyfrując także sygnały.

z r. Świdziński por."

---

dniowych powodzeniach naszej kontrofensywy (16 i 17 sierpnia) dowództwo frontu zdało sobie dokładnie sprawę dnia 18 sierpnia z jej ogromu i zdecydowało się samo na przejście z ofensywy w całej pełni do całkowitej defensywy. Trudno przypuścić, aby bolszewickie dowództwo frontu, już pod wpływem jednodniowych polskich powodzeń, zorjentowało się należycie w położeniu i z lekkiem sercem zdecydowało się na stanowczy odwrót w chwili, kiedy stało u szczytu powodzenia. Należy raczej przypuścić, idąc za Tuchaczewskim, że w 3-m dniu naszej ofensywy, t. j. 18 sierpnia, dowództwo frontu było należycie zorjentowane w ciężkiem swem położeniu i, pragnąc ratować swoje armje, zdecydowało się na stanowczy odwrót, i przejście do obrony co już jednak nie zdołało zapobiec bezładnej ucieczce pobitych armij sowieckich.

Po otrzymaniu tego rozkazu przystąpiono bezzwłocznie do jego wykonania. Ponieważ znano w radjostacji warszawskiej długości fal (tony) polowych stacyj bolszewickich, dostrojono stację warszawską do średniej długości fal (średniego tonu) t. j. około 900 m, i rozpoczęto nadawanie falami gasnącemi z bardzo wielką energją. Nadawano nieustannie wyjątki z rozmaitych czasopism, książek, różne komunikaty bezwartościowe pod względem wojskowym, szeregi cyfr, liter i t. d., uniemożliwiając przez to wszelkie porozumiewanie się stacjom nieprzyjacielskim [1]). Jak wynika z „księgi raportów oficera dyżurnego radjostacji warszawskiej z r. 1920“ przeszkadzanie dało „bardzo dobre rezultaty, większa część bolszewickich stacyj nie mogła się wcale porozumieć“—melduje sierżant Opiela, który pełnił służbę dnia 18 sierpnia, a ppor. Uszacki (obecny kapitan), który pełnił służbę po sierżancie Opieli, melduje o przeszkadzaniu w dalszym ciągu i, że na rozkaz szefa Sekcji Radjotelegrafji (Naczelne Dowództwo) zaprzestano przeszkadzać o godz. 18, dnia 19 sierpnia, a więc w 2 godziny później niż przewidywał to pierwotny rozkaz przeszkadzania. Ponadto ppor. Uszacki zanotował: „Wieczorem i w pierwszą połowę nocy polówki bolszewickie, z powodu silnych wyładowań atmosferycznych, radjotelegraficznie nie nadawały. Od godz. 4 (t. zn. 20 sierpnia) zauważona wymiana korespondencji“.

Jak więc wynika z powyższych meldunków, przerwa w korespodencji radjotelegraficznej u bolszewików trwała znacznie dłużej niż pierwotnie zamierzano, bo od godz. 16-tej dnia 18, sierpnia do godz. 4 rano dnia 20 sierpnia, czyli ogółem 36 godzin.

A teraz—gdy uprzytomnimy sobie położenie oddziałów bolszewickich w 3-m i 4-m dniach naszej ofensywy, kiedy położenie zmieniało się już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę — pod błyskawicznemi uderzeniami armij polskich, kierowanych jasną i zdecydowaną wolą Naczelnego Wodza, zdołamy ocenić należycie skuteczność działania radjostacji warszawskiej w rozstrzygającej bitwie u wrót Warszawy. Armje bolszewickie, a w szczególności IV armja z III korpusem kawalerji Gaja, bez łączności, bez znajomości położenia, bez wytycznych ze strony dowództwa frontu zachodniego, tracąc na darmo czas, działając

---

[1]) Jak objawia się takie przeszkadzanie, można stwierdzić doświadczalnie w czasie słuchania radjokoncertu, gdy zacznie nadawać radjostacja warszawska. Byłoby niezmiernie ciekawe stwierdzenie ze strony bolszewickiej, jak dało się im odczuć nasze przeszkadzanie pod Warszawą w r. 1920.

poomacku w myśl starego założenia obejścia Warszawy w dolnym biegu Wisły, podczas gdy zmienione położenie wymagało szybkiego strategicznego odwrotu ku wschodowi w ścisłej łączności z XV armją, która mogła utrzymywać łączność z dowództwem frontu na swej osi łączności. Doszło do tego, że dowódca IV armji, bojąc się odcięcia od własnej armji, a nieznając położenia z dnia 18 sierpnia, a więc w czasie przeszkadzania radjostacji warszawskiej, pojechał okrężną drogą przez Mławę—Działdowo—do Sierpca, gdzie dopiero 19 sierpnia udało mu się uzyskać połączenie telegraficzne z dowództwem frontu na przewodzie Mława — Przasnysz, dowiedzieć się nieco o położeniu i otrzymać wytyczne — cofania się na wschód od Ciechanowa na co już było za późno [1]). Sytuacja zmieniała się coraz bardziej i szybciej na niekorzyść nacierających dotychczas bolszewików. Dowódca IV armji jedzie w stronę Ciechanowa, aby uzyskać łączność z XV armją i dowództwem frontu. Nie uzyskawszy jednak połączenia telegraficznego został odcięty w okolicach Ciechanowa od swej armji i cofa się z uciekającą i rozbitą XV armją na wschód od Augustowa i Grodna. Nad pozbawioną dowódcy armją obejmuje zastępczo dowództwo Gaj, dowódca III korpusu kawalerji, który nakazał cofanie się na Mławę. Nie mając jednak żadnej łączności, ani z szybko uciekającą XV armją, ani z dowództwem frontu, poomacku przebija się aż pod Kolno, gdzie ostatecznie dnia 26 sierpnia przechodzi granicę pruską [2]). Przedtem jeszcze, dnia 25 sierpnia o godzinie 14, rozesłano radjotelegraficznie bardzo charakterystyczną depeszę:

„Do wszystkich, ktokolwiek usłyszy. Proszę natychmiast zaprzestać nadawania i nie przeszkadzać. Nadanie pilnej depeszy. Do dowódcy XV i IV armij, do głównodowodzącego frontem.

Cofając się w ciężkich walkach wyszliśmy na linję Kolna. Cała piechota przekroczyła granicę niemiecką. Przekradam się na Grajewo. Nie mam pocisków artyleryjskich ani naboi karabinowych, wiozę dużą zdobycz“.

Dowódca III korpusu kawalerji—Gaj

Komisarz wojenny—Scibor.

Depeszę ową przyjęła radjostacja warszawska, co dopomogło do ostatecznego zgniecenia IV armji sowieckiej wraz z III korpusem kawalerji.

Tuchaczewskij nazywa działania IV armji niezrozumiałemi, gdyż dnia 18 sierpnia wydał rozkaz „całkowitej zmiany zadania

[1]) Sergiejew, str. 92.

[2]) Jak wyżej, str. 94.

dla armij frontu"[1]). Szkoda, że nie podano bliżej godziny wydania tego rozkazu i jakiemi środkami łączności przesłano go poszczególnym armjom. Najprawdopodobniej został wysłany drogą radjotelegraficzną i to właśnie wtedy, kiedy przeszkadzała radjostacja warszawska. Nic też dziwnego, że dowódca IV armji nie otrzymał rozkazu w swoim czasie, co stwierdza wspomniany Siergiejew i potwierdza marszałek Piłsudski[2]), a Tuchaczewskij w dobitnych słowach daje temu wyraz: „Jednak nie na tem koniec naszych nieszczęść: brak środków łączności i błądzenie IV armji po manowcach korytarza gdańskiego widocznie przeszkodziły dowódcy tej armji w otrzymaniu wydanego w swoim czasie rozkazu"[3]).

Streściwszy to wszystko, można stwierdzić, na podstawie źródeł własnych i przeciwnika, że:

a) radjostacja warszawska, choćby tylko przez omawiane przeszkadzanie, zastosowane bardzo umiejętnie i w odpowiedniej chwili, przyczyniła się niepomiernie do dezorganizacji cofających się z pod Warszawy bolszewickich armij, uniemożliwiając otrzymywanie wytycznych od dowództwa frontu zachodniego i wzajemne utrzymywanie współdziałania w odwrocie;

b) brak technicznych środków łączności i technicznie wyszkolonych oddziałów łączności w wojsku sowieckiem, przy zdaniu się na radjotelegrafję, jako jedyny nieomal środek łączności, spowodował brak łączności taktycznej i strategicznej pomiędzy poszczególnemi jednostkami, zwłaszcza wyższemi, a co za tem idzie uniemożliwił jednolite działanie na froncie polsko-bolszewickim, przynosząc w ostatecznym wyniku klęskę i zupełny pogrom armij bolszewickich;

c) przeszkadzanie przyczyniło się niesłychanie do powodzenia V armji gen. Sikorskiego, która ostrym klinem wbijała się od Modlina w nieprzyjaciela zdezorjentowanego i nieznającego swego rozpaczliwego położenia.

Tak więc oficerowie i szeregowi wojska łączności przyczynili się, zdala od bitwy, nie mniej jak ich współtowarzysze innych broni i służb, do wywalczenia świetnego zwycięstwa oręża polskiego i wykazali, że w wojnie współczesnej technika może wywrzeć nawet rozstrzygający wpływ w działaniach strategicznych.

---

[1]) Rok 1920, str. 53.
[2]) Jak wyżej, str. 191.
[3]) Jak wyżej, str. 54.

PORUCZNIK JERZY KUSZELEWSKI.

EWOLUCJA ZASAD UŻYCIA CZOŁGÓW W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ.

Zasady użycia czołgów, zastosowanych z tak wielkiem powodzeniem przez Anglików i Francuzów latem i jesienią 1918 r.— nie były im jeszcze znane wtedy, gdy stosowali swe czołgi po raz pierwszy na froncie dn. 16.IX.1916 r. pod Flers, a nawet i potem długo jeszcze nie było ustalonego poglądu na użycie czołgów.

Pierwsze zastosowanie czołgów w walce (jeżeli nie liczyć listów lorda Churchill'a do 1-go ministra, lorda Asquith'a, napisanego w styczniu 1915 r., oraz uwag płk. Swinton'a) nie było poprzedzone głębszą analizą rozważań taktycznych nad sposobami i zasadami najodpowiedniejszego wykorzystania tej najnowszej broni.

Narazie zadowolono się samym faktem zbudowania oraz wprowadzenia do działań nowego środka walki, którym zamierzono zaskoczyć nieprzyjaciela i dzięki któremu spodziewano się zmienić warunki walki pozycyjnej na swoją korzyść.

Dążono zatem do pewnego celu, nieznając jednak zasad, które miały zrodzić się dopiero później z doświadczeń.

Oto urywek z listu lorda Churchill'a, charakteryzujący pierwotne zapatrywanie Anglików na czołgi wogóle:

„Zupełnie zgadzam się z uwagami płk. Hankey'a w sprawie zbudowania specjalnej maszyny, przeznaczonej do zdobywania okopów.

Dziwnem wydaje się, że armje czynne i ministerjum wojny stracili prawie 3 miesiące i nie zastanawiali się nad sposobem rozwiązania tego zagadnienia.

Obecna wojna dokonała przewrotu we wszystkich teorjach pod względem granicy stosowania siły ogniowej.

Siła ognia karabinowego jest tak dużą, że należy liczyć się

z możliwością całkowitego uniemożliwienia każdego natarcia z odległości 100 jardów (125 kroków).

Z tego powodu wojna stała się walką na bliskich (małych) odległościach, a nie na dalekich, jak tego oczekiwano, a okopy przeciwników są często tak zbliżone do siebie, że gwarantują sobie obopólnie zupełne zabezpieczenie od ognia artylerji.

Koniecznem jest rozwiązanie sprawy zdobywania otwartych przestrzeni od 100—do 200 jardów oraz torowania drogi przez druty kolczaste.

Nietrudno byłoby zaopatrzyć w krótkim czasie pewną ilość ciągników parowych w nieduże opancerzone pomieszczenia dla ludzi i karabinów maszynowych.

Przy użyciu ich w nocy bezpieczeństwo od ognia artylerji byłoby zapewnione.

System gąsienicowy pozwoliłby zupełnie swobodnie przejeżdżać przez okopy, a ciężar maszyny niszczyłby wszystkie przeszkody z drutów kolczastych.

40 lub 50 takich maszyn, przygotowanych i dostarczonych w tajemnicy na front pod osłoną nocy—utworzyłyby podczas walki dużą ilość punktów wsparcia, dokoła których ściągnęłaby się i zgrupowała przed natarciem brytyjska piechota. Potem można byłoby przerzucić je naprzód dla opanowania także i drugiego rzutu okopów".

Raport płk. Swinton'a, napisany w rok później, w lutym 1916 r., t. j. zaraz po wypróbowaniu pierwszego modelu czołga Mark II (2.I.1916), a zawierający niezwykle cenne i dziwnie trafne uwagi, oparte wyłącznie na rozumowaniach teoretycznych, był właściwie pierwszym artykułem o taktycznem użyciu czołgów.

W uwagach swych nie przewidział jednak pułkownik Swinton tego wszystkiego, co tak dobitnie wykazały pierwsze doświadczenia działań w 1916 i 1917 r.

Gdyby wspomniane działania czołgów były oparte ściśle nawet na tych tylko rozumowaniach, uwagach i wnioskach, które zawierał wspomniany raport płk. Swinton'a, przyniosłyby, pomimo wielu braków konstrukcyjnych pierwszych modeli (Mark I, II, III, Schneider, St. Chamond), znacznie większe powodzenie i mniejsze dla czołgów straty.

Oto wyjątki z raportu płk. Swinton'a („Notes on the Employment of Tanks").

„Wobec tego, że powodzenie natarcia czołgów zależy głównie od momentu zaskoczenia, t. j. od tego, że nieprzyjaciel nie ocze-

kuje tej nowej broni, jasnem jest, że powtórzenie natarcia nie może być tak udatnem jak pierwsze natarcie.

Wynika z tego, że nie można używać tych maszyn w małych potyczkach, gdyż sama ich obecność musi być trzymana w tajemnicy; należy je wyzyskać wszystkie, razem z piechotą, w dużej akcji.

Odcinek frontu, na którym maszyny te najlepiej odpowiedzą swemu zadaniu, musi być starannie wybrany, [1]) odpowiednio do ich właściwości, mając na uwadze, że nie mogą przebywać kanałów, rzek, głębokich wykopów kolejowych ze stromemi stokami, lasów i sadów.

Czołgi muszą pozostawać dość długo na swych miejscach zbiórek (wyczekiwania), aby załogi ich mogły przeprowadzić zwiady i przygotować sobie drogę do pozycyj wyjściowych, oraz, aby mogły zebrać wszystkie wiadomości, dotyczące systemu obrony przeciwnika na tym terenie, w którym będą działać.

Przewiduje się, że czołgi wyruszą wszystkie razem, np. na sygnał zapomocą rakiety, zmiatając ogniem swych karabinów maszynowych przedpiersia okopów pierwszego rzutu, poczem, gdy przejdą około $^3/_4$ drogi pomiędzy własną pozycją czołową a nieprzyjacielską i gdy uda się im skierować na siebie cały ogień nieprzyjacielskiej piechoty i karabinów maszynowych, nacierająca piechota rzuci się naprzód, aby dostać się do niemieckich okopów zaraz po osiągnięciu ich przez czołgi".

„Jeżeli te przypuszczenia urzeczywistnią się i maszyny będą towarzyszyć nacierającej piechocie, poruszając się z nią razem lub też przed nią, to przejdą one razem przez pierwszą pozycję i znajdą się na drodze do drugiej pozycji wcześniej, nim spadnie zasłona ogniowa nieprzyjacielskiej artylerji, która to zasłona znajdzie się już poza naszemi maszynami.

Usunięcie dotychczasowych wad budowy, powodujących spóźnienie ruchu czołgów, pozwoli prawdopodobnie na ich szybsze i stałe posuwanie się, t. j. ciągłość natarcia.

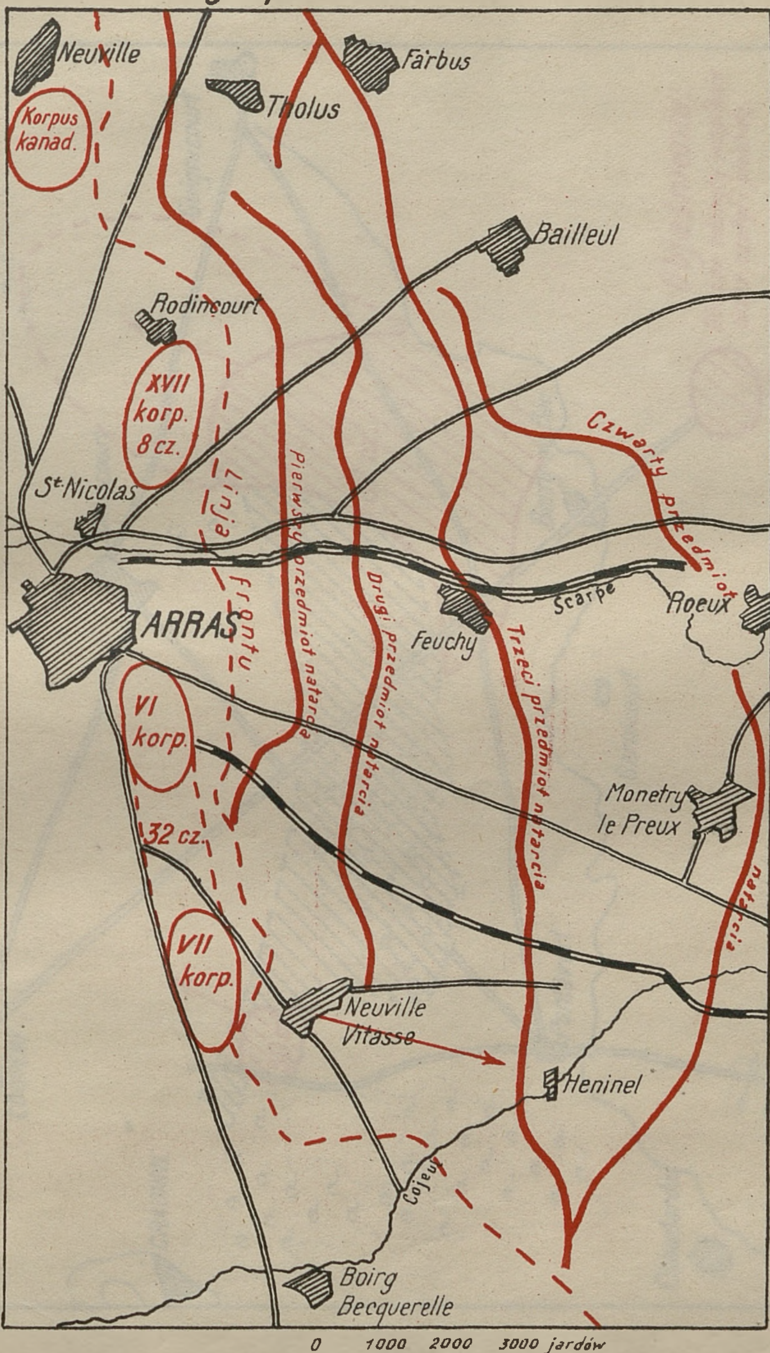
Wówczas należy przewidywać, że zanim artylerja niemiecka zdąży zmniejszyć celownik, aby stworzyć nową osłonę ogniową, czołgi nasze zdołają znaleźć się już poza nią.

Czołgi dadzą zapewne nietylko możność szczęśliwego przerwania się przez stosunkowo mało uszkodzone pozycje obronne,

---

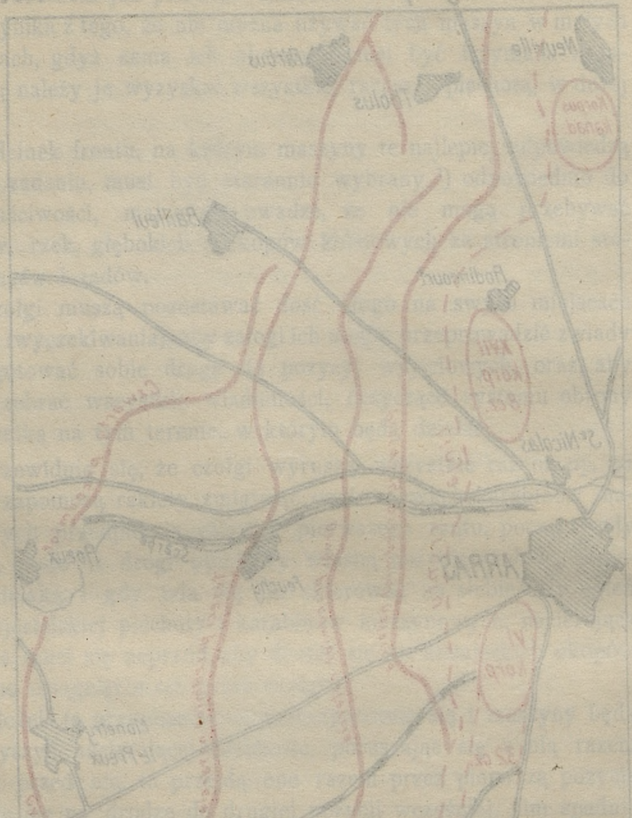
[1]) Nie miało to miejsca w pierwszych działaniach czołgów, n. p. pod Arras, dn. 9.IV.1917 r.

Działania czołgów pod Arras 9. IV. 1917 r. - Szkic Nr. 1.



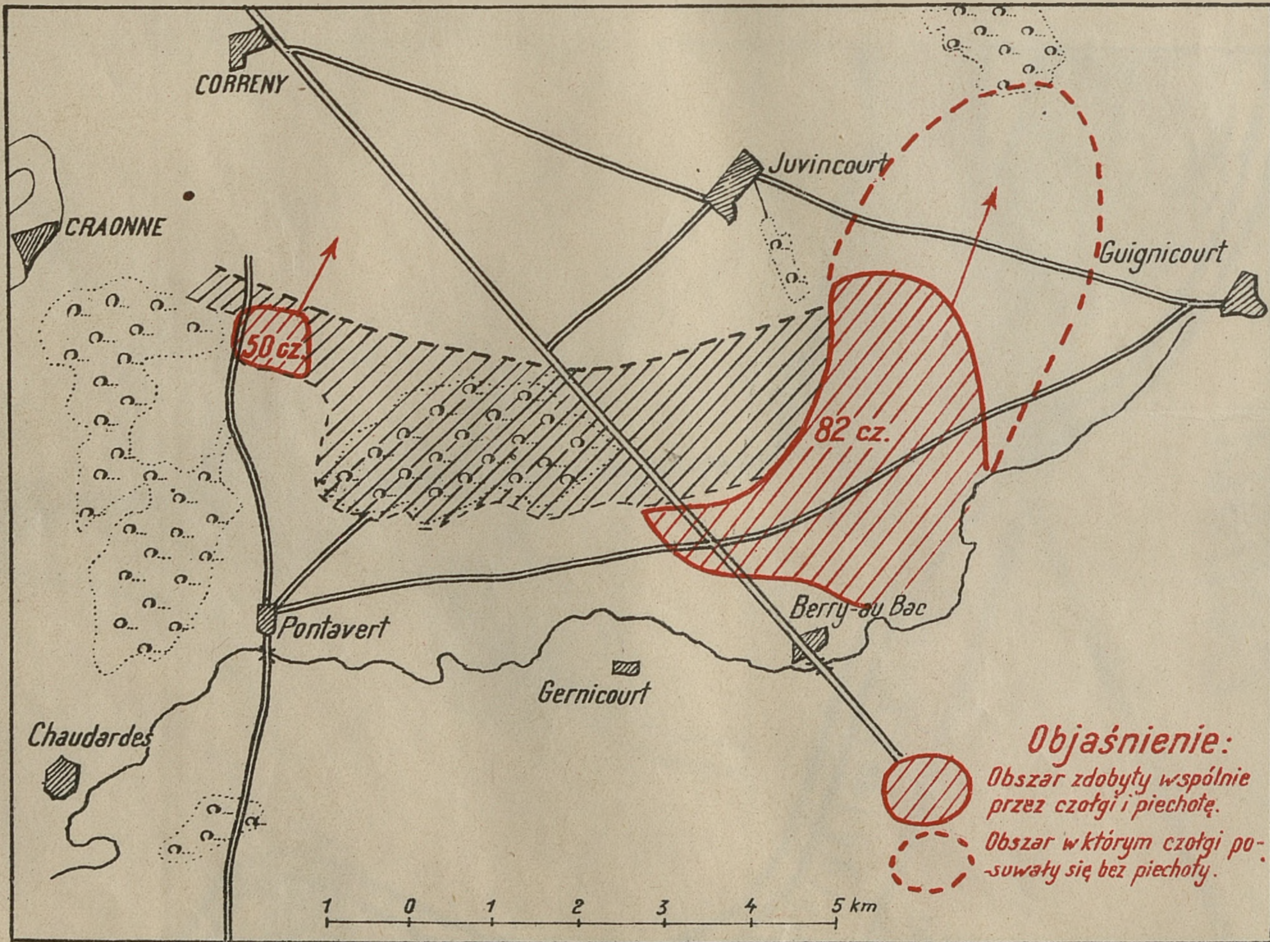
do art. „Taktyczne użycie czołgów /według Fuller'a/

Działania czołgów pod Arras 9.IV.1917 r. - Szkic Nr 1.



do art. „Taktyczne użycie czołgów” (według Fuller'a)

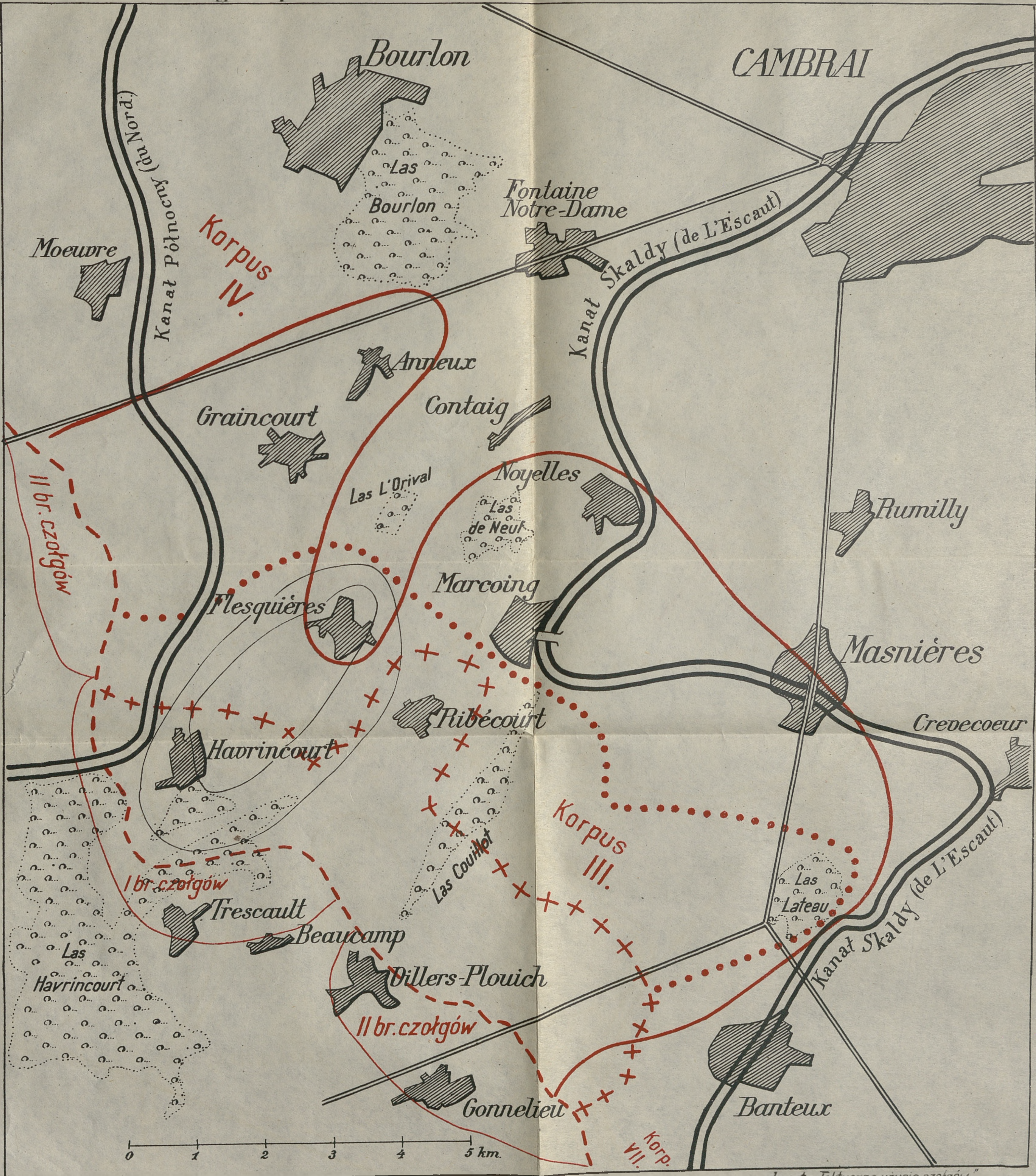
Działania czołgów pod Craonne 16.IV.1917 r. Szkic Nr. 2.



do art.: „Taktyczne użycie czołgów."

Działania czołgów pod Cambrai. (20 XI i 21 XI 1917 r.)

Szkic Nr. 3.



do art.: „Taktyczne użycie czołgów."

Objaśnienie:

- – – – Pozycja wyjściowa do natarcia dn. 20.XI.17. o g. 6^{10}.
- + + + + Obszar zdobyty w 1-ej fazie natarcia.
- • • • • Obszar zdobyty w 2-ej fazie natarcia.
- —— Granica obszaru zajętego przy końcu działań.

lecz im szybsze i bardziej ciągłe [1]) będzie ich natarcie, tem więcej danych, że dłużej ochronią się i same czołgi.

Konieczność współdziałania wszystkich rodzajów broni nie potrzebuje szczególniejszego uzasadnienia, w każdym razie jednak należy zwrócić na to szczególną uwagę, gdyż ma tu miejsce wypadek skomplikowania organizacji natarcia przez wprowadzenie nowego środka, który ze swej strony zmieni wzajemny stosunek wszystkich innych rodzajów broni.

Zanalizowanie tego ustosunkowania wyjaśni sprawę. Czołgi same nie mogą wygrać bitwy. Są one jedynie bronią wspierającą piechotę i są przeznaczone do niszczenia przeszkód, które dotychczas stały na zawadzie posuwaniu się naszej piechoty i nie mogą naogół być zniszczone ogniem artylerji.

Wynika z tego, że powodzenie natarcia, uwarunkowanego ruchem piechoty, będzie również zależeć od energji i zdolności bojowej czołgów.

Czołgi mogą być najłatwiej unieruchomione przez nieprzyjacielską artylerję, a jedynym środkiem zabezpieczenia czołgów pod tym względem będzie osłabienie nieprzyjacielskiego ognia zapomocą własnej artylerji oraz bomb lotniczych.

Z tego wynika, że, aby dopomóc naszej piechocie w każdem działaniu, w którem wezmą udział czołgi, głównem zadaniem naszej artylerji będzie nie niszczenie niemieckich karabinów maszynowych, fortyfikacyj polowych i drutów kolczastych, znajdujących się za pierwszą pozycją, to bowiem będzie należeć do zadań czołgów; głównego wsparcia udzieli ona piechocie przez pomaganie czołgom, t. j. przez koncentrowanie możliwie najsilniejszego ognia na wszystkie główne stanowiska artylerji nieprzyjacielskiej i na te działa polowe, których rozmieszczenie poza pierwszą pozycją jest nam znane.

Aby zwiększyć zamieszanie, które zapewne powstanie u nieprzyjaciela wskutek nieoczekiwanego zjawienia się czołgów, i aby utrzymać w tajemnicy rzeczywisty charakter tych maszyn, byłoby korzystne, aby natarcie ich poprzedzono zasłoną dymową" [2]).

Tymczasem kolejne działania czołgów w 1916 i 1917 r. wykazały pierwsze błędy w ich taktycznem użyciu.

W wyniku nie przyniosły spodziewanych powodzeń, nie

---

[1]) Brak ciągłości działania czołgów w pierwszych ich natarciach w 1916 i 1917 r. odczuł się dotkliwie.

[2]) Fuller „Tanks in the Great War 1914—1918".

wywarły oczekiwanego wrażenia na nieprzyjacielu, przeciwnie, spowodowały lekceważącą z jego strony ocenę tego nowego środka.

A jednak te pierwsze doświadczenia przyczyniły się bezwątpienia do zapoczątkowania znaczniejszej wytwórczości ulepszonych czołgów, względnie zupełnie nowych typów; przyczyniły się również do zapoczątkowania ustalenia ogólnych i najgłówniejszych zasad użycia czołgów, zasad, z któremi, po ich ustaleniu się i ostatecznem ugruntowaniu, liczyli się, jakby z doktryną, wszyscy dowódcy, nawet wówczas, gdy operowali u schyłku wojny, często olbrzymiemi ilościami czołgów, dzięki którym wielkie sierpniowe przeciwnatarcie Sprzymierzonych doprowadziło do osiągnięcia ostatecznego przełamania niemieckiego frontu i zapewniło zwycięstwo.

Data 15 września 1917 r. jest znamienna, nietyle z powodu pewnych osiągniętych powodzeń w walkach nad rzeką Sommą, ile ze względu na pierwsze użycie w tym dniu czołgów.

„Był to pierwszy dzień nowej epoki historji wojennej, jak twierdzi płk. Fuller w swojem dziele „Tanks in the Great War 1914—1918".

Ogólna idea pierwszego użycia czołgów w tej bitwie polegała na tem, że miały one być rzucone półplutonami, po 2 lub 3, na ufortyfikowane punkty nieprzyjacielskie.

Natarcie miało odbyć się z błyskawiczną szybkością. Na zakończenie miano użyć korpusu kawalerji.

Podział czołgów był następujący:

4 armja	korpus	XIV	17 czołgów
	„	XV	17 „
	„	III	8 „
armja odwodowa			17 czołgów

Czołgów użyto w małej ilości i w nieodpowiednim terenie, to też znaczna część ugrzęzła w rozmokniętym od słoty jesiennej gruncie, nie przynosząc oczekiwanej korzyści.[1])

Czołgi, przydzielone do armji odwodowej oraz III-go i IV-go korpusów, nie miały wogóle powodzenia.

Bardziej celowo użyto ich w XV korpusie, gdzie otrzymały zadanie nacierać na wszystkie ufortyfikowane przez nieprzyjaciela punkty i wspierać stale własną piechotę.

Załodze każdego czołga wskazano pas jego działania oraz określono ściśle czas wyruszenia z pozycji wyjściowej.

---

[1]) Z 49 czołgów, przeznaczonych do natarcia, 17 nie doszło do pozycji wyjściowej.

Epizodem, godnym zanotowania, było rozbicie przez 6 funtowe działo czołga polowego działa niemieckiego 77 mm; wkrótce potem ten sam czołg został trafiony pociskiem artyleryjskim, przyczem wybuchł w nim pożar i tylko 2-ch ludzi z jego załogi ocalało.

W 10 dni później, t. j. 25 i 26 września, użyto po raz drugi czołgów również nad Sommą (13 czołgów), przyczem niektóre z nich, na południo-wschód od Guendecourt, podczas zdobywania Gird'a, zaznaczyły swojem działaniem zwrot do późniejszych metod użycia, mianowicie: posuwały się wzdłuż okopu nieprzyjacielskiego, ostrzeliwując go i współdziałając z grenadjerami (bombers), czyli t. zw. „czyścicielami".

Ostatni raz w r. 1916 użyto czołgów 13 i 14 listopada w bitwie nad Ancre (8 czołgów), przyczem w pewnej chwili załoga czołgowa w sile 2 oficerów i 14 szeregowych wzięła do niewoli 400 Niemców.

Wskazówki, które Anglicy mogli wyciągnąć z tych pierwszych doświadczeń, były następujące.

1. Czołgi typu Mark I wymagają technicznego udoskonalenia i nie mogą być użyte w grząskim terenie.

2. Działania czołgów wymagają niezwykle starannego przygotowania i dokładnego rozpoznania.

3. Czołgi wymagają kierownictwa i dowodzenia w bitwie i dlatego musi być między niemi zachowana łączność.

4. Czołgi, jak każdy rodzaj broni, wymagają specjalnej organizacji zaopatrzenia podczas walki.

5. Z powodu zachowania ścisłej tajemnicy poszczególni dowódcy wiedzieli bardzo mało o sposobie użycia czołgów lub nie mieli o nim najmniejszego pojęcia.

6. Załogi czołgów były niedostatecznie wyspecjalizowane ze względu na przyspieszone szkolenie.

Wszystko to raz jeszcze potwierdziło zasadę, że wszelkie próby i doświadczenia, przeprowadzane w czasie pokoju, są niczem wobec doświadczeń bojowych.

W dalszym ciągu zobaczymy, że następne działania czołgów przysporzyły więcej doświadczenia i więcej wskazówek na przyszłość.

Drugie z kolei działanie czołgów w dn. 9 i 11 kwietnia 1917 r. pod Arras nie udało się również.[1])

---

[1]) Pierwsze działanie czołgów w 1917 r.

Wzięło w niem udział ogółem 60 czołgów typu Mark I i II, ściągniętych ze wszystkich obozów czołgowych.

Jednak pomimo przeznaczenia do bitwy tak znacznej, jak naówczas, ilości maszyn, sam ich podział wskazywał na brak znajomości podstawowych zasad użycia ich w walce pozycyjnej.

Podział ten w dn. 9.IV.1917 r. był następujący [1]):

1. 8 czołgów przydzielono do 1-ej armji dla działania przed wzgórzem Vimy i wsią Thelus;

2. 30 czołgów przydzielono do 3-ej armji, z nich:

a) 8 czołgów do XVII korpusu na północ od rzeki Scarpy,

b) 32 czołgi do VI i VII korpusu na południe od rzeki Scarpy;

3. 12 czołgów przydzielono do 5-ej armji.

W dniu 11.IV.1917 r. wykonali Anglicy trzy natarcia przy pomocy 21 czołgów:

I natarcie (6 czołgów) od Feuchy Chapel do Monchy,

II natarcie (4 czołgi) od Neuville Vitasse wzdłuż pozycji Hindenburga w kierunku na Heninel,

III natarcie (11 czołgów) na wieś Bullecourt.

W III natarciu postanowiono użyć czołgów zamiast artylerji. Miały one za zadanie zniszczyć druty kolczaste i utworzyć ruchomą zasłonę ognia artyleryjskiego ze swoich dział 6 funtowych.

W czasie walki czołgi grzęzły w błocie i zabagnionych lejach pociskowych i były niszczone przez artylerję niemiecką. Tylko znikoma ich ilość doszła do pozycji nieprzyjacielskiej i wzięła istotnie udział w walce.

Główne wskazówki, które wyciągnęli Anglicy z działań pod Arras, były:

1. czołgi mogą działać tylko w odpowiednim dla siebie terenie;

2. czołgi muszą być użyte w masie i nie mogą być rozproszone;

3. czołgi muszą mieć zapewniony silny odwód oraz doskonale zorganizowaną łączność i zaopatrzenie przy pomocy specjalnych czołgów pomocniczych;

4. koniecznem jest wspieranie działań czołgów ogniem specjalnych bateryj, przeciwdziałających i neutralizujących działanie dział nieprzyjacielskich, ostrzeliwujących czołgi;

5. plutony — jako najmniejsze jednostki taktyczne — i kompanje—jako najmniejsze jednostki organizacyjne i gospodarcze—nie

[1]) Załącznik № 1: „Szkic orjentacyjny działań pod Arras".

mogą być rozdzielane. Plutony muszą zawsze i wszędzie występować w całości;

6. użycie czołgów może nastąpić dopiero po bardzo starannych przygotowaniach, według planu, który nawet w drobnych szczegółach nie może być zmieniony bezpośrednio przed działaniem.

W działaniach pod Arras miał miejsce niemiły dla Anglików wypadek wzięcia pod wsią Reincourt 2 czołgów, co spowodowało, że Niemcy dowiedzieli się, iż ich przeciwpancerne pociski karabinowe mogą przebijać boczne ściany czołgów Mark I.

W wyniku wydano natychmiast rozkaz zaopatrzenia niemieckich żołnierzy na froncie w pewną ilość tych pocisków.

Francuzi, opierając się na doświadczeniach Anglików, użyli po raz pierwszy czołgów pod Craonne dn. 16.IV.1917 r., wprowadzając na pole walki 2 duże samodzielne grupy czołgów Schneidera, ogółem 132 sztuki [1]).

I. Prawa grupa, składająca się z 82 czołgów, dowodzona przez majora Bossut'a, miała nacierać na dość szerokim (1600 m) i głębokim (2500 m) odcinku.

II. Lewa grupa, pod dowództwem majora Chaubès'a, w składzie 50 czołgów, miała działać na odcinku węższym (koło 800 m) i mniej głębokim (koło 600 m) [2]).

Ogólne zadanie czołgów obu grup polegało na zdobyciu łącznie z piechotą 3-ej pozycji nieprzyjacielskiej, po zajęciu już przez piechotę 1-ej i 2-ej pozycyj.

Tymczasem natarcie piechoty załamało się już na 2-ej pozycji, a użycie czołgów nie zaskoczyło nieprzyjaciela, który jeszcze w ciągu dnia miał możność obserwowania ze swoich pozycyj podsunięcie czołgów do stanowisk wyjściowych i miał czas poczynić odpowiednie przygotowania.

Po załamaniu się natarcia piechoty na 2-ej pozycji stało się niemożliwem współdziałanie jej z czołgami w dalszem działaniu.

Niemcy potrafili wykorzystać położenie, niszcząc czołgi przy pomocy swych dział, tembardziej, że artylerja francuska wspierała działanie niedostatecznie.

W wyniku tego, na ogół biorąc nieudanego działania, straty w czołgach wyniosły 52%, zaś w ich załodze 25%, przyczem obaj dowódcy grup—majorowie Bossut i Chaubès, zginęli.

Przyczyną tego niepowodzenia były następujące błędy:

---

[1]) Cmdt. Dutil: „Les chars d'assaut".

[2]) Załącznik Nr. 2.

1) teren, na którym użyto czołgów pod Craonne, był nieodpowiedni dla czołgów typu Schneidera;

2) nie zachowano środków ostrożności podczas marszu czołgów do pozycyj wyjściowych, tak, że z pierwszej i drugiej pozycyj nieprzyjaciela w biały dzień obserwowano ich marsz;

3) słabe współdziałanie piechoty od chwili załamania się jej natarcia na 2-ej pozycji nieprzyjacielskiej;

4) niedostateczne poparcie natarcia czołgów przez własną artylerję.

Najgłówniejszym jednak popełnionym błędem było użycie czołgów nie od samego początku natarcia, a dopiero w jednej z końcowych jego faz.

W tym samym prawie czasie działania angielskich czołgów typu Mark I i II a potem i Mark IV w Palestynie pod Hazą na froncie tureckim dowiodły, że czołgi mogą być użyte z powodzeniem nawet w pustyni.

Pod koniec 1917 r., opierając się na uzyskanem dotychczas bogatem już doświadczeniu, ustalono najgłówniejsze zasady taktycznego użycia czołgów, a nawet pewne „schematy" użycia małych jednostek, jak np. plutonów czołgów, oraz „schematy" organizacji ich zaopatrzenia na polu walki.

Jednocześnie z tem rozwój tej najnowszej broni pancernej znalazł swój wyraz w masowej wytwórczości coraz to bardziej udoskonalanych typów czołgów, coraz to lepiej opancerzonych, uzbrojonych i szybszych.

Wytwórczość czołgów już latem 1917 r. we Francji mierzono tysiącami sztuk; podobnież było i w Anglji.

To też z końcem 1917 r. Sprzymierzeni rzucają na pole walki w jednem natarciu po 400—500 czołgów odrazu, przyczem wyniki, osiągnięte przez nie, były wprost imponujące.

Jakiemi zasadami użycia czołgów kierowali się dowódcy armij, dywizyj, pułków i bataljonów z pod Cambrai (20.XI.1917 r.), Morreille Bapons—Arras (21.VIII.1918 r.), St. Mihiel (12.IX.1918 r.),— w bitwach w Argonnach i Szampanji, toczonych często przez kilkanaście armij, w których to „największych w historji" bitwach czołgi zapoczątkowały, jak wyraził się Ludendorff—„żałobny dzień Cesarstwa" (8.VIII.1918 r.).

Zasady te, ujęte w formę „X przykazań o użyciu czołgów", streszczałyby się następująco.

I. *Czołgi powinny być użyte z zachowaniem bezwzględnej tajemnicy, aby wyzyskać w pełni „moment zaskoczenia".*

Czołgi należy ładować, przewozić, wyładowywać pod osłoną ciemności—w nocy; działania ich nie należy poprzedzać zasadniczo przygotowaniem artyleryjskiem.

Czołgi zazwyczaj rozpoczynają natarcie o świcie, gdy panuje półmrok. Jednak nieprzyjaciel podczas nocy może ustalić obecność czołgów przy pomocy świecących bomb i granatów (te ostatnie posiadali Francuzi i Anglicy), tembardziej, jeżeli miejsce wypadu czołgów jest odkryte i znajduje się w niedużej odległości od pozycji nieprzyjacielskiej.

Zasłonę dymową wtedy, gdy czołgi są na pozycji wypadowej, tworzy się przy pomocy specjalnych przyrządów, a nigdy przy pomocy dymowych pocisków artyleryjskich, wyrzucanych przez działa, które dopiero w chwili rozpoczęcia natarcia czołgów powinny zacząć działać. Z chwilą zaś rozpoczęcia natarcia należy dążyć do oślepienia nieprzyjacielskich punktów obserwacyjnych przy pomocy artyleryjskich pocisków dymowych.

Tak np. 9/VII 1918 roku podczas przeciwnatarcia Francuzów pod Ferme Porte i Ferme des Loges niemieckie punkty obserwacyjne oślepiono ogniem dymowych granatów, co spowodowało, że 4 bataljony czołgów Schneidera mogły zbliżyć się do nieprzyjacielskich pozycyj i zaatakować je w chwili, gdy francuskie baterje zaczęły być ostrzeliwane przez Niemców gazowemi pociskami.

2. IX 1918 roku pod Soissons 3 bataljony czołgów spełniły swe zadanie pod osłoną dymową. Natarcie 5 armji francuskiej na pozycję Hunding, rozpoczęte 25. IX 1918 roku poprzedziło oślepienie niemieckich punktów obserwacyjnych przez ostrzelanie ich pociskami dymowemi.

W tym samym czasie artylerja francuska miała za zadanie zniszczyć nieprzyjacielskie działa przeciwczołgowe i miotacze min. Dzięki temu udało się francuskiej piechocie oraz czołgom zbliżyć do nieprzyjacielskiej pozycji i nawet w paru miejscach przekroczyć ją.

26. IX 1918 roku, t. j. w drugim dniu natarcia, zastosowano znowu zasłonę dymową.

Anglicy starali się również osłaniać czołgi zasłoną dymową.

Tak np. w bitwie pod Amiens 8. VIII. 1918 roku — w dniu żałoby Cesarstwa Niemieckiego“ — 330 czołgów w ciągu 4-ch minut zupełnie niespodziewanie dla Niemców zdołały przerwać ich pozycję, jedynie dzięki oślepieniu przez artylerję angielską, strzelającą pociskami dymowemi—niemieckich punktów obserwacyjnych.

Same czołgi mogą również wytwarzać zasłonę dymową. Czołgi angielskie miały w tym celu specjalne urządzenia. Ma to olbrzymie znaczenie dla czołgów w wypadku, gdy po spełnieniu swego zadania wycofują się z pola walki do „miejsc zbiórek“.

Przykładem wytworzenia przez same czołgi zasłony dymowej może być działanie pod Cambrai — St. Quentin 2. X. 1918 roku, w którem wzięło udział dziewięć bataljonów czołgów 1-ej armji angielskiej, wspierających natarcie 32-ej angielskiej dywizji. Podczas niego czołgi utworzyły zasłoną dymową i uniknęły strat, które mogłyby być spowodowane przez nieprzyjacielskie działa przeciwczołgowe [1]).

II. *Czołgi powinny być użyte w odpowiednim dla siebie terenie.*

Każdy typ czołga jest mniej lub więcej uzależniony od terenu. Zasadniczo teren musi umożliwiać posuwanie się czołgów z piechotą lub kawalerją.

Do tego, jak dotychczas, nie nadaje się teren bagnisty i bardzo grząski, lasy i wody o głębokości ponad 1,35 m oraz pochyłości terenowe ponad 120:100.

III. *Czołgi powinny być użyte bezpośrednio w walce i z niewielkiej odległości.*

Czołgi ze względu na swoją, jak dotychczas, zbyt małą szybkość i trudną obserwację z nich, nie nadają się do służby patrolowej i zastosowane być mogą do niej tylko wtedy, gdy znana jest możliwie szczegółowo organizacja obronna na terenie nieprzyjaciela.

Czołgi muszą walczyć zawsze łącznie z piechotą lub kawalerją i nie mogą oddalać się od nich. Odległość ta będzie zależeć zawsze od warunków terenowych i ognia artylerji nieprzyjaciela.

Czołgi rozpoczną swoje natarcie z ukrytych pozycyj wyjściowych, niespodziewanie i dopiero wtedy, gdy własna piechota zbliży się odpowiednio do nieprzyjaciela, tak, aby w chwili, gdy zacznie być nękany przez czołgi, zająć jednym skokiem jego rowy strzeleckie.

Skuteczność ognia zależy od ich uzbrojenia; celność jest jednak w dużym stopniu ograniczona ruchem czołga. Dla czołgów lekkich typu „Renault“ granice skuteczności i celności ognia działka kalibru 37 mm i karabina maszynowego Hotschkiss'a można określić odległością około 300 m.

---

[1]) Wojna i Mir Nr. 15/24. str. 122—124.

IV. *Czołgi powinny być użyte w ścisłej łączności i współdziałaniu z piechotą lub kawalerją, których stan moralny i fizyczny nie pozostawia nic do życzenia.*

Szczególnie piechota musi walczyć tak, jakby walczyła bez czołgów—ufając we własne siły—ona bowiem musi zająć i utrzymać zdobyty teren; same czołgi nie są w stanie tego uczynić.

V. *Piechota musi znać zasady użycia czołgów i umieć z niemi współdziałać.*

Czołgi przed natarciem należy zawsze podporządkować dowódcy piechoty.

VI. *Czołgów należy używać w myśl zasady oszczędzania środków i sił, jednak w ilości koniecznej, dostatecznej do zapewnienia powodzenia w danej akcji.*

Tak np. podczas natarcia 10 i 6 armij francuskich 18. VII. 1918 roku pod dowództwem gen. Mangin'a i gen. Degoutta w rejonie Soissons Château—Thierry—Reims wzięły udział także lekkie czołgi „Renault" (6 grup średnich czołgów i 3 bataljony lekkich czołgów). Gen. Mangin dysponował:

210 czołgami w linji
135 „ w odwodzie.

Gen. Degoutte posiadał jedną grupę średnich czołgów i trzy grupy lekkich czołgów, t. j. około 150. W akcji tej wzięło udział ogółem około 500 czołgów.

W pierwszym dniu walki na 233 czołgów, użytych w walce, 102 zostało unieruchomionych (62 od dział nieprzyjacielskich).

Na drugi dzień w natarciu wzięły udział 102 czołgi, z tego 50 zostało unieruchomionych przez artylerję nieprzyjaciela.

Również w wielkim natarciu Koalicji, rozpoczętem 8. VIII. 1918 roku, gen. Rawlinson na swym 16 km odcinku posiadał 430 czołgów, z których 90 lekkich przeznaczył do działania z kawalerją.

W pierwszym dniu natarcia armja gen. Rawlinsona posunęła się 10 km naprzód przy stratach 100 czołgów. Niemcy stracili 400 dział 22000 jeńców.

Na drugi dzień ze 147 czołgów, biorących udział w walce, stracili Anglicy 39, na trzeci—z 67 czołgów stracili 30.

Liczby te wskazują na konieczność posiadania dużych odwodów czołgowych i na konieczność uszykowania ich wgłąb [1]).

---

[1]) Amer. „Infantry Journal" z października 1923 r.

VII. *Czołgi powinny być użyte na szerokim odcinku, przyczem wszystkie muszą wystąpić jednocześnie.*

Na szerokim—aby zmniejszyć skuteczność ognia dział i broni maszynowych nieprzyjaciela; jednocześnie—aby działanie nie rozpadło się na szereg walk miejscowych.

VIII. *Czołgi muszą być uszykowane wgłąb. Jest to konieczne do zapewnienia ciągłości działania.*

Zależeć to będzie od głębokości natarcia na wyznaczone przedmioty i systemy obronne nieprzyjaciela.

IX. *Natarciu czołgów powinna być zapewniona głębokość (uszykowanie wgłąb), aby zapewnić im niezawodną pomoc w zaopatrywaniu, naprawie i ochronie przed działaniem wysuniętych nieprzyjacielskich dział i broni towarzyszącej piechoty.*

X. *Czołgom należy zapewnić z góry ochronę przez inne rodzaje broni*—artylerję, lotnictwo i piechotę oraz saperów:

a) *artylerja* będzie miała za zadanie paraliżować działanie artylerji nieprzyjacielskiej, niszczyć jej działa przeciwczołgowe, wykrywać rozmieszczenie pól minowych, oślepiać punkty obserwacyjne przeciwnika, tworzyć zasłony dymowe przed posuwającemi się w czasie natarcia czołgami, zwalczać płatowce nieprzyjacielskie i t. d.;

b) *lotnictwo* będzie miało za zadanie pełnić służbę ochronną przed obserwacją nieprzyjacielskich lotników, uzupełniać służbę rozpoznawczą i łączności, odkrywać stanowiska dział przeciwczołgowych, zagłuszać łoskotem swoich silników szum posuwających się czołgów;

c) *piechota i saperzy* mają za zadanie udzielać czołgom pomocy podczas przechodzenia niebezpiecznych miejsc: jam, lejów i t. p.

Jedynie od ogólnego położenia i wykonania planu użycia czołgów w danem natarciu, opartego głównie na tych zasadach, zależeć będzie powodzenie.

Dla przykładu rozpatrzmy, jak przygotowywano jedno z największych natarć czołgowych podczas wojny—natarcie pod Cambrai w listopadzie 1917 r.

Działanie to cechuje przedewszystkiem nadzwyczajna staranność w opracowaniu go i przygotowaniu najrozmaitszych środków natarcia, w tem ogromnej ilości czołgów ciężkich typu Mark IV, stanowiących aż korpus czołgów pod dowództwem generała Elles'a.

Wszystko miało polegać na zaskoczeniu. *Tajemnicę użycia korpusu czołgów pod Cambrai nawet w Głównej Kwaterze angielskiej znało tylko 7 oficerów.*

Tajemnicę tę potrafiono zachować do końca, czego dowodzi fakt, że Niemcy nie uwierzyli zeznaniom jeńców dnia 19.XI.1917 r., t. j. w przeddzień natarcia, o mającem rozpocząć się natarciu [1]).

Jest to tembardziej godne podziwu, jeżeli zważy się, że na 10 km froncie, w ciągu kilku tygodni, zdołano podwieźć 476 czołgów, wagi 28 tonn każdy, około 700000 litrów benzyny, 28000 kg nabojów, 54000 pocisków 6-funtowych do dział czołgowych, 5000000 pocisków karabinowych, tabor czołgowy i t. d. oraz skoncentrować całą 3 armję pod dowództwem generała Byng'a.

Teren, na którym postanowiono użyć czołgów, był przedmiotem starannych badań; okazał się zupełnie odpowiednim; był równy, suchy, niezadrzewiony.

Działanie miało na celu przełamanie pozycji Hindenburga, której głębokość sięgała miejscami do 10 km.

Opierała się ona o dwa jakby bastjony—na północy okolice Cambrai—Douai, na południe—masyw Laon—Saint Gobain.

Dwa te bastjony były połączone czterema obronnemi pozycjami, tworzącemi sieć rowów i ośrodków oporu, ubezpieczonych ścianami drutów kolczastych, rzędami schronów silnej budowy, licznemi gniazdami karabinów maszynowych, miotaczy min i granatów, broni ukrytej i flankującej każdy skrawek terenu [2]).

Na tej pozycji rozsiane były gęsto punkty obserwacyjne i posterunki służby łączności.

Każda z tych czterech pozycyj składała się z 12—15 rowów silnie ufortyfikowanych.

Ponieważ rowy te były szersze niż 3 m i czołgi mogłyby w nich ugrząźć, zaopatrzono zawczasu każdy czołg w faszyny, aby uniknąć niepotrzebnego i szkodliwego zatrzymania się podczas przekraczania rowów pozycji Hindenburga.

3 armja, wyznaczona do przełamania tej pozycji pod Cambrai, otrzymała do swego rozporządzenia II i IV korpusy piechoty, po 4 dywizje każdy, korpus czołgów i korpus kawalerji [3]).

Korpus czołgów składał się z 3-ch brygad, razem 476 czołgów, w tem 98 czołgów odwodowych i należących do taboru ruchomego korpusu.

3 armja miała rozpocząć natarcie o świcie 20 listopada 1917 r. Do natarcia wyznaczono w drugim rzucie 6 dywizyj piechoty (po

---

[1]) Gen. W. Balck: „Die Entwickelung der Taktik im Weltkriege".

[2]) Według ppłk. Corda.

[3]) Siły niemieckie na tym odcinku były to: 54 dywizja piechoty i 20 dywizja obrony krajowej (według gen. Balcka).

3 z każdego korpusu). Do natarcia w pierwszym rzucie — 2 dywizje piechoty i dywizję kawalerji dla pościgu.

Cały ciężar walki spadał na IV korpus, na którego odcinku znajdowały się trudne do zdobycia punkty, mające ważne znaczenie taktyczne: 1) wzniesienie Flesquières — Havrincourt, oraz wydłużony ząb kanału Skaldy koło Marcoing, w którym znajdował się most przez ten kanał i wieś Masnières.

To też IV korpus otrzymał do swego rozporządzenia aż 2 brygady czołgów.

Plan działania 3 armji angielskiej, ogólnie biorąc, był następujący:

1) przerwanie pozycji Hindenburga pomiędzy kanałem St. Quentin i kanałem du Nord,

2) zajęcie Cambrai, lasu Bourlon i przepraw przez rzekę Sensée,

3) zajście na tyły Niemcom w rejonie na południe od Sensée i na zachód od kanału du Nord,

4) rozwinięcie dalszych działań w kierunku na Valenciennes.

Natarcie miało rozpocząć się o świcie, o ściśle oznaczonej godzinie i rozpadać się na trzy fazy.

a) Piechota miała zadanie zająć pozycję nieprzyjacielską na linji Crêvecoeur, Masnières, Marcoing, Flesquières, kanał du Nord (głębokość natarcia około 7 km).

Dywizja kawalerji miała posunąć się w ślad za nią na Masnières i Marcoing, aby zająć Cambrai.

b) W następnych dwóch fazach natarcia miano zająć Bourlon, Fontaine-Notre-Dame, Crêvecoeur (głębokość natarcia koło 10 km).

Czołgom wyznaczono pozycje wyjściowe mniej więcej na linji las Havrincourt (I brygada), Villers Guislain i Gauzeaucourt (III brygada), las Dessart (II brygada), a więc w niedużej odległości od pierwszej pozycji nieprzyjacielskiej (kolo 1200 m).[1]

Czołgi miały posuwać się plutonami—po 3 w każdym (czołg czołowy i 2 czołgi współdziałające razem z piechotą).

Ilość przeznaczonych do natarcia czołgów była zupełnie, zdawało się, wystarczająca, 476 czołgów na odcinku 10 km.

Uszykowano je wgłąb. Pomoc innych rodzajów broni szczególnie zaś artylerji, była zapewniona.

Przeszło 1000 dział różnego kalibru miało wesprzeć natarcie. Ten straszny ogień miał spaść, w formie zapory ogniowej

---

[1]) Załącznik Nr. 3—„Szkic działań pod Cambrai".

i zarazem zasłony dymowej, w parę chwil po rozpoczęciu natarcia i wyruszeniu czołgów; miał posuwać się wciąż o 300 m przed czołowemi czołgami, zatrzymując się dłużej na pewnych zgóry określonych punktach.

Szczegółowy przebieg tego natarcia nie należy do treści niniejszego artykułu. Chodzi mi tylko o przedstawienie planu i zarządzeń przygotowawczych, wykazujących, że wszystkie wyszczególnione zasady użycia czołgów wzięto pod uwagę.

Przebieg tego działania znajduje się w licznych opisach i artykułach wojskowej prasy obcej, szczególnie angielskiej.

Wykazał on jeszcze tu i owdzie pewne błędy i niedociągnięcia w wykonaniu powziętego planu.

W każdym razie, w przeciągu parodniowego natarcia, przy udziale korpusu czołgów gen. Elles'a, zdobyto to wszystko, czego nie zdołano zdobyć w ciężkich, kilka miesięcy trwających walkach pod Ypres, przy ogromnych, niedających się nawet porównać stratach.

Już w 1-ej fazie, w 4 godziny, wdarli się Anglicy na 5—6 km wgłąb, zajmując 3 kolejne pozycje, przy 8% strat własnej piechoty.

Natarcie pod Cambrai zakończyło się przełamaniem pozycji Hindenburga na odcinku długości 10 km, na głębokość koło 8 km—wzięto przytem 8000 jeńców i zdobyto przeszło 100 dział—dotarto do Masnières Noyelle, Fontaine—Notre-Dame, las Bourlon.

Było to pierwsze wielkie natarcie bojowych maszyn, które przy pomocy paruset czołgów oraz 690 oficerów i 3500 szeregowych załogi, liczebnie dorównywającej angielskiej brygadzie piechoty, zaoszczędziło na 10 km froncie dziesiątki tysięcy istnień żołnierskich i osiągnęło wprost wspaniałe wyniki.

Rozwój techniki broni pancerno-gąsienicowej osiągnął swoje maksymum pod koniec wojny światowej. Nie było już jednak okazji do zastosowania czołgów w nowych warunkach taktycznych.

Są dane, wskazujące na to, że czyniono duże przygotowania—zarówno po stronie Sprzymierzonych, jak i po przeciwnej—do budowy czołgów-olbrzymów, jakby potężnych dreadnought'ów lądowych, zdolnych do walki samodzielnej, w małym tylko stopniu uzależnionych od terenu, czasu i pory.

Wiadomo, że średnie czołgi angielskie typu „Whipet'A" z powodzeniem współdziałały z kawalerją, rozwijając szybkość do 14 km na godzinę.

Jedno jest pewne: rozwój techniki czołgowej, zmierzający do

wytworzenia „idealnego czołga“, postępuje obecnie po wojnie dużemi krokami.

Jeżeli w r. 1920 uważano np. za „idealny czołg kawalerji“ taki czołg, któryby ważył około 3 tonn, przechodził normalne mosty i posiadał minimalną szybkość 15 km[1]), to w obecnej chwili jesteśmy już pod tym względem bardziej wymagającymi, uważając np., że czołg włoski „Fiat“, wagi 5 tonn, poruszający się z szybkością 21 km na godzinę, posiadający znaczną zdolność przekraczania przeszkód terenowych, a nawet wód (do 1,10 m), jest jednak daleki w obecnej chwili od oczekiwanego „idealnego lekkiego czołga“.

W przyszłej wojnie bronie główne, piechota, kawalerja i artylerja, z całą pewnością będą wspomagane przez masy odpowiedniego typu czołgów.

Dziś w tym kierunku prowadzą się wszędzie energiczne usiłowania i można przyjąć jako pewnik, że postępy techniki w rozwoju czołgów będą stanowiły najgłówniejszy czynnik ewolucji zasad ich taktycznego użycia w przyszłości.

Przeszłość czołgów i rola, którą odegrały w wojnie światowej są znane powszechnie, wyrazem zaś uznania ich zasług było wybudowanie po zakończeniu wojny pomnika—jedynego w swoim rodzaju—czołgowi „Renault“ we Francji.

Polska, aby nie pozostać w tyle, musi bacznie śledzić rozwój czołgów w innych państwach, *musi drogą wzmożonej wytwórczości, czy też drogą zakupów zaopatrzyć swe wojsko w potrzebną ich ilość.*

Wojsko nasze powinno posiadać zasadniczo 2 typy czołgów: 1) ciężkie i 2) najlżejsze.

Pierwsze byłyby bronią towarzyszącą piechoty w walce pozycyjnej oraz do zadań specjalnych walki ruchowej, jako ruchome, opancerzone baterje artylerji i kompanje karabinów maszynowych.

Drugie—jako broń towarzysząca piechoty, potęgująca jej siłę i sprawność w walce ruchowej, oraz jako doskonały towarzyszący sprzęt kawalerji, który znajdzie swoje szczególnie skuteczne zastosowanie przy dalekich rozpoznaniach, zagonach, pościgu i t. p., t. j. tych zadaniach kawalerji, których wykonanie będzie wymagać w przyszłości nietylko szybkości i odwagi, lecz także faktycznej siły realnej, wyrażającej się w uzbrojeniu i opancerzeniu.

---

[1]) Kpt. J. Załuska: „Czołgi“, str. 60 i 61.

NA CZASIE.

ZAGADNIENIE OCHRONY POGRANICZA.

Zagadnienie ochrony i osłony granicy państwowej, równie stare jak i samo pojęcie państwowości, ulegało ewolucji—równorzędnie z ewolucją całego aparatu wojskowego.

W końcu XIX w., w okresie współczesnej organizacji wojska, dają zauważyć się na terytorjum Europy 2 zasadnicze typy organizacji ochrony granicy:

a) ochrona granicy zapomocą jednostek wojskowych przez stałą obsadę granicy lub przez wyborowe lotne oddziałki wojskowe, bądź:

b) zapomocą funkcjonarjuszy cywilnych—urzędników celnych.

Rzut oka w pewnym zestawieniu na powyższe organizacje umożliwi nam zorjentowanie się w zasadach ich organizacji, a przez porównanie z obecnym stanem rzeczy po wojnie da nam pełny obraz całego zagadnienia z odpowiedniemi wnioskami.

a) R o s j a. Przed wojną światową zadanie ochrony granicy ciężyło na formacjach t. zw. „straży pogranicznej".

Straż pograniczna, pomimo że podlegała Ministerjum Skarbu, posiadała całkowicie organizację wojskową oraz również wojskowe uzbrojenie i wyszkolenie.

Składała się z 28 brygad (brygada równa pułkowi) i 2 samodzielnych bataljonów, liczyła około 800 oficerów i 26000 szeregowych (w tem około 10000 konnych).

Z tej liczby 18000 znajdowało się na granicy zachodniej.

Ze względu na analogiczne prawie wyszkolenie i uzbrojenie jednostek straży pogranicznej, z wojskiem, z chwilą mobilizacji wcielono je jako jednostki regularne do armij czynnych.

A u s t r j a. Nieco zbliżonym organizacją do rosyjskiej straży pogranicznej był sformowany w Austrji w XVIII w. korpus wojska granicznego, t. zw. „G r e n z - T r u p p e n"—oddziały regularne, które istniały do 1880 r., rozstawione przeważnie na granicy serbskiej — wzdłuż Sawy i w pewnych miejscach granicy dalmatyńskiej. Oddziały te, skasowane w 1880 r., wznowiono w 1908 r., po pierwszej mobilizacji w Bośni i Hercegowinie, w formie samodzielnych bataljonów, t. zw. „Grenz Jäger", podległych dowództwu korpusu w Serajewie.

Bataljony te, złożone z wyborowych ludzi, wydzielały poszczególne kompanje, a nawet plutony, na oddzielne odcinki.

Z chwilą rozpoczęcia wojny światowej powyższe formacje wzięto do wzmocnienia wojska osłony na pograniczu Serbji.

O ile chodzi o ochronę granicy zapomocą specjalnych doborowych oddziałów wojskowych, to za najbardziej charakterystyczny pod tym względem można uważać austrjacki „Streif-Corps" oraz francuskie „Compagnies sahariennes".

Austrjacki „Streif-Corps", zorganizowany w Bośni i Hercegowinie w 1882 r., składał się zaledwie z 300 ludzi (2/3 żołnierzy i 1/3 żandarmów), podzielonych na 3 oddziały „Streifflügel" po 100 ludzi z 1 oficerem na czele.

Oddziały te w razie potrzeby rozpadały się na plutony, które wystawiały lotne i ruchliwe patrole.

Czego nie mogły dokonać oddziały wojska regularnego oraz żandarmerja— dokonały w ciągu 1—2 lat ruchliwe i bitne oddziałki „Streif-Corps", które nietylko zdołały skutecznie przeciwstawić się bandom powstańców, ale w krótkim czasie, po wytępieniu paru takich band, przywróciły spokój w kraju.

W podobny sposób zorganizowali Francuzi w Sacharze ochronę 4000 km granicy z Afryką Środkową przez użycie małych lotnych oddziałów na wielbłądach, co dało również świetne wyniki.

Nieliczne oddziałki te, t. zw. „Compagnies sahariennes", o sile około 200 ludzi każda, posługując się dobrze zorganizowanym głębokim wywiadem (zapomocą konfidentów wśród wielu plemion arabskich) oraz dobrze zorganizowaną siecią łączności (obecnie radjotelegraf) spadają w porę na karki band arabskich.

b) Francja. Ochrona granicy należała całkowicie do kompetencji Ministerjum Skarbu, które wykonywało ją zapomocą t. zw. „Corps-douanier", urzędników i pojedyńczych strażników, których głównem zadaniem była walka z kontrabandą i przemykaniem się przez granicę oddzielnych jednostek.

Strażnicy, przeważnie wysłużeni żołnierze, dobrze wyszkoleni i uzbrojeni, przydzielani w czasie pokoju do swoich odcinków, mieli być z chwilą mobiliacji przekazani do rozporządzenia Sztabu Generalnego, który miał utworzyć z nich zwykłe oddziały linjowe.

Organizacja ochrony granicy we Francji pozostała po wojnie światowej, poza niewielkiemi zmianami, ta sama.

Zmiana polega na tem, że plan użycia w czasie wojny strażników z „Corps-douanier" nie przewiduje utworzenia z nich oddzielnych jednostek piechoty linjowej, a tylko formacyj etapowych, po wycofaniu młodszych roczników.

Niemcy. Zarówno w Niemczech jak i w Austrji (za wyjątkiem granicy serbskiej) ochronę granicy wykonywano również przez specjalnych strażników Ministerjum Skarbu, t. zw. „Grenzwache".

Obecny okres powojenny nie wniósł większych zmian do zasad organizacji ochrony granicy i, studjując je w różnych państwach, możemy również stwierdzić istnienie 2 zasadniczych typów organizacji, a mianowicie.

a) ochrony zapomocą wojska lub organizacyj wojskowych lub też

b) zapomocą posterunków strażników, funkcjonarjuszy Ministerjum Skarbu lub Spraw Wewnętrznych.

Organizację ochrony wojskowej posiadają obecnie Rosja Sowiecka, Niemcy, Rumunja, Czechosłowacja, Estonja, Litwa i Finlandja; organizację zaś strażników cywilnych stosują: Francja, Belgja oraz Łotwa.

Rosja Sowiecka. Zadanie ochrony granic ciąży na specjalnych oddziałach, znajdujących się w rozporządzeniu G. P. U. (Państwowego Zarządu Politycznego), powstałych ze zlikwidowanego w 1921 r. wojska „Czeka".

Oddziały te, w ilości korpusu wojska pogranicznego, w składzie:
45 bataljonów piechoty,
15 kompanij służby łączności,
8 samodzielnych szwadronów,
3 dywizjonów kawalerji,
5 samodzielnych kompanij pogranicznych
są podległe prezesowi G. U. P., całe zaś wyszkolenie i wyposażenie należy do „Komisarjatu Spraw Wojskowych".

Oddziały G. P. U., rozmieszczone na pograniczu, podlegają przedstawicielowi G. P. U. przez zastępców szefów sztabów okręgów G. P. U., którzy są jednocześnie szefami oddziałów wojska pogranicznego danych okręgów.

Wojsko to zasadniczo jest sformowane w samodzielne bataljony piechoty i szwadrony kawalerji. Bataljony — w składzie 3 kompanij — łączą się w „oddziały pograniczne" czyli grupy (3—6 bataljonów) i otrzymują nazwę od terytorjum, względnie miasta, którego okolicę obsadzają.

Ilość bataljonów w okręgach pogranicza zależy od warunków miejscowych.

Na granicach azjatyckich, w rejonach powstańczych, znajdują się oddziały zaopatrzone w artylerję.

Ponadto w skład wojska G. P. U. wchodzi pewna ilość statków wojennych w celu ochrony granic morskich.

Statki te tworzą eskadry na morzach: Białem, Czarnem, Kaspijskiem oraz w zatoce Fińskiej, zaś na jeziorze Czudskiem i rz. Amu-Darja znajdują się 2 flotyle rzeczne. W ostatnich czasach wojsko G. P. U. ma otrzymać pewną ilość płatowców oraz samochodów pancernych—dowodziłoby to wzrastającego zainteresowania się sztabu armji czerwonej temi formacjami; w ostatnich czasach opracowano projekt większego wyposażenia ich w broń maszynową.

Należy przypuszczać, że oddziały te—z chwilą rozpoczęcia kroków zaczepnych, będą wzięte pierwsze do działań.

N i e m c y. W związku z obecnem położeniem wojskowem w Niemczech Reichswehra nie jest w stanie wydzielać żadnych oddziałów do pełnienia służby pogranicznej, spokojna granica nie wymaga tego zresztą, z drugiej zaś strony organizowanie jakichkolwiekbądź formacyj granicznych jest jednem ze sposobów maskowania tajnych organizacyj wojskowych.

Wobec tego ochroną granicy zajmowały się od końca 1918 r. cywilne organizacje „Grenzschutzu".

Organizacje te, rozmieszczone głównie na Górnym Śląsku, w Bawarji i Saksonji, miały za zadanie, współpracując z „Schupo" i Reischwehrą, osłaniać w razie potrzeby granicę.

Szczegóły tej organizacji i stany liczebne trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Organizacja ta była bardzo czynną w latach 1922—23, lecz później, może w związku z rozwojem innych organizacyj—jak „Stahlhelm", „Wehrwolf", nie rozwijała się, gdyż członkom Grenzschutzu nie wolno należeć do żadnej innej organizacji.

„Grenzschutz" posiadał własne tajne składy broni i amunicji, które znane były poszczególnym „Wehrkreiskommando".

Obecnie organizacja ta nie przejawia żadnej pracy i zadanie jej prze-

jęły prawdopodobnie organizacje nacjonalistyczne, jak „Stahlhelm“, „Wehrwolf“ i t. d.

Rumunja. Wojsko rumuńskie posiada w swoim składzie specjalny korpus „Granicere“ w sile 314 oficerów i 17000 szeregowych.

Korpus, składający się z 2 brygad po 2 pułki piechoty, 3 plutonów konnych i 1-ej kompanji obrony rzek pogranicznych (z kilku motorówkami), rozmieszczony jest wzdłuż całej granicy celem jej ochrony.

Czechosłowacja. Wojsko czeskie, oprócz zwyklej piechoty linjowej i piechoty górskiej, posiada jeszcze specjalną, t. zw. piechotę graniczną— „hraniczurska pechota“.

Piechota ta w składzie 10 samodzielnych bataljonów jest rozmieszczona wzdłuż granicy.

Organizacja takiego bataljonu przedstawia się następująco:

dowództwo bataljonu z komisją gospodarczą,

kompanja techniczna,

4 kompanje graniczne,

kompanja zapasowa,

Pograniczna kompanja techniczna sklada się z:

1) plutonu saperów,

2) plutonu łączności,

3) plutonu działek piechoty,

4) drużyny zapasowej.

1 i 2 kompanje bataljonu mają organizację zwykłych kompanij strzeleckich, 3 kompanja jest kompanją kolarzy, a 4—karabinów maszynowych.

Estonja. Od 1923 r. ochronę granic powierzono straży pogranicznej, która zluzowała pełniące tę służbę oddziały wojska linjowego.

Organizacja tej straży wzoruje się na dawnej organizacji rosyjskiej straży pogranicznej.

Straż ta jest całkowicie podporządkowana pod względem taktycznym, organizacyjnym i dyscyplinarnym Ministerjum Spraw Wewnętrznych, składa się z piechoty, kawalerji i 4 statków strażniczych.

Piechota dzieli się na „odcinki“, stosownie do zajmowanego obszaru, i nie tworzy stałych ugrupowań.

Odcinki odpowiadają co do stanu bataljonom linjowym; każdy odcinek posiada 2—3 ciężkie karabiny maszynowe Maxima.

Kawalerja w sile około 100 szabel rozdzielona jest (po kilku jeźdźców) między poszczególne „odcinki“.

Wybrzeże Estonji dzieli się na 8 odcinków i jest ochraniane przez 4 statki strażnicze, uzbrojone każdy w 1 ciężki karabin maszynowy Maxima.

Straż pograniczna uzupełnia się szeregowymi i podoficerami, którzy odbyli już powinność wojskową, na zasadach werbunku dobrowolnego. Oficerów odkomenderowuje się na wniosek Ministerjum Spraw Wewnętrznych za zgodą Ministerjum Spraw Wojskowych.

Finlandja posiada straż graniczną podległą Ministrowi Spraw Wojskowych.

Składa się ona z 6 bataljonów granicznych, które pełnią służbę wzdłuż granicy.

Skład bataljonu: dowództwo i 3 kompanje po 160 ludzi z 2 ręcznemi karabinami maszynowemi.

Litwa. Według ostatnich wiadomości z 1923 r. 4 dywizja piechoty występowała zawsze pod nazwą 1-ej dywizji straży pogranicznej.

Łotwa. Ochrona granic należy do kompetencji Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Cała granica podzielona jest na rejony kontroli granicznej, na których czele stoją specjalni kontrolerzy, którzy podlegają szefom policji, a ci znów pomocnikom (w sprawach granicznych) naczelników powiatów.

Rejony kontroli granicznej dzielą się na odcinki, te zaś na posterunki graniczne.

Odcinki obsługują dozorcy graniczni, którym podlegają znajdujący się na posterunkach strażnicy graniczni.

Polska. Sposoby ochrony granicy ulegały ustawicznej ewolucji.

Już w 1919 r., po wyjściu z okresu pewnego chaosu w tworzeniu całego aparatu państwowego, powierzono ochronę granicy specjalnemu „kordonowi aprowizacyjnemu", podlegającemu Ministerstwu Aprowizacji.

Kordon ten istniał jednak bardzo krótko, gdyż okazał się zupełnie nieodpowiedni w warunkach miejscowych i został zastąpiony jednostkami wojskowemi, a mianowicie sformowano konne pułki strzelców granicznych, w ilości 10.

Pułki te istniały do 1920 r., kiedy na skutek znacznych strat w czasie odwrotu, zostały rozformowane. Ochronę granicy zachodniej powierzono bataljonom wartowniczym (podlegały Ministerjum Skarbu), na granicy zaś wschodniej bezpieczeństwo jej zapewniały oddziały wojskowe, zajmujące dawną linję frontu.

W połowie marca 1921 r., po podpisaniu pokoju ryskiego, przystąpiono do formowania bataljonów straży granicznej, które w ilości 36 znajdowały się w kompetencji zarówno Ministerjum Skarbu, jak i Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Po pewnym czasie przeszły jednakże do wyłącznej kompetencji Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Była to organizacja cywilna, zorganizowana na wzór wojskowy, która—ze względu na małowartościowy materjał ludzki—zawiodła pokładane w niej nadzieje.

Taki stan rzeczy trwał do połowy 1923 r., kiedy decyzją Rady Ministrów rozformowano te bataljony, a ochronę granicy powierzono policji.

W tym celu kontyngens jej znacznie zwiększono; powiększenie to jednakże nie odpowiadało rzeczywistym potrzebom, gdyż według obliczeń Sztabu Generalnego należało podnieść stany liczebne policji o 20000 ludzi, w rzeczywistości zaś podniesiono je zaledwie o 7000 ludzi.

W dodatku materjał ludzki, tak jak dawniej w bataljonach straży granicznej, okazał zię małowartościowy, wskutek czego położenie nie zmieniło się wiele na lepsze.

Na wiosnę r. 1924 Sztab Generalny wystąpił z wnioskiem militaryzacji policji, projekt ten jednak spotkał się z inną propozycją prezesa ministrów, a mianowicie z projektem ochrony granicy przez wojsko.

Propozycję, po długich debatach na Radzie Ministrów, skrystalizowano w formie projektu utworzenia t. zw. oddziałów asystencyjnych, w ilości 7 bataljonów i 7 szwadronów.

Jednakże nie wydano w tej sprawie rozporządzenia wykonawczego i projekt pozostał na papierze.

Jesienią r. 1924., wobec szeregu planowych dewersyj w województwach wschodnich, naruszających bezpieczeństwo granic, podjęto na nowo koncepcję, wysuwaną oddawna przez Sztab Generalny, a mianowicie utworzenia specjalnego większego korpusu ochrony pogranicza, w składzie 30 bataljonów i 30 szwadronów. Ochrona granicy przez ten korpus ma oprzeć się na zasadzie mechanicznego zamknięcia granicy przy jednoczesnem uszykowaniu wgłąb odwodów kompanijnych i bataljonowych, oraz na zasadzie ruchomych patroli pieszych i konnych.

Dla bardziej wydatnej działalności K. O. P. Sztab Generalny wysunął postulaty:

a) zorganizowania wywiadu,
b) rozbudowy sieci łączności,
c) budowy strażnic i koszar.

Należy spodziewać się, że sformowany w ten sposób korpus ochrony pogranicza, oparty na bogatem doświadczeniu nieudanych naszych prób, zdoła wreszcie wykonać swoje zadanie—zabezpieczenia naszej granicy.

Kpt. S. G. Eugenjusz Hinterhoff.

O WOJSKU POLSKIEM W DOBIE DZISIEJSZEJ.

W bieżącym numerze „Bellony„ umieszczono dwa obszerne sprawozdania: o nowej pracy niemieckiego generała Schwarte—„Die Deutsche Wehrmacht in Wort und Bild“ i o austrjackiem, niemal oficjalnem opracowaniu—„Das österreichische Bundesheer in Wort und Bild“.

Zarówno w obecnych Niemczech, jak Austrji brak zainteresowania się sprawami wojskowemi; powojenne zniechęcenie społeczeństwa do wszystkiego, co trąci wojskiem, oraz brak zrozumienia i zżycia się z nowym typem wojska zaciężnego, wywołały konieczność specjalnej propagandy, specjalnych wydawnictw, zamierzonych na większą skalę, aby tą drogą zainteresować ogół sprawami wojska, aby silniej i bardziej związać samo wojsko ze społeczeństwem.

To zniechęcenie społeczeństwa do spraw wojskowych ma miejsce nietylko w państwach pokonanych. Również i w szeregach sprzymierzonych, we Francji, Anglji, Belgji, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych, występują ostatnio bardzo silnie tendencje przeciwmilitarne. Wpływa na to w bardzo dużym stopniu powstająca po każdej dłuższej wojnie, zupełnie zrozumiała reakcja przeciw niej i jej wykonawcom, to jest wojsku, ale również poprostu zwykłe zobojętnienie wobec faktów stałych i ciągle powtarzających się, a tak przykrych i ciężkich dla ogółu.

To ogólne zniechęcenie—nazwijmy poprostu „przejedzenie się wojną“—okazuje się wyraźnie przy demobilizacji, gdy porzucający szeregi nie chcieliby już za żadne skarby świata powracać do wojska. Stąd potem owo psychiczne dążenie wielu jednostek do trzymania się zdaleka od „owego wojska“. Stąd owo zobojętnienie do dawnych towarzyszy broni i do zagadnień wojskowych.

Podobny stan rzeczy mamy naturalnie i u nas, może nawet w stopniu nieco silniejszym. Wpłynęły zaś na to specjalne warunki, w których Polska znajdowała się w ostatniem stuleciu. Blisko bowiem od stu lat wojsko i woj-

skowi, jako tacy, nie byli w Polsce popularni; widziano w nich zawsze Niemców, Moskali lub w najlepszym razie Austrjaków, odczuwano w nich stale nienawistną władzę i organ wykonawczy rządu zaborczego. Potem, w czasie wojny światowej, w wojsku widziano znowu twardych i nieugiętych okupantów. Krótki zaś okres zmagań się wojska naszego w latach 1918—20 ze wspaniałym i pełnym zapału latem roku 1920 nie dał jednak możności przyzwyczajenia się społeczeństwa do własnego, narodowego wojska. Polubiono je wprawdzie, zaczęto nieco cenić i uznawać, lecz w żyły i krew obywateli kraju nie wrosło się jeszcze to wojsko, nie stało się tem, czem być powinno. W dzisiejszych więc warunkach, gdy w razie wojny cały naród, rzucony w szeregi wojska, musi walczyć o zwycięstwo, obecnie—podczas pokoju, ani społeczeństwo nie zna wojska, ani wojsko nie wżyło się i nie wrosło dostatecznie w ten organizm, jakim jest społeczeństwo. Polskiego wojska dziś wogóle nie znają w Polsce: po wsiach i na głębokiej prowincji żyją wspomnienia dawnych wojsk zaborczych i pod ich kątem widzenia patrzy się na nas; większość ludności nie zna nawet odznak wojskowych. W miastach i większych ośrodkach wojsko poprostu zanika. Zakwaterowane na skrajach miast, zajęte pracą w koszarach lub w polu, nie rzuca się w oczy ani barwą swych mundurów, ani przemarszami oddziałów przez miasto. Z przytoczonych więc powyżej danych widzimy, że zorjentowanie się społeczeństwa o wojsku jest bardzo ograniczone i zupełnie nie wystarczające jak na dzisiejsze wymagania.

A tymczasem warunki obronne naszego kraju są opłakane. Polska, ściśnięta z trzech stron przez wrogie mocarstwa, musi być przygotowana przy pierwszym konflikcie europejskim do walki o swe istnienie na śmierć i życie.

Wobec przewagi wrogów, i to zarówno pod względem liczebnym, jak technicznym, jedynie cały naród, wprzęgnięty w rydwan wojny, zorganizowany w jedno potężne wojsko, a cały kraj zamieniony w obóz warowny, pozwolą na pomyślną obronę niepodległości.

Koniecznem więc jest urzeczywistnienie ogólnie znanego hasła „naród pod bronią".

Aby jednak to hasło wprowadzić w czyn, aby wojsko pokojowe, które jest kadrą narodu pod bronią, mogło wchłonąć w siebie masy, zorganizować je i w błyskawicznem tempie wyrzucić w czasie mobilizacji gotowe i bitne dywizje, korpusy czy armje, aby cały przemysł i życie gospodarcze kraju szybko i sprawnie przeszły na użytek wojny, trzeba długiej i starannej współpracy, wzorowego i zupełnego zrozumienia się tych dwóch najważniejszych czynników—wojska i cywilnego społeczeństwa. Ogół musi więc rozumieć i czuć wojsko, wojsko znów bez wżycia się i zrozumienia cywilnego społeczeństwa będzie tylko czczą formą kadry obrońców kraju. Trzeba więc ułatwić obywatelom kraju poznanie podstaw istnienia, organizacji i pracy pokojowej wojska. Musi się pójść na spotkanie nieraz dobrych chęci współobywateli, którzy często tylko z braku czasu lub nieświadomości, jak można poznać życie i prace wojska, nie są zorjentowani w sprawach wojskowych. Dlatego też wydawnictwo tego typu i rodzaju, jak ocenione w bieżącym numerze Bellony prace niemiecka i austrjacka, byłoby nad wyraz u nas pożądane. Należałoby ująć w niem nie tylko sprawy związane bezpośrednio z wojskiem, jego organizacją, wyszkoleniem i pracami pokojowemi, ale również rolę i działalność tych organizacyj, stowarzyszeń i czynników społeczeństwa, które już obecnie pracują na rzecz

wcielenia w czyn hasła „naród pod bronią"; będą to ligi obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, stowarzyszenia strzelca, sokoła, wojaków i t. d.

Wobec rozpoczętych już z inicjatywy Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego prac nad zrealizowaniem tego doniosłego czynu, jakim byłoby opracowanie i wydanie podobnego dzieła o wojsku polskiem, należy z niecierpliwością, zarówno w kołach wojskowych jak cywilnych, oczekiwać ukazania się pracy „Wojsko polskie w dobie dzisiejszej".

S. R.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

FRANCJA.

Budżet wojskowy a reorganizacja wojska.

Izba Posłów przystąpiła w grudniu do obrad nad pierwszym budżetem wojskowym rządu p. Herriota. Ze sprawozdania referenta komisji finansowej oraz z bardzo gorącej dyskusji, która wywiązała się, można wywnioskować kierunek reform, które zamierza wprowadzić do organizacji wojska francuskiego obecna większość parlamentarna, t. zw. „cartel des gauches" (zespół stronnictw lewicowych). Przedewszystkiem chodzi o możliwie daleko idące skrócenie czasu służby w szeregach i przerzucenie punktu ciężkości z wojska czynnego na rezerwy. Przy obniżeniu czasu służby w szeregach poniżej 18-tu miesięcy obecny ustrój wojska nie dałby się utrzymać, gdyż wymaga on pewnego minimum sił liczebnych, które nie mogłoby być wówczas osiągnięte. To też minister wojny, gen. Nollet, wyrażając zasadniczą zgodę na redukcję czasu służby do jednego roku, zastrzegł się, że nastąpić to może dopiero po przeprowadzeniu gruntownej zmiany obecnej organizacji nie tylko pokojowej, ale i wojennej (plan mobilizacji). W związku z tem minister zgodził się na skreślenie przez Izbę kredytów na ćwiczenia rezerwistów w roku 1925, uważając, że sprawa wyszkolenia rezerw musi być uzgodniona z przygotowującą się nową organizacją ogólną wojska. Chcąc wyrazić swą niechęć do systemu wojska stałego i wojskowych zawodowych, Izba uchwaliła skasowanie 5000 etatowych stanowisk oficerskich; była to uchwała o charakterze czysto manifestacyjnym, gdyż ani rząd, ani sama większość nie mają zamiaru dopuścić w praktyce do podobnie poważnej redukcji, ale w każdym razie był to gest bardzo znamienny i odczuty jako moralna krzywda przez korpus oficerski. W ciągu dyskusji budżetowej odzywały się również liczne głosy ostro krytykujące działalność sądów wojskowych i stosunki, rzekomo fatalne, panujące w wojskowych zakładach dyscyplinarnych, specjalnie w Afryce.

Budżet wojskowy wynosi przeszło 4 miljardy franków. Przeliczając tę sumę na walutę złotą, stwierdzić można, że cyfra ta stanowi tylko $^3/_4$ budżetu roku 1914. Przy tej sposobności warto zauważyć dla porównania, że budżet obrony państwowej Imperjum Brytyjskiego wzrósł z 126 miljonów funtów szt. w 1914 do 195 miljonów w roku ubiegłym.

Zmniejszenie napływu kandydatów do szkół oficerskich.

Niedostateczne uposażenie i trudności mieszkaniowe przy równoczesnych zbyt częstych odkomenderowaniach odstraszają młodzież od zawodu oficerskiego. Przed wojną do szkoły w Saint-Cyr zgłaszało się rocznie 2000 kandydatów,

teraz liczba ta zmalała do 700. Do szkoły oficerskiej (dla podoficerów) w Saint-Maixent, gdzie dawniej *przyjmowano* rocznie od 400 do 450 uczniów teraz *zgłasza się* zaledwie 320 kandydatów. Nawet do szkoły artylerji w Fontainebleau (również dla podoficerów), pomimo olbrzymiego rozrostu tej broni, zgłasza się mniej kandydatów niż przed wojną. Co zaś do paryskiej Politechniki, zachowała ona wprawdzie swój przedwojenny kontyngent uczni, ale pochodzi to stąd, że szkoła ta zatraca coraz bardziej swój charakter wojskowy; kiedy dawniej na 250 uczniów kończących ją, 200 obierało zawód oficerski (w artylerji i inżynierji), w r. 1924 na 258 tylko 63 wstąpiło do wojska, a reszta przyjęła posady inżynierów cywilnych. To też w oddziałach artylerji nie spotyka się już prawie zupełnie popularnych niegdyś „politechniciens", którzy wnosili ze sobą do wojska wysoką kulturę duchową. To samo w inżynierji.

Również zmniejsza się stale liczba szeregowych zawodowych.

Ustąpienie generała de Boissoudy.

W niedawno ogłoszonym regulaminie „o służbie w wojsku", zastępującym dawny regulamin służby wewnętrznej, opuszczono ustęp, znajdujący się w tym ostatnim, a głoszący, że zadaniem wojska jest również „zapewnienie poszanowania dla praw Rzeczypospolitej". Opuszczenie tego zwrotu zauważył jeden z posłów większości lewicowej i wniósł interpelację. Gen. Nollet przyrzekł przeprowadzić śledztwo, zrzucając z siebie odpowiedzialność, ponieważ regulamin został zatwierdzony jeszcze przez jego poprzednika, p. Maginot. Skutek śledztwa był ten, że gen. de Boissoudy, członek Wyższej Rady Wojennej, został uznany za odpowiedzialnego, ponieważ opracowywanie regulaminu odbywało się pod jego nadzorem, i zwolniony z zajmowanego stanowiska.

W związku z tem powołany został do Wyższej Rady Wojennej generał Duport, dowódca 18 korpusu. Rada składa się obecnie z 6 marszałków i 8 generałów.

Odwołanie generała Weygand.

W sferach wojskowych ogólnie ubolewają nad odwołaniem generała Weygand z Syrji, gdzie pełnił funkcje wysokiego komisarza francuskiego. Okazał się tam świetnym administratorem i dyplomatą, potrafił przeprowadzić w porządku wybory do ciał ustawodawczych, w których Arabowie wzięli udział (przyczem warto przypomnieć, że w Palestynie Arabowie bojkotują wybory), przyczynił się do założenia stałej komunikacji samochodowej między Damaszkiem a Bagdadem, podnosząc tem znaczenie Syrji jako kraju tranzytowego między morzem Śródziemnem a Mezopotamją i Persją, i wreszcie rozszerzył znacznie uprawę bawełny, prawie nieistniejącą dwa lata temu, a zajmującą dziś obszar 18700 hektarów. Na miejsce gen. Weygand mianowano gen. Sarrail, niedawno reaktywowanego przez obecny rząd. Gen. Weygand objął kierownictwo Centrum Wyższych Studjów Wojskowych.

Budżet marynarki.

W ciągu obrad nad tym budżetem wszyscy posłowie wykazywali słaby rozwój marynarki francuskiej, która posiada tylko 145000 tonn ogólnego tonażu, czyli o 80000 mniej, niż pozwalałaby jej umowa waszyngtońska.

W latach 1914—1922 flota francuska powiększyła się tylko o 32 okręty, podczas kiedy Anglja wybudowała w tym samym czasie 333 jednostki, Stany Zjednoczone 392 i nawet Włochy 79. Wydatki na marynarkę, które stanowiły w 1914 r. 16,5 % ogólnego budżetu państwowego, wynoszą obecnie tylko 9,4%.

Przysposobienie rezerw.

„France Militaire" skarży się, że młodzież przestaje interesować się organizacjami poświęconemi przygotowaniu jej do służby wojskowej, chociaż z drugiej strony przyznaje, że poziom tych związków wzrósł i choć członków jest mniej, ci co są — pracują lepiej. To samo pismo żąda istotnych przywilejów dla rekrutów posiadających dyplom ukończenia kursu przygotowania wojskowego, t. j. ścisłego przestrzegania prawa wyboru garnizonu, awansu na kaprala po 4 miesiącach służby i 10 dniowego dodatkowego urlopu w ciągu służby.

Nowa „Tymczasowa instrukcja służby polowej".

Pod tym tytułem ukazała się świeża instrukcja, stanowiąca aneks nr. 1 do Tymczasowej instrukcji taktycznego użycia wielkich jednostek. Obejmuje piętnaście działów (t. zw. tytułów): organizacja ogólna oddziałów i służb, prawo do dowodzenia, obowiązki dowódców i oddziałów, łączność, rozkazodawstwo, tajność działań, bezpieczeństwo, marsze i postoje, transporty i tabory, zaopatrzenie, żandarmerja polowa, rekwizycje, zachowanie się w kraju nieprzyjacielskim, oddziały wydzielone. Dodano do instrukcji 4 aneksy, dotyczące dzienników działań, zachowania objektów kolejowych i drogowych, przekraczania rzek oraz jednostek samochodowych.

Kpt. S. Dygat.

ROSJA.

Szkolnictwo wojskowe sowieckie w okresie od roku 1918 do r. 1924 [1]).

Nic tak dobitnie nie charakteryzuje wysiłku władz sowieckich w dziedzinie tworzenia armji czerwonej, jak rozwój szkolnictwa wojskowego, który odbywał się równolegle z rozrostem wojska, przechodząc przez te same eksperymenty i zmiany, które cechowały dotychczasową organizację sowieckich sił zbrojnych.

Dekretem z dnia 14 listopada 1917 roku stworzono urząd Głównego Komisarza Szkół Wojskowych, który razem z t. zw. Głównym Zarządem Wojskowych Zakładów Naukowych, pozostałością z czasów carskich, kierować miał całą działalnością szkolnictwa wojskowego. W lutym 1918 roku obydwa te urzędy złączono w jeden, który otrzymał oficjalną nazwę „Główny Zarząd Wojskowych Zakładów Naukowych", organizacyjnie podlegał naczelnemu wodzowi, a po ostatnio dokonanej reorganizacji—inspektorowi czerwonej armji.

Organizacja pierwszych szkół wojskowych rozpoczęła się bezpośrednio po przewrocie październikowym, jeszcze w roku 1917, drogą przejęcia nieli-

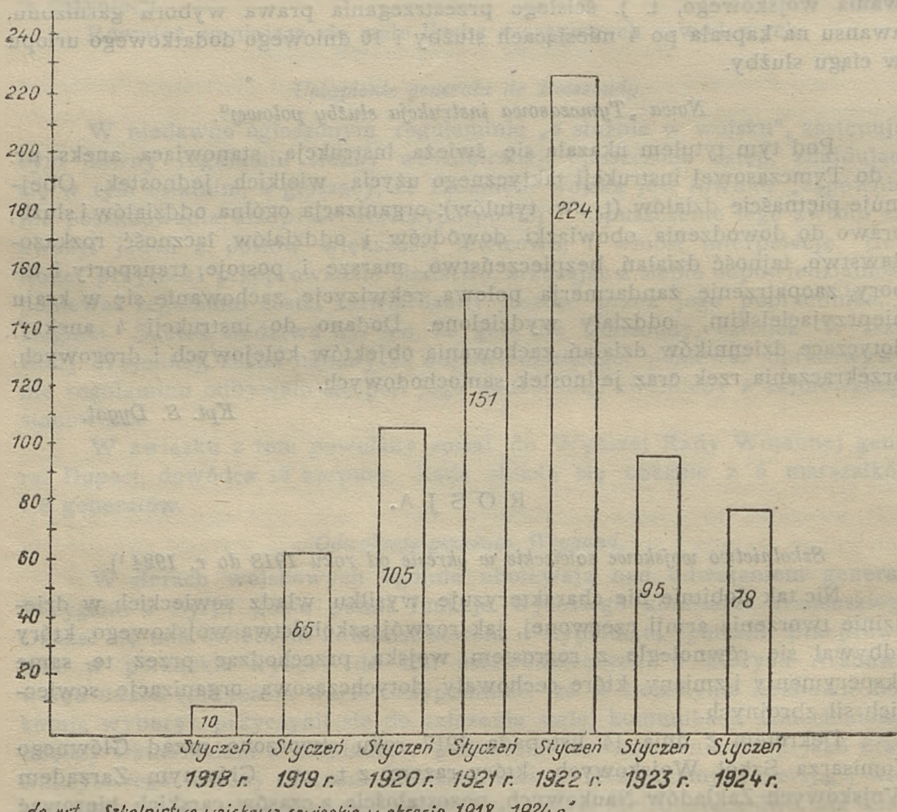
---

[1]) Mowa tu będzie wyłącznie o szkołach wojskowych, odpowiadających pojęciu naszych szkół oficerskich.

cznych, ale dobrze wyposażonych i zaopatrzonych dawnych uczelni carskich. Oficjalna nazwa tych szkół brzmi: „komandnyje kursy" (szkoły dowódców); charakterem swym przypominają one wojenne szkoły chorążych. Zadanie ich polega na szybkiem przygotowaniu dla tworzącej się czerwonej gwardji zastępu nowych, rewolucyjnych dowódców. Kurs nauki odpowiada temu założeniu; obliczony na kilka miesięcy, kładzie główny nacisk na wychowanie polityczne. W lutym 1918 roku władze sowieckie liczą już tych szkół ogółem 10.

Tablica 1.

Rozwój sieci szkół wojskowych w okresie od 1918 do 1924 r.



do art. „Szkolnictwo wojskowe sowieckie w okresie 1918 - 1924 r."

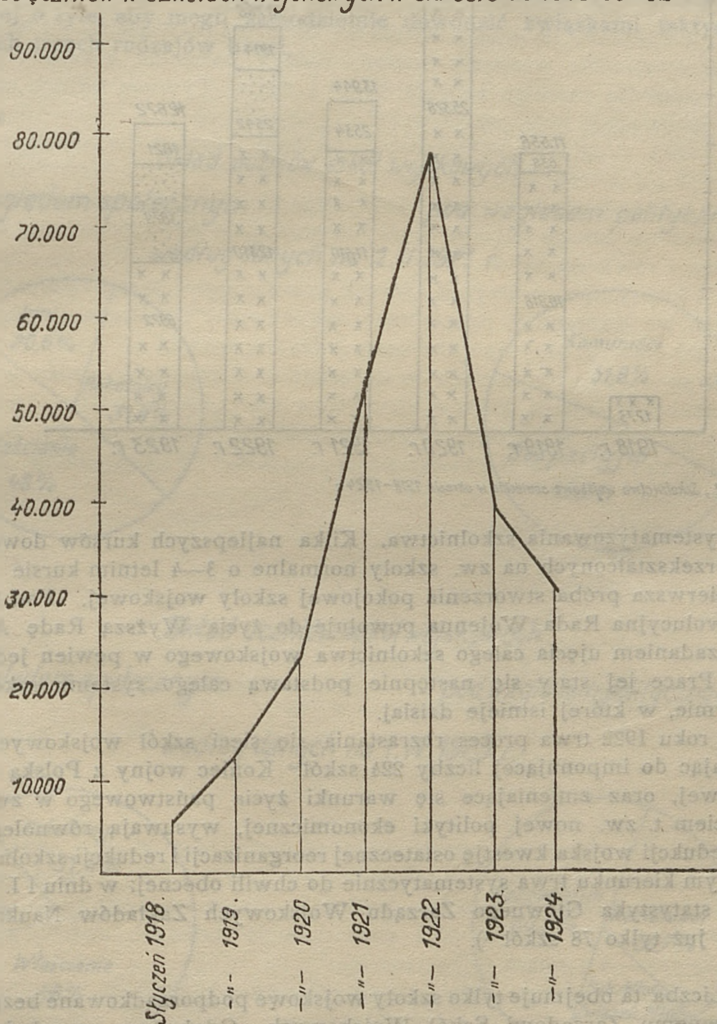
W roku 1918 ilość szkół tego typu wzrasta szybko, zjawiają się pierwsze kursy techniczne, mające zadośćuczynić naglącej potrzebie wojska, zostaje uruchomiona dawna Akademja Sztabu Generalnego, otwierając swe wrota przed masą robotniczo-włościańską.

W styczniu 1919 roku władze sowieckie rozporządzają już 63-ma kursami, w których kształcą się przyszli czerwoni dowódcy. Jest to rok próby

dla wojskowego szkolnictwa sowieckiego, gdyż ochotnicze wojska niszczą na południu całą prawie sieć szkolną Ukrainy, a rozrastająca się szybko czerwona armja zwiększa stale swe zapotrzebowania. Niski poziom szkolny jeszcze obniża się znacznie, kurs nauki ulega skróceniu do czterech, a nawet dwóch miesięcy. Mimo to sieć szkolna rozrasta się; obok zwiększającej się ilości kursów dowódców i szkół technicznych powstają poraz pierwszy wyższe szkoły, mające dostarczyć czerwonej armji dowódców wyższych jednostek. Następny rok 1920 mija pod znakiem dalszego rozwoju sieci szkolnej i pierwszej

Tablica 2.

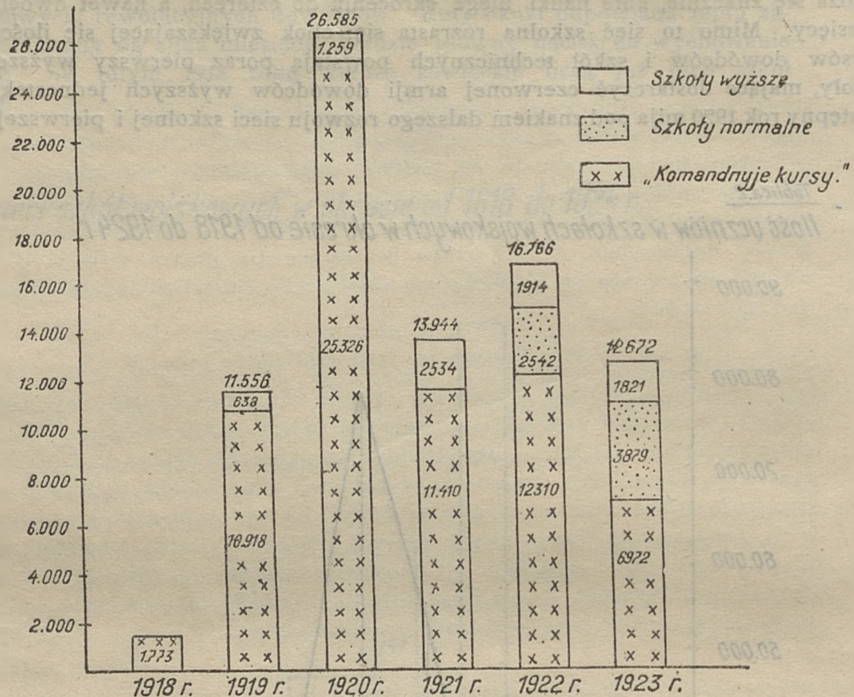
Ilość uczniów w szkołach wojskowych w okresie od 1918 do 1924 r.



do art.: „Szkolnictwo wojskowe sowieckie w okresie 1918–1924 r."

Tablica 3.

Ilość absolwentów szkół wojskowych w okresie od 1918 do 1923 r.



do art.: „Szkolnictwo wojskowe sowieckie w okresie 1918–1924 r."

próby usystematyzowania szkolnictwa. Kilka najlepszych kursów dowódców zostaje przekształconych na zw. szkoły normalne o 3—4 letnim kursie nauki. Jest to pierwsza próba stworzenia pokojowej szkoły wojskowej. Pod koniec roku Rewolucyjna Rada Wojenna powołuje do życia Wyższą Radę Akademicką z zadaniem ujęcia całego szkolnictwa wojskowego w pewien jednolity system. Prace jej stały się następnie podstawą całego systemu szkolnego w tej formie, w której istnieje dzisiaj.

Do roku 1922 trwa proces rozrastania się sieci szkół wojskowych, doprowadzając do imponującej liczby 224 szkół. Koniec wojny z Polską i wojny domowej, oraz zmieniające się warunki życia państwowego w związku z przyjęciem t. zw. nowej polityki ekonomicznej, wysuwają równolegle ze sprawą redukcji wojska kwestję ostatecznej reorganizacji i redukcji szkolnictwa Praca w tym kierunku trwa systematycznie do chwili obecnej: w dniu 1 I. 1924 r. oficjalna statystyka Głównego Zarządu Wojskowych Zakładów Naukowych wykazała już tylko 78 szkół [1]).

---

[1]) Liczba ta obejmuje tylko szkoły wojskowe podporządkowane bezpośrednio Głównemu Zarządowi Szkół Wojskowych. Gdybyśmy uwzględnili tu wszystkie szkoły—a nadewszystko znaczną ilość kursów istniejących czasowo—liczba ta wzrosłaby prawie podwójnie.

Obecny system szkolny opiera się z drobnemi zmianami na zasadach, opracowanych jeszcze przez Wyższą Radę Akademicką w latach poprzednich. W myśl tych uchwał wszystkie naukowe zakłady wojskowe dzielą się na trzy stopnie:

1. szkoły wojskowe pierwszego stopnia (niższe) mają dać uczniom:

a) ogólne, teoretyczne wiadomości wojskowe,

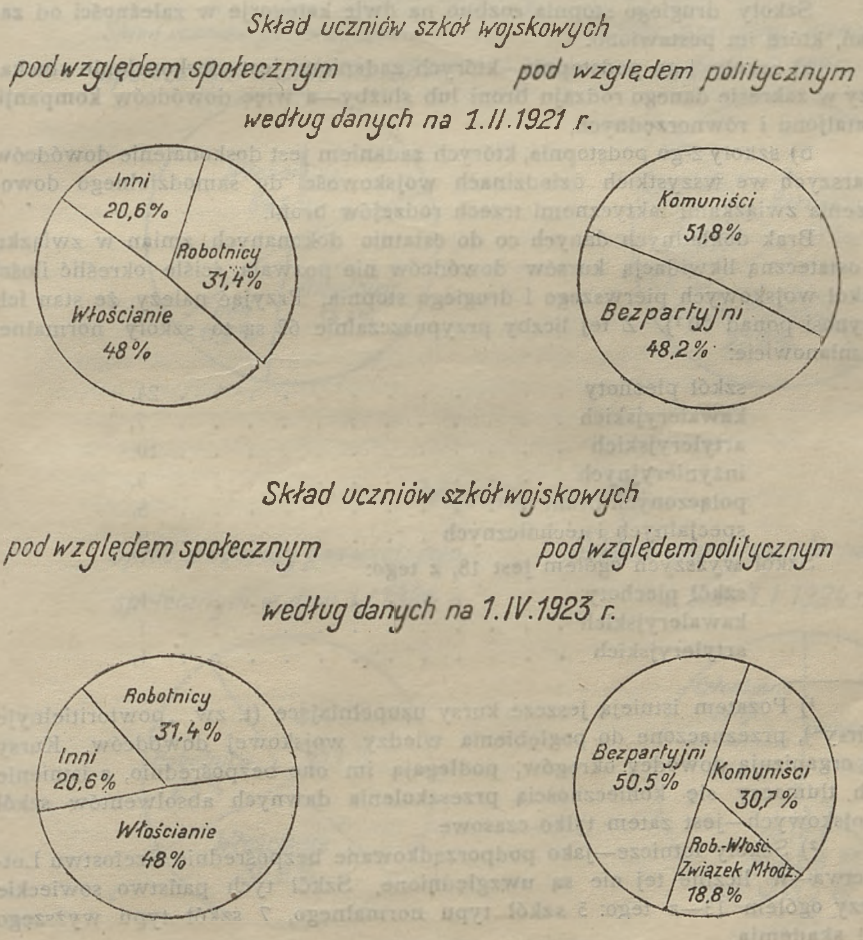
b) gruntowną znajomość swej broni lub służby,

c) całkowite praktyczne przygotowanie do zajęcia stanowiska dowódcy plutonu i obznajmienie z następną z kolei funkcją;

2. szkoły wojskowe drugiego stopnia (wyższe) mają na celu:

a) pogłębić wiedzę wojskową uczniów we wszystkich dziedzinach sztuki wojskowej o tyle, aby mogli samodzielnie dowodzić związkami taktycznemi wszystkich trzech rodzajów broni,

Tablica 4.



do art.: „Szkolnictwo wojskowe sowieckie w okresie 1918-1924 r."

b) praktycznie zapoznać ich ze sztuką dowodzenia,

c) doskonalić uczniów w zakresie wybranej broni lub służby;

3) szkoły wojskowe trzeciego stopnia (akademje) mają za zadanie:

a) dać uczniom wyższe wykształcenie wojskowe, konieczne do prowadzenia wielkich jednostek bojowych na teatrze wojny i polu bitwy,

b) wyspecjalizować ich technicznie w zakresie poszczególnych rodzajów broni i służb,

c) badać czysto naukowe zagadnienia wojskowe i wychowywać uczonych specjalistów.

Jako typ szkoły wojskowej pierwszego stopnia uznano szkołę normalną o kursie 3—4 letnim. W praktyce doprowadzić to musiało do likwidacji dawnych „komandnych kursów", które, począwszy od roku 1920, zostały bądź to zamienione na szkoły normalne, bądź też rozwiązane. Na wiosnę r. b. kursy te ostatecznie przestały istnieć. Szkoły normalne z zasady powinny być odrębne dla każdego rodzaju broni i służb. Tytułem próby utworzono jednak kilka szkół połączonych broni [1]).

Szkoły drugiego stopnia rozbito na dwie kategorje w zależności od zadań, które im postawiono:

a) szkoły 1-go podstopnia—których zadaniem jest doskonalenie słuchaczy w zakresie danego rodzaju broni lub służby—a więc dowódców kompanji, bataljonu i równorzędnych,

b) szkoły 2-go podstopnia, których zadaniem jest doskonalenie dowódców starszych we wszystkich dziedzinach wojskowości do samodzielnego dowodzenia związkami taktycznemi trzech rodzajów broni.

Brak dokładnych danych co do ostatnio dokonanych zmian w związku z ostateczną likwidacją kursów dowódców nie pozwala ściśle określić ilości szkół wojskowych pierwszego i drugiego stopnia. Przyjąć należy, że stan ich wynosi ponad 70 [2]). Z tej liczby przypuszczalnie 62 są to szkoły normalne, a mianowicie:

szkół piechoty	24,
kawaleryjskich	7,
artyleryjskich	10,
inżynieryjnych	4,
połączonych broni	8,
specjalnych i technicznych	9.

Szkół wyższych ogółem jest 18, z tego:

szkół piechoty	1,
kawaleryjskich	1,
artyleryjskich	1,

---

[1]) Pozatem istnieją jeszcze kursy uzupełniające (t. zw. „powtoritielnyje kursy"), przeznaczone do pogłębienia wiedzy wojskowej dowódców. Kursy te organizują dowódcy okręgów, podlegają im one bezpośrednio, a istnienie ich tłumaczy się koniecznością przeszkolenia dawnych absolwentów szkół wojskowych—jest zatem tylko czasowe.

[2]) Szkoły lotnicze—jako podporządkowane bezpośrednio Szefostwu Lotnictwa—w liczbie tej nie są uwzględnione. Szkół tych państwo sowieckie liczy ogółem 13—z tego: 5 szkół typu normalnego, 7 szkół typu wyższego i 1 akademja.

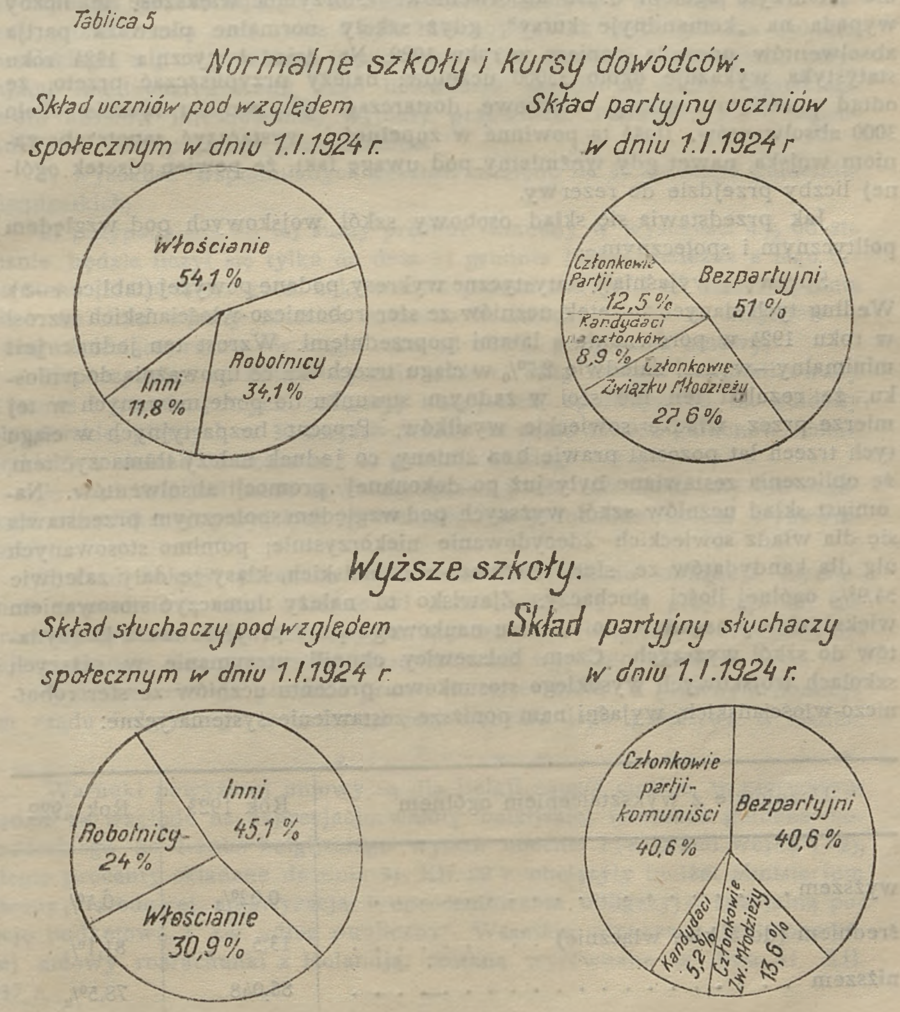
połączonych broni 9,
technicznych 4,
specjalnych . . . . 2.

Szkoły trzeciego stopnia są uczelniami wojskowemi, korzystającemi z pełni praw akademickich. W połowie 1921 roku wprowadzono zasadnicze zmiany w ich organizacji. Większość akademij organizacyjnie utworzyła t. zw. zjednoczoną akademję wojenną o wspólnym zarządzie. W skład jej weszły—jako jej oddziały—następujące uczelnie:

a) wojenne kursy akademickie:

b) wojenna akademja z wydziałem wschodnim,

c) artyleryjska akademja o trzech wydziałach (balistyczny, chemiczny i mechaniczny),



do art. „Szkolnictwo wojskowe sowieckie w okresie 1918-1924 r."

d) wojenno-inżynieryjna akademja o trzech wydziałach (inżynieryjny, elektrotechniczny i geodezyjny),

e) akademja intendentury.

W skład zjednoczonej akademji wojennej nie weszły: akademja morska, medyczna, lotnicza i instytut wojenno-polityczny. Uczelnie te podlegają kierownictwu zarządu zjednoczonej akademji wojennej tylko w zakresie ogólnego wojskowego wykształcenia, w dziedzinie zaś swych specjalności korzystają z zupełnej autonomji.

Taki stan rzeczy trwał prawie do końca 1923 roku, poczem wspólny zarząd został zlikwidowany. Dzisiaj to zespolenie akademji ma charakter wyłącznie tylko ideowy.

Tablice 1—3 ilustrują rozwój sieci szkolnej i jej działalność. Działalność ta przedstawia się istotnie ciekawie. W ciągu 6 lat wojskowe szkoły sowieckie ukończyło ogółem 83296 absolwentów. Olbrzymia większość tej liczby wypada na „komandnyje kursy“, gdyż szkoły normalne pierwsza partja absolwentów opuściła dopiero w roku 1922. Na dzień 1 stycznia 1924 roku statystyka wykazuje około 35000 uczniów; należy przypuszczać przeto, że odtąd przeciętnie szkoły wojskowe dostarczać będą wojsku rocznie około 3000 absolwentów. Ilość ta powinna w zupełności wystarczyć zapotrzebowaniom wojska, nawet gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że pewien odsetek ogólnej liczby przejdzie do rezerwy.

Jak przedstawia się skład osobowy szkół wojskowych pod względem politycznym i społecznym.

Sprawę tę wyjaśniają statystyczne wykresy, podane powyżej (tablice 4—5). Według tych danych odsetek uczniów ze sfer robotniczo-włościańskich wzrósł w roku 1924 w porównaniu z latami poprzedniemi. Wzrost ten jednak jest minimalny—wynosi zaledwie 2,7% w ciągu trzech lat, co upoważnia do wniosku, że rezultat ten nie stoi w żadnym stosunku do podejmowanych w tej mierze przez władze sowieckie wysiłków. Procent bezpartyjnych w ciągu tych trzech lat pozostał prawie bez zmiany, co jednak należy tłumaczyć tem, że obliczenia zestawiane były już po dokonanej promocji absolwentów. Naomiast skład uczniów szkół wyższych pod względem społecznym przedstawia się dla władz sowieckich zdecydowanie niekorzystnie; pomimo stosowanych ulg dla kandydatów ze sfer robotniczo-włościańskich, klasy te dały zaledwie 54,9%, ogólnej ilości słuchaczy. Zjawisko to należy tłumaczyć stosowaniem większych wymagań co do cenzusu naukowego przy przyjmowaniu kandydatów do szkół wyższych. Czem bolszewicy okupili utrzymanie w niższych szkołach wojskowych wysokiego stosunkowo procentu uczniów ze sfer robotniczo-włościańskich, wyjaśni nam poniższe zestawienie systematyczne:

Uczniowie z wykształceniem ogólnem	Rok 1923	Rok 1922
wyższem	0,02%	0,4%
średniem (do 4 klas włącznie)	13,5	81,1%
niższem	86,048	78,5%

Zasilenie szkół wojskowych elementem robotniczo-włościańskim dokonało się zatem kosztem znacznego obniżenia poziomu ogólnego wykształcenia, bo oto w ciągu jednego roku procent uczniów z wyższem wykształceniem zmniejszył się dwudziestokrotnie, z wykształceniem średniem o 1/3, zaś z niższem wykształceniem wzrósł o 8%. Cyfry te same mówią za siebie i świadczą dowodnie, z jakiemi trudnościami walczyć musi szkolnictwo wojskowe sowieckie, chcąc utrzymać w murach swych uczelni wysoki odsetek elementu robotniczo-włościańskiego. *Mjr. Englicht.*

BELGJA.

Koszty internowania żołnierzy belgijskich w Holandji.

W początkach wojny światowej część wojska belgijskiego przekroczyła, pod naporem przeważających sił niemieckich, granicę i wycofała się do Holandji, gdzie została rozbrojona i była internowana aż do podpisania traktatu wersalskiego, t. j. w przeciągu pięciu prawie lat. Zgodnie z przyjętemi zwyczajami międzynarodowemi, rząd holenderski zażądał od rządu belgijskiego zwrotu kosztów internowania; wynikły przewlekłe rokowania, które doprowadziły do następującego porozumienia:

1) wysokość wspomnianych kosztów ustalono na 46.738.355,32 guldenów holenderskich;

2) przypadający od tej sumy procent składany w wysokości $4^1/_2$ od sta rocznie będzie liczył się tylko do dnia 31 grudnia 1922 r.; należna z tego tytułu suma (13.730.358,15 guld. hol.) wraz z procentami ($4^1/_3$) od dnia 1 stycznia 1923 r. do dnia wpłaty zostanie spłacona w dwóch ratach: 10 miljonów — w ciągu miesiąca, reszta—w ciągu roku od chwili podpisania umowy;

3) poczynając od dnia 1 stycznia 1923 r. dług zostaje skapitalizowany w formie 5% państwowych obligacyj belgijskich, opiewających na guldeny holenderskie, płatnych w 30 serjach (każda na sumę 233.032 guldenów holenderskich) w dniach 30 czerwca i 31 grudnia każdego roku;

4) rząd belgijski może dowolnie spłacić przed terminem cały lub część długu z bonifikacją przyszłych procentów i za jednomiesięcznem wypowiedzeniem.

5) rząd belgijsi przekaże rządowi holenderskiemu obligacje wymienione w punkcie 3; rząd holenderski zobowiązuje się, iż przystąpi do ich sprzedaży tylko w razie niedotrzymania przez rząd belgijski warunków niniejszej umowy i za conajmniej ośmiodniowem wypowiedzeniem;

6) umowa zostaje poddana prawu holenderskiemu a prawnym domicylem rządu belgijskiego w Holandji jest siedziba jego poselstwa w Hadze.

* * *

Warunki powyższej umowy są dla Belgji naogół ciężkie, w pierwszym rzędzie ze względu na deprecjację waluty belgijskiej (stosunek guldena holenderskiego do franka belgijskiego wynosi obecnie 1 : 8, przed wojną 1 : 2); zaległe procenty składane do dnia 31. XII. 22 r. obciążyły budżet Ministerjum Obrony Narodowej, amortyzacja i oprocentowanie obligacyj — specjalną pozycję budżetową, t. zw. „dług publiczny“. Wszelkie, płynące z tytułu powyższej umowy rozrachunki z Holandją, zostaną wyrównane w dniu 31. XII. 1937 r.

* * *

Jak widzimy, pomimo deprecjacji waluty i ciężkiego położenia finansowo-gospodarczego, Belgja stara się pokrywać swoje zobowiązania zagraniczne; dotychczas zadośćuczyniła ściśle terminowo wszystkim klauzulom umowy z Holandją.

Przyczynia się to niewątpliwie do podniesienia międzynarodowego kredytu finansowego i politycznego Belgji, która, będąc, w gruncie rzeczy, małem i słabem państewkiem, odgrywa w polityce europejskiej coraz większą rolę.

Z sądownictwa wojskowego.

Wojskowe prawo belgijskie nakazuje odczytywanie nowozaciężnym obowiązujących ustaw wojskowych; dopóki formalność ta nie zostanie dokonana nowozaciężny nie jest uważany za żołnierza.

Opierając się na tem, sąd wojskowy uniewinnił kanonjera 9 pułku artylerji, oskarżonego o dezercję, gdyż *nie było dowodów*, iż odczytano mu wspomniane ustawy.

Wobec protestu generalnego audytora sprawa przeszła do sądu wyższej instancji, t. zw. Wojskowej Izby Sądowej, który skazał oskarżonego na 10 dni aresztu z zawieszeniem kary.

W motywach wyroków Izba Sądowa stwierdza, że przyjęcie wyroku pierwszej instancji wytworzyłoby niebezpieczny precedens i groziło poważnemi zawikłaniami, szczególnie podczas wojny.

* * *

Ustawa z dn. 20 lipca 1921 r. udziela amnestji pewnym kategorjom dezerterów (zresztą także spekulantom wojennym, a nawet zdrajcom stanu).

Związek Oficerów Uczestników Kampanji 1914—1918 r. na ostatnim kongresie w Brugges powziął jednogłośną uchwalę przeciwko stosowaniu tej amnestji i wezwał wszystkie patrjotycznie usposobione organizacje, aby przyłączyły się do tego protestu.

* * *

Z inicjatywy grupy senatorów z p. Carnoy na czele wpłynął do parlamentu wniosek prawodawczy o poddanie, podczas pokoju, osób wojskowych za przestępstwa przewidziane ogólnym kodeksem karnym — sądom cywilnym.

Wniosek ten ma niewielkie widoki przyjęcia; zar6wno prasa wojskowa jak i fachowo-prawnicza ocenia go nader ujemnie. Powodem tego są nietylko względy zasadnicze, ale i praktyczne, gdyż obowiązujące ustawodawstwo nie daje kryterjów pozwalających na odróżnienie całego szeregu przestępstw „wojskowych" od „niewojskowych": trzebaby więc przeprowadzić gruntowne zmiany zarówno w ogólnym kodeksie karnym jak i wojskowym, w przeciwnym bowiem razie sprawy musiały by być odsyłane z sądów wojskowych do cywilnych i odwrotnie—dla braku kompetencji.

Należy dodać, że podobne wnioski wpływały już (zresztą bezskutecznie) w latach: 1836, 1849, 1854, 1864, 1865, 1886 i 1898.

Jubileusz.

W r. 1924, 2 pułk kawalerji, t.zw. „guides", obchodził 50 rocznicę swego istnienia. Uroczystość odbyła się bardzo okazale przy licznym udziale byłych

żołnierzy pułku, zjednoczonych w „Société National des Ancienes Guides", które starannie podtrzymuje tradycyjny związek swych członków z pułkiem.

Oficerów i szeregowych, którzy brali udział w formowaniu pułku żyje zaledwie kilkunastu; na uroczystość przybył z nich tylko jeden, były wachmistrz, Geerts, który stał się przedmiotem serdecznej owacji ze strony obecnych.

Ppor. rez. Jerzy Biernacki.

CZECHOSŁOWACJA.

Manewry 1924. Ćwiczenia rezerwistów 1925 r. [1])

W końcu sierpnia 1924 r. odbyły się w Czechosłowacji doroczne manewry jesienne, któremi kierował gen. Syrowy, rozjemcą był gen. Škvára, dowódcą czerwonych gen. Rychtrmoc, niebieskich zaś gen. Kautecký. Czerwoni posiadali niektóre jednostki 3 dywizji piechoty, całą 2 brygadę piechoty oraz część artylerji 1 dywizji piechoty. Niebiescy składali się z reszty 1 dywizji piechoty.

Manewry miały miejsce w północnych Czechach. W myśl przyjętego założenia czerwoni, posuwając się na płd. natknęli się na oddziały osłonowe niebieskich, które odrzucili, i w ten sposób znaleźli się na linji Böhmisch—Leipa, Sandau, Wernersdorf, skąd wczesnym rankiem rozpoczęli dalszą ofensywę. O godz. 9 rano koło Habstein — Hohlen — Schalken — Auscha — Liebeschitz starli się z tylną strażą cofających się niebieskich, skutkiem czego byli zmuszeni do rozwinięcia, które ukończyli o godz. 12 w południe. O tej porze rozpoczęło się natarcie czerwonych na pierwsze ufortyfikowane pozycje niebieskich i trwało do godz. 15. Po zatrzymaniu natarcia czerwoni przeprowadzili dokładne i bardzo intensywne rozpoznanie przy pomocy lotnictwa i kawalerji, które przerwało nadejście nocy. Rankiem gwałtowny ogień przygotowawczy artylerji czerwonych rozpoczął dalszy ciąg ich natarcia, które skierowało się głównie na płdn. od Bindi i Korce. Natarcie piechoty wsparły czołgi. Niebiescy usiłowali ogniem artylerji i granatami ręcznemi powstrzymać parcie przeciwnika, lecz bez skutku. Dopiero koło godz. 14 udało się im silnym przeciwuderzeniem zapobiec dalszemu wdzieraniu się czerwonych w ich pozycję. Na tem manewry zakończono. Należy dodać, że zarówno z jednej jak i z drugiej strony brało duży udział w przeprowadzanych ćwiczeniach lotnictwo, które oddało znaczne usługi, szczególnie w rozpoznaniu.

Rozporządzenie Ministerstwa Obrony Narodowej przewiduje na 1925 r. powołanie 3 roczników szeregowych i 3 roczników oficerskich pierwszej rezerwy, celem odbycia normalnych ćwiczeń rezerwistów. Ćwiczenia mają trwać 2 do 4 tygodni, w czasie od 1 kwietnia do 31 czerwca. Nadto w czasie od 3 do 30 sierpnia dla okręgu wojskowego Bratislava i Užhorod i w czasie od 10 sierpnia do 6 września dla okręgu wojskowego Praga i Brno odbędą się ćwiczenia, do których powołany będzie 1 rocznik szeregowych i 1 rocznik oficerów pierwszej rezerwy.

---

[1]) Narodni Listy, Prager Presse.

Budżet Ministerstwa Obrony Narodowej na 1925 r.[1]).

Budżet czeskiego Ministerstwa Obrony Narodowej obliczony jest w 1925 r. na sumę odpowiadającą 281 miljonom franków szwajcarskich. Jeżeli zestawimy kwotę tę z preliminowaną na wojsko czeskie w 1921 r., a równą 146 miljonom franków szwajcarskich, wówczas spostrzeżemy, że budżet ten wzrósł w ciągu 4 lat o 92,5%. Zestawiając w dalszym ciągu wszystkie wydatki, poczynione przez Czechosłowację na wojsko od 1918 r. począwszy, otrzymamy kwotę 17 miljardów kor. czeskich za cały czas istnienia państwa czechosłowackiego. Przyjmując w zaokrągleniu 12 miljonów mieszkańców w Czechosłowacji, otrzymamy przeciętnie 140 kor. czeskich na głowę rocznie.

Wobec projektów rozbrojeniowych cyfry mówią same za siebie.

Mjr. Thun.

---

[1]) Frankfurter Ztg., Kämpfer, Zurich.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

O rozwoju artylerji po wielkiej wojnie.

Przegląd ten ma za zadanie uzupełnić szkic o rozwoju artylerji podczas wojny 1914—1918 r., zamieszczony we wrześniowym zeszycie Bellony, wiadomościami o pracach nad wyzyskaniem doświadczeń wojny w dziedzinie artylerji, dokonanych w obcych państwach po zawieszeniu broni 11 listopada, 1918 r.

W tych pracach, jak wiadomo, wzięli udział nietylko zawodowi wojskowi lecz ludzie przed wojną nic wspólnego z wojskiem nie mający, profesorowie, uczeni, przemysłowcy, którzy przez ogólną mobilizację sił narodowych zostali wciągnięci do współpracy z wojskiem, dając mu swą wiedzę, doświadczenie i warsztaty techniczne i zapoznając się jednocześnie z ogromem potrzeb wojny nowoczesnej.

Współpraca wojskowych z przedstawicielami najrozmaitszych gałęzi wiedzy ludzkiej rozszerzyła niezmiernie horyzonty organizacji obrony państwa i jednego z najważniejszych jej czynników — artylerji. Wnioski, do których doprowadziły studja wojny pod względem artylerji, brzmiały wszędzie podobnie: stwierdzono rozstrzygającą potęgę ognia; potrzebę jak największej ilości sprzętu i amunicji; konieczność przygotowania zawczasu przemysłu do wytwarzania tego sprzętu, czyli konieczności mobilizacji przemysłu; potrzebę intensywnego studjowania wszelkich możliwości udoskonalenia sprzętu celem zaskoczenia nieprzyjaciela i przewidywania podobnych udoskonaleń w jego broni; potrzebę utrzymywania na wysokim poziomie wyszkolenia oficerów i kadr artylerji, szczególnie ze względu na ogólne dążenie do zmniejszenia czasu obowiązkowej służby wojskowej. [1]) Jednak wykorzystanie tych wniosków do reorganizacji artylerji i jej sprzętu różni się w poszczególnych państwach i zależy od ich możliwości przemysłowych i pieniężnych, od specjalnych doświadczeń wskutek szczególnego charakteru działań wojennych na teatrze danego państwa, wreszcie od przewidywanej postaci ewentualnej wojny. Przejrzymy po kolei położenie artylerji w najciekawszych pod tym względem państwach.

---

[1]) Nie wspominamy tu o czynniku moralnym, którego olbrzymie znaczenie potwierdziła również wielka wojna, ta wojna na wyczerpanie, na zużycie przeciwnika, dlatego, że ma on znaczenie dla całego wojska, a nie dla artylerji specjalnie.

Francja

Niezwłocznie po zawieszeniu broni Francja rozpoczęła pracę nad zbieraniem i opracowaniem swego bogatego doświadczenia. Na wniosek generalnego inspektora artylerji, generała Herr'a, został rozesłany kwestjonarjusz do dowódców artylerji wszystkich szczebli; nadesłane w odpowiedzi liczne prace zostały zbadane przez centralną komisję artylerji; na podstawie ich prezes tej komisji, tenże generał Herr, już 1 października 1919 r. przedłożył ministrowi wojny raport, w którym streszczał potrzeby artylerji.

W tym raporcie wysuwa się żądanie ścisłej współpracy wojska z nauką i przemysłem. „Sztuka niszczenia, podobnie jak sztuka budowania, nie może rozwijać się bez znajomości stosowania nauki i przemysłu, które ciągle zmieniają się", mówi gen. Herr.[1]) Technika wojenna powinna otworzyć podwoje wszystkim ludziom wiedzy i nie ograniczać się (jak to było dawniej) do niewielkiej grupy zawsze tych samych specjalistów, którzy chwalą tylko własne dzieła.

Raport żąda odpowiedniego miejsca w organizacji wojska dla inspektoratów i technicznych studjów, nawet za cenę zmniejszenia ilości dowództw i jednostek linjowych, albowiem wojsko o zmniejszonych stanach liczebnych będzie zawdzięczało swą wartość swemu przygotowaniu i wiedzy.

Francja była pod świeżem wrażeniem swej omyłki, polegającej na zbytniem zaufaniu do artylerji lekkiej i zaniedbaniu przed r. 1914 artylerji ciężkiej. Tę omyłkę dało się z czasem naprawić tylko dzięki zaiste bohaterskiemu wysiłkowi narodu francuskiego, który zdołał staremi fortecznemi działami, wyciągniętemi na front, wstrzymać doskonale uzbrojonego nieprzyjaciela i zbudować zupełnie nową potężną artylerję ciężką. Lecz wojna przewlekła się przez to o lata. Nic więc dziwnego, że raport podkreśla potrzebę zwiększenia mocy artylerji francuskiej, przytem powiększenia przedewszystkiem donośności, co do której, jak wiadomo, Niemcy do końca wojny posiadali przewagę nad Francuzami. „Wśród ulepszeń sprzętu, które należy uskutecznić, najpilniejszem jest ulepszenie donośności".

Stany liczebne artylerji powinny być zwiększone wobec zwiększenia organicznej artylerji dywizji i korpusu oraz stanów liczebnych jednostek małych—baterыj, dywizjonów.

Oficerowie artylerji nie powinni specjalizować się w jednym poddziale swej broni, lecz powinni pełnić służbę kolejno w artylerji polowej, ciężkiej, ciągnikowej, fortecznej.

Reorganizacja artylerji francuskiej po wojnie odpowiada wytycznym tego raportu.

Artylerja organiczna dywizji składa się z 3 dywizjonów armat 75 mm i 2 dywizjonów haubic 155 mm. Artylerja organiczna korpusu—z 2 dywizjonów armat 105 mm i 2 dywizjonów armat 155 mm. Są to liczby, do których dążono już podczas wojny, lecz których nie osiągnięto wskutek braku sprzętu, ludzi i koni. Gen. Herr chciałby widzieć w dywizji haubice 105 mm, zamiast 155 mm (wspomniany już raport), lecz artylerja francuska nie posiada dotychczas lekkiej haubicy, może dlatego, a może w obec licznych zwolenników kalibru 155 mm, więcej zdolnego do burzenia, haubica tego kalibru stanowi

---

[1]) Gen. Herr. L'Artillerie.

dywizyjną artylerję ciężką. Ponadto istnieje rezerwa ogólna artylerji, składająca się z jednostek oraz ze sprzętu przechowywanego w składach; o jej rozmiarach oczywiście nie mamy danych.

Artylerja otrzymała nowe regulaminy, opracowane na podstawie najnowszych doświadczeń wojny. Regulamin służby polowej artylerji ukazał się już w 1919 r. (*Instruction provisoire sur le service en campagne de l'artillerie*). W 1922 r. ukazała się instrukcja strzelania (*Instruction générale sur le tir de l'artillerie*); ta ostatnia została poddana uprzednio referendum wszystkich oficerów artylerji i wypróbowana na poligonach; uderza jej objętość; zawiera wyczerpujący i systematyczny zbiór zasad i metod strzelania, uświęconych przez doświadczenie wojny.

Zasady użycia artylerji, wyłożone w tych regulaminach oraz w instrukcji o użyciu wielkich jednostek, są te same, co wyłożone we wspomnianym artykule o rozwoju artylerji (Bellona, wrzesień 1924 r.); polegają one na dążeniu do zaskoczenia nieprzyjaciela, masowem użyciu artylerji, centralizacji dowództwa, głębokiem rozmieszczeniu oraz głębokiem działaniu artylerji.

Zostały utrzymane wszystkie te instytucje, które podczas wojny przyczyniły się do udoskonalenia taktycznego i technicznego użycia artylerji, a więc:

generalny inspektorat artylerji, [1]) sprawujący nadzór nad technicznem i taktycznem wyszkoleniem artylerji.

Centralna komisja artylerji, [2]) dokonywująca doświadczeń w dziedzinie strzelania artylerji.

Centrum studjów artyleryjskich, [3]) z zadaniem rozpowszechniania oficjalnej doktryny użycia artylerji wśród oficerów artylerji i *innych broni*, którzy odbywają tam staże.

Kurs praktyczny strzelania [4]) w obozie w Mailly, wspólny dla wszystkich rodzajów artylerji, oraz kurs dowódców grup artyleryjskich.

Ponadto kursy oficerów sztabów artylerji, oficerów zwiadowczych oraz oficerów telegrafu bez drutu.

Dla przygotowania mobilizacji przemysłu istnieją *generalny sekretarjat obrony państwowej* [5]) i *stały inspektorat fabrykacji artylerji*. [6])

Co do wyników studjów nad udoskonaleniem sprzętu, to oczywiście są one trzymane w tajemnicy. Jednak gen. Herr odsłania nieco tę tajemnicę w swej książce *L'Artillerie*. Te studja, skierowane przedewszystkiem do zwiększenia mocy, dały już możność znakomicie podnieść donośność istniejącego sprzętu, np. armata 155 mm G. P. F. strzela zamiast na 16 km (w 1918 r.) na 19 km, a liczy się na dalsze znaczne zwiększenie tej donośności. Te studja nad ulepszeniem sprzętu, posiadanego przez Francję po wojnie w olbrzymich ilościach, mają ogromne dla niej znaczenie. Pozatem dokonywują się studja

---

[1]) Inspection générale de l'artillerie.

[2]) Commision centrale de l'artillerie.

[3]) Centre d'etudes d'artillerie.

[4]) Cours pratique de tir du camp de Mailly.

[5]) Secrétariat général de la défense nationale.

[6]) Inspection permanente des fabrications de l'artillerie.

nad sprzętem nowym; i tu zostały osiągnięte świetne rekordy, przewyższające znacznie wszystkie zdobycze wojny, pozwalające liczyć na donośności 100 i 200 km.

Nie kompletnym byłby ten rzut oka na artylerję francuską, gdybyśmy nie wspomnieli o rozkwicie jej literatury. Miesięcznik *Revue d'Artillerie* jest niewątpliwie najlepszem pod względem wartości i bogactwa materjału czasopismem artyleryj świata; ponadto ukazał się już po wojnie szereg fundamentalnych dzieł wybitnych francuskich artylerzystów, którzy wszechstronnie oświetlają nowe zagadnienia swej broni.

Niemcy.

Niemcy, jak wiadomo, mają prawo według traktatu wersalskiego do utrzymywania zaledwie 100000 wojska, złożonego z ochotników, zaciągających się na 12 lat. W skład tego wojska wchodzi 7–3 pułkowych dywizyj piechoty, posiadających każda 24 armaty polowe i 12 lekkich haubic, czyli razem 204 armaty 77 mm i 84 haubice 105 mm.

Artylerja dywizyjna składa się z pułku artylerji, którym dowodzi generał, posiadający liczny sztab. Skład pułku: trzy dywizjony mieszane, po trzy baterje każdy, jedna baterja armat 77 mm, jedna baterja haubic 105 mm, trzecia baterja zmienna: w pierwszym dywizjonie jest uzbrojona w armaty piechoty 77 mm, w trzecim dywizjonie w armaty 77 mm na samochodach i w drugim dywizjonie, oprócz 4 armat 77 mm, ta baterja, tak zwana obserwacyjna, posiada służby pomiarowo-podsłuchową, topograficzną i meteorologiczną dla całej dywizji.

Artylerji polowej ciężkiej traktat wersalski Niemcom nie zostawił, jednak pozwolił im zachować około 600 dział ciężkich w niektórych fortecach.

Niemcy, oczywiście tylko pod presją siły, zgodziły się na takie ograniczenie wojska i skierowały cały swój wysiłek na przygotowanie odrodzenia swych sił zbrojnych. Podobnie jak całe wojsko, artylerja w nim jest kadrą przyszłej licznej artylerji i zawiera w zarodku wszystkie najważniejsze jej elementy.

Jedną z pierwszych trosk było opracowanie nowych regulaminów na podstawie doświadczeń wojny. Regulaminy dla artylerji są już gotowe. Najlepszą charakterystyką ich są następujące słowa, umieszczone na początku Instrukcji użycia broni połączonych (Führung und Gefecht der verbundenen Waffen, 1923 r.): „Regulamin bierze za podstawę stany liczebne uzbrojenie i wyposażenie wojska wielkiego mocarstwa nowoczesnego, a nietylko 100000 wojska niemieckiego, stworzonego w myśl traktatu pokojowego". To otwarte wyznanie jest konsekwentnie przeprowadzone w regulaminach artylerji, które przewidują użycie artylerji wszelkich kalibrów i zarówno o ciągu konnym, jak i o ciągu mechanicznym.

Wyszkolenie kadrów, które w artylerji, jako broni technicznej, odgrywają szczególnie ważną rolę, jest bardzo wszechstronne. W obrębie dywizyjnego pułku artylerji, jak to widzieliśmy, są armaty i haubice lekkie, baterja samochodowa i baterja piechoty; ludzie przechodzą kolejno obsługę wszystkich tych rodzajów sprzętu. Baterje obserwacyjne są kadrą tych specjalnych służb, które są tak niezbędne dla artylerji nowoczesnej.

Zakaz posiadania polowej artylerji ciężkiej Niemcy obeszli w ten sposób, że w liczbie wspomnianych dozwolonych 600 dział fortecznych posiadają wszystkie wzory nowoczesnej artylerji ciężkiej, których używali podczas wojny. Oficerów przydziela się na staże do tej artylerji (zwłaszcza do Królewca); przez pewien czas artylerja ciężka pozostawała nawet, zamiast w fortecach, w obozach ćwiczebnych i dopiero na interwencję komisji kontrolnej przewieziono ją do fortec.

O tem, jak się zapatrują Niemcy na ilość artylerji, którą powinna posiadać ich przyszła dywizja w bitwie, daje nam dokładne pojęcie skład „dywizji w armji nowoczesnej", dołączony do wspomnianego już regulaminu użycia połączonych broni. Ta dywizja, złożona z 3 pułków piechoty, posiada *107 dział* i 24 miotacze min.

Artylerja dywizyjna ma skład następujący:

1) 1 pułk o ciągu konnym: 3 dywizjony mieszane po 2 baterje armat 77 mm i 1 baterji haubic 105 mm;

2) 1 pułk mieszany, składający się z:

1 dywizjonu o ciągu konnym z 3 bateryj haubic 15 cm;

1 dywizjonu samochodowego z 3 bateryj haubic 105 mm;

1 dywizjonu samochodowego z 2 bateryj armat 10 cm i jednej baterji moździerzy 21;

3) 1 samochodowy dywizjon przeciwlotniczy z 4 bateryj: 1 baterji armat 76,2 mm, 2 bateryj armat 88 mm, jednej baterji samoczynnych armat 37 mm.

Artylerja dywizyjna posiada eskadrę lotniczą z 12 płatowców.

Ta olbrzymia ilość artylerji zbliżona jest do wyposażenia dywizji niemieckiej podczas działań czynnych w lecie 1918 r.

Sprzęt artylerji, zarówno obecny jak też ten, o którym była mowa w dopiero co podanym składzie nowoczesnej dywizji, należy do wzorów używanych podczas wojny 1914 — 1918 r. Dzięki obecności komisji kontrolnej Niemcy nie mogli budować i próbować nowych dział, jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że studja nad nowym sprzętem są prowadzone w tajemnicy, może nawet zagranicą [1]).

Taktyczne i techniczne użycie artylerji, wyłuszczone w regulaminach, jest bardzo zbliżone do zasad francuskich; w tem oczywiście nie ma nic dziwnego, albowiem przy końcu wojny, jak wiadomo, obydwa obozy walczące przyszły co do walki do jednakowych wniosków. I tu i tam artylerji używa się masowo, wymagane ilości sprzętu są mniej więcej te same co i przy końcu wojny, to samo dotyczy amunicji [2]). W organizacji wymagane są potężne odwody ogólne artylerji, który ich sprzęt powinien pocho-

---

[1]) Według przypuszczeń mjr. Laurent w Revue d'Artillerie, marzec 1924 r., filją zakładów Kruppa jest naprzykład fabryka Bofors w Szwecji.

[2]) Dzień ognia *(Tageshöchstbedarf)* niemiecki, przytoczony we wspomnianej tablicy składu nowoczesnej dywizji, jest zbliżony, a nawet większy od francuskiego.

Francja		Niemcy	
Armata 75 mm	200 strz.	Armata 7,7 cm	200 strz.
Haubica 155 mm	75 strz.	Haubica 15 cm	100 strz.
Armata 105 mm	100 strz.	Armata 10 cm	125 strz.

siadać dużą ruchliwość strategiczną głównie dzięki zastosowaniu ciągu samodowego; jednocześnie, wobec braku benzyny w Niemczech, prowadzone są energiczne poszukiwania paliwa syntetycznego, mogącego zastąpić benzynę; wyniki są już bardzo dobre. Różnica zachodzi w poglądach na wyposażenie w organiczną artylerję: Niemcy podczas wojny nie dali korpusowi organicznej artylerji i widocznie trwają nadal przy tej zasadzie. Pozatem Niemcy używają mieszanych dywizjonów z bateryj armat i haubic [1]). Wreszcie, pod względem amunicji, Niemcy zarzucili szrapnel, widocznie z powodu trudności wstrzeliwania rozprysku; szrapnel zostaje zastąpiony granatem z natychmiastowym zapalnikiem; strzelanie granatem jest o wiele łatwiejsze dla oficerów rezerwy—głównego kontyngensu dowódców przyszłej artylerji niemieckiej.

Po zapoznaniu się z zakrojonym na tak wielką skalę przygotowaniem artylerji przyszłego wielkiego wojska niemieckiego powstaje naturalne pytanie, jak prędko mogliby Niemcy wyposażyć tę artylerję w odpowiednią ilość sprzętu i amunicji w razie, gdyby uwolnili się od kontroli Sprzymierzonych?

Traktat wersalski upoważnia Niemcy do wytwarzania we własnych fabrykach dozwolonego przez ten traktat uzbrojenia. Wskutek wadliwej redakcji traktatu, w liczbie fabryk, mających prawo wytwarzania broni, pozostały zakłady Kruppa i Ehrhardta. 5000 innych fabryk, które podczas wojny wytwarzały broń, powinny były ulec likwidacji lub przerobieniu do innych celów, co dotychczas nie zostało całkowicie wykonane. Z tego wynika, że Niemcy posiadają środki do szybkiego wytworzenia sprzętu artylerji [2]).

Jednak, zdaniem majora francuskiego de Castelnau [3]), dopóki komisja kontrolna będzie istniała i dopóki Essen i Düsseldorff będą zajęte przez Francuzów, Niemcy nie będą mogli potajemnie stworzyć większych zapasów broni. Natomiast z chwilą opuszczenia Ruhry przez francuzów i przejścia kontroli wojennej do Ligi Narodów ustanie wszelka możność kontroli nad Niemcami.

Trzeba nadmienić, że w razie odzyskania przez Niemcy swobody wytwarzania broni, obecne źródło ich słabości—brak sprzętu—może się stać powodem ich olbrzymiej przewagi nad przeciwnikami. Żadne państwo nie może sobie pozwolić na budowę zupełnie nowego sprzętu i wszyscy są zmuszeni do skromnych ulepszeń już posiadanych wzorów dział. Niemcy, które mogą obecnie dokonywać teoretycznych studjów nad nowym sprzętem i spokojnie

---

[1]) Haubice, jak wiadomo, są potrzebne do ostrzeliwania stromych przeciwstoków. Mieszane dywizjony mają tę zaletę, że przy zastosowaniu nietkniętych węzłów organicznych dają możność rozwijania na odcinku każdego dywizjonu jednocześnie ognia płaskiego i stromego. Jednak, zdaniem naszem, przy nielicznej artylerji dywizyjnej (3—4 dywizjony) lepiej jest zachować całkowity dywizjon lekkich haubic, jako najlepiej nadający się do wykonania tak zwanych ogólnych zadań: zwalczania artylerji, wzmacniania ognia na poszczególnych pododcinkach dywizji i t. d.

[2]) Przypominamy, że według źródeł niemieckich w 1917 r. miesięczna produkcja dział polowych wynosiła 2000 (patrz: Bellona, wrzesień 1924 r., artykuł o rozwoju artylerji).

[3]) Revue d'Artillerie, lipiec 1924 r.

przygotować w najdrobniejszych szczegółach jego fabrykację, dzięki swemu przemysłowi mogą w ciągu kilku miesięcy stworzyć artylerję, która swoją donośnością i swą mocą będzie o wiele przewyższała stary sprzęt ich przeciwników!

Stany Zjednoczone.

Stany Zjednoczone, podobnie do państw europejskich, zaraz po zawieszeniu broni wzięły się do badania doświadczeń wojny.

Ich uwagę zwrócił na siebie przedewszystkiem ten fakt, że pomimo swego potężnego przemysłu i niezrównanego doświadczenia technicznego nie zdołały podczas wojny uzbroić swego wojska we własny sprzęt artyleryjski i musiały korzystać wyłącznie z usług swych sprzymierzeńców. Były dowódca artylerji korpusu ekspedycyjnego we Francji, generał Hinds, oświadczył w senacie: „Gdyby Francuzi i Anglicy nie zaopatrzyli nas w sprzęt artylerji, pozostalibyśmy w wojnie czynnikiem bez znaczenia do końca 1918 r. W chwili zawieszenia broni, dziewiętnaście miesięcy po naszem przystąpieniu do konfliktu, nie mieliśmy, za wyjątkiem 24 haubic 8-calowych, zbudowanych w hutach stalowych w Midvale według planów angielskich, ani jednego działa artylerji dywizyjnej, korpusowej lub armji, które byłoby zbudowane w Ameryce po ogłoszeniu wojny". Przyczyną tego zjawiska było to, że do zbudowania nowego działa wraz z próbami, przygotowaniem potrzebnych rysunków oraz zorganizowaniem masowej produkcji potrzeba kilku lat.

Wyciągając konsekwencje z tego wniosku, Amerykanie postanowili niezwlocznie wziąć się do budowy własnej artylerji polowej, ciężkiej i lekkiej, i polecili specjalnej komisji (generała Westervelt'a) opracowanie programu sprzętu. Rezultaty prac tej komisji są niezmiernie ciekawe, ponieważ chodzi tu o budowę zupełnie nowego sprzętu na podstawie doświadczeń wojny, przytem przez państwo, które, dzięki swym środkom technicznym i finansowym, ma prawie nieograniczone możliwości.

Komisja ustaliła następujące kalibry główne:

Artylerja dywizyjna:	armata 3-calowa (około 75 mm) haubica 4-calowa (105 mm)
Artylerja korpusu:	
średnia:	armata 4-calowa (105 mm) haubica 6-calowa (155 mm)
ciężka:	armata 6-calowa (155 mm) haubica 8-calowa (203 mm)

Kalibry, jak widzimy, są te same, do których doszły podczas wojny artylerje zachodnio-europejskie. Lecz Amerykanie zażądali szeregu udoskonaleń: zwiększenia donośności, pola ostrzału 360^0 dla całego prawie sprzętu, ustalenia wspólnego łoża dla armaty i haubicy w każdej z trzech kategoryj artylerji: lekkiej, średniej i ciężkiej; wreszcie, i to było najważniejsze, prawdziwie amerykańskie żądanie, zastosowania do wszystkich dział ciągu mechanicznego.

Ostateczne wzory dział nie są dotychczas ustalone, pomimo energicznie prowadzonych studjów i prób. Dziś już niektóre żądania musiały być zmniejszone, naprzykład pole ostrzału (wskutek zbytniego obciążenia dział), wspólne

łoże dla większości dział; inne żądania, jak donośność, ciąg mechaniczny są prawie całkowicie utrzymane.

Kwestja ciągu mechanicznego zasługuje na szczególną uwagę, gdyż w tym kierunku została skierowana cała pomysłowość i technika amerykańska. Zbudowano i wypróbowano ogromną ilość typów ciągników gąsienicowych, zwykłych, mieszanych (z kolejnem użyciem kół na drogach i gąsienicy w terenie), ciągników na gąsienicy elastycznej; niektóre ciągniki gąsienicowe osiągały na drogach szybkość 40 km. W wyniku, wszystkie kalibry większe od artylerji lekkiej (armaty 75 mm i haubicy 105 mm) są już zaopatrzone w ciąg mechaniczny; ponadto częściowo zmotoryzowano armaty 75 mm. Główne trudności motoryzacji są to znaczna waga ciągników (trwałość mostów) i ich niezdolność do przebywania w bród głębszej wody.

Zamierzone na wypadek mobilizacji wyposażenie organiczne dywizji piechoty składa się, przy dwóch brygadach piechoty (razem 4 pułki), z brygady artylerji, złożonej z 2 pułków armat 75 mm (po 2 dywizjony) i 1 pułku haubic 105 mm (ten sprzęt jeszcze nie istnieje).

Obecnie artylerja amerykańska jest uzbrojona w bardzo rozmaity sprzęt, pochodzenia przeważnie francuskiego i częściowo angielskiego.

Ogromne znaczenie w Ameryce ma artylerja nadbrzeżna, co do której Amerykanie oddawna posiadają palmę pierwszeństwa. Ta artylerja jest przeważnie przewożona koleją; największem, będącem w użyciu działem, jednocześnie największem w świecie, jest armata 16-calowa (406 mm 4), o długości lufy 50 kalibrów.—Do artylerji nadbrzeżnej są również przydzielone artylerja ciężka ciągnikowa, przeciwlotnicza i t. d.

Amerykanie interesują się bardzo również studjami gazów bojowych, wychodząc z założenia, że niemożliwem jest zakazać produkcji gazów trujących i że przeciwnik, pozbawiony skrupułów, będzie zawsze mógł je zastosować na wojnie. Prasa amerykańska podaje od czasu do czasu sensacyjne wiadomości o osiągniętych wynikach.

Anglja

Wysiłek Anglji po wojnie został głównie skierowany na czołgi, lotnictwo i gazy; pod względem artylerji Anglicy interesują się przedewszystkiem dalekonośnemi działami (zdając sobie sprawę z tego, że cieśnina Pas-de-Calais nie chroni już ich przed ogniem nowoczesnych armat o wyjątkowej donośności) i ciągiem samochodowym. Prace w tych kierunkach dokonywane są przez liczne i bogato wyposażone komitety, do których należą pierwszorzędne cywilne siły techniczne i naukowe; komitety te rozporządzają znacznemi kredytami.

Dywizja angielska posiada obecnie 12 bateryj, czyli 72 działa (58 armat 83 mm 8 i 18 haubic 114 mm 3). Ta ilość artylerji, według zapatrywań angielskich, daje dywizji wystarczające środki prowadzenia wojny ruchowej, nie zmniejszając jej ruchliwości. Przewidziane jest jej wzmocnienie kalibrami do 305 mm włącznie w razie czasowego przejścia do wojny pozycyjnej.

Ciąg mechaniczny został już zastosowany do haubic 6-calowych (152 mm 4); robione są próby celem motoryzacji również i artylerji lekkiej.

Włochy

Wobec swego półwyspiarskiego położenia geograficznego z pasem gór na północy, jako granicą, Włosi liczą się głównie z obronną wojną pozycyjną. Regulaminy włoskie zawierają głównie przepisy stosowane w wojnie pozycyjnej na froncie zachodnim w r. 1918 i przewidują wojnę ruchową dopiero po przerwaniu ufortyfikowanego frontu.

Dywizja włoska posiada 3 dywizjony armat 75 mm o ciągu konnym, 1 dywizjon armat górskich 65 mm na jukach, 1 dywizjon haubic 10 cm (lekkie haubice zostały wprowadzone po wojnie).

Artylerja ciężka stanowi artylerję korpusu (2 dywizjony armat 119 mm i 2 dywizjony haubic 155 mm) i ogólne odwody artylerji; cała ciężka artylerja posiada ciąg samochodowy.

Włosi interesują się bardzo działami o bardzo wielkiej donośności.

Mjr. S. G. O'Nacewicz.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Wstęp. Ustawa o zakwaterowaniu wojska. Ustawa o organizacji najwyższych władz wojskowych.

Redakcja Bellony postanowiła z rokiem 1925 wznowić dział p. t. „Przegląd miesięczny“. W rubryce tej będą notowane i omawiane te najważniejsze wydarzenia i zagadnienia doby obecnej, które bądź to łączą się bezpośrednio, bądź też mają pośredni wpływ na organizację obrony państwa oraz pokojowe życie wojska. Nie będą to zatem przeważnie tematy nowe, gdyż znajdą one zazwyczaj już uprzednio oświetlenie w prasie codziennej, zarówno cywilnej, jak i wojskowej—sposób jednakowoż ujęcia ich na tem miejscu będzie inny, odpowiadający ściśle charakterowi wydawnictwa.

Już z tytułu samego przeznaczenia tego działu, omawiane tu będą wyłącznie sprawy bieżące, a więc takie, które bądź to stały się już w ostatnim czasie faktami dokonanemi, jak np. wydane dekrety i rozkazy, ważniejsze wydarzenia w dziedzinie rozwoju przemysłu wojennego, rozbudowy środków komunikacyjnych, rozwoju prac nad przysposobieniem rezerw i t. p., bądź też znajdują się dopiero w stadjum prac wstępnych, jak np. wniesione do Sejmu projekty ustaw, plany rozbudowy sieci komunikacyjnych i t. p. Jakkolwiek ramy tej rubryki nie pozwolą na szczegółową analizę poszczególnych faktów, czy zagadnień, a omawianie ich ograniczać się będzie musiało z konieczności tylko do tej miary, która będzie niezbędna do wyrobienia sobie przez czytelnika jasnego poglądu na daną sprawę, to jednak, oprócz podania genezy i oceny znaczenia każdego zanotowanego faktu, postaram się zestawić również i te głosy prasy, które będą mogły przyczynić się do głębszego oświetlenia danego zagadnienia, czy faktu, względnie stanowić będą, jako wyraz opinji publicznej, cenny materjał uzupełniający. Jeżeli chodzić będzie o te zagadnienia, które są dopiero przedmiotem prac, względnie obrad sejmowych, będę się starał zanotować nadto i te głosy prasy, które, poddając poszczególne zagadnienia rzeczowej krytyce, podyktowanej troską o dobro państwa, przyczynić się mogą do ich wszechstronnego oświetlenia oraz do wprowadzenia zmian korzystnych z punktu widzenia obrony państwa.

* * *

Pierwszy mój przegląd rozpocznę od spraw, które rozstrzygają się obecnie w Sejmie i Senacie. Zważywszy bowiem, iż organizacja obrony państwa opierać się musi w państwach konstytucyjnych na ustawach oraz, że w naszem państwie budować musimy w tej dziedzinie cały nasz system ustawodawczy od początku—przegląd projektów ustaw, wpływających do Sejmu, daje nam do pewnego stopnia obraz postępu prac, składających się na plan

obrony państwa. Jeżeli przejrzymy dotychczasowy nasz dorobek w tej dziedzinie, to przekonamy się, że jakkolwiek jest on duży, to jednak, jeżeli chodzi o zagadnienia wojny, jest on minimalny. Tłumaczy się to koniecznością uregulowania w pierwszym rzędzie pokojowego życia wojska oraz koniecznością długich studjów i prac nad przygotowaniem ustaw wojennych, spowodowaną zupełną zmianą warunków i zagadnień, wobec których postawiły nas doświadczenia zarówno wielkiej, jak i polskiej wojny. Prace nad poszczególnemi projektami ustaw trwają już prawie od końca wojny, a każdy rok zbliża nas coraz więcej do ustalenia podstaw, na których powinien być oparty plan obrony państwa.

Jeszcze w roku ubiegłym wniesiono do Sejmu dwa projekty ustaw: o organizacji najwyższych władz wojskowych i o zakwaterowaniu wojska. Obydwa te projekty dotyczą tych dziedzin pokojowej pracy wojska, które domagały się już od dawna szybkiego ustawodawczego uregulowania—stanowią zatem bardzo poważny krok naprzód w budowie naszego ustawodawstwa. Ponieważ ustawa o zakwaterowaniu wojska została już uchwalona przez Sejm, a uchwalenie jej przez Senat jest już kwestją dni, poświęcę jej na pierwszem miejscu parę słów.

Motywy, któremi kierował się minister spraw wojskowych, wnosząc projekt tej ustawy, były następujące.

Ustalenie jednolitych norm zakwaterowania w całej Rzeczypospolitej w drodze ustawy o zakwaterowaniu wojska jest niezbędne, bo, chociaż formalnie jeszcze obowiązują ustawy kwaterunkowe państw zaborczych, to jednak stosowanie ich obecnie w zmienionych warunkach ekonomicznych i przy odmiennych dla każdego zaboru normach zakwaterowania okazało się niemożliwe. Dotychczasowy stan prawny nie pozwala na przeprowadzenie planowej dyzlokacji wojska i odbić się może ujemnie na sprawności mobilizacji, która w wysokim stopniu zależna jest od prawidłowej dyzlokacji oddziałów. Pozatem normalny tok służby wojskowej oraz wyszkolenie oddziałów w warunkach nieodpowiedniej dyzlokacji są wysoce utrudnione.

Projektowana ustawa przyjmuje podział kwater na stałe i przejściowe. Kwatery stałe przewiduje się tylko w miejscowościach stałej pokojowej dyzlokacji wojska, kwatery przejściowe zaś w tych miesjcowościach, w których formacje wojskowe względnie poszczególni oficerowie i szeregowi zatrzymać się muszą przy wymarszach dla celów wyszkolenia (manewry, ćwiczenia) lub przy czasowej zmianie dyzlokacji, spowodowanej okolicznościami wyjątkowemi (asystencja, osłona).

Przy zakwaterowaniu stałem wojsko zasadniczo rozmieszczone jest w koszarach państwowych, względnie budynkach prywatnych wtym celu odpowiednio urządzonych i przez państwo wynajętych. Oficerowie i żonaci szeregowi zawodowi otrzymywać powinni za opłatą kwatery w budynkach państwowych, a dopiero w ich braku zarządy gminne są zobowiązane do dostarczenia im pomieszczeń w nieruchomościach własnych lub na ten cel wynajętych. W razie nieposiadania odpowiednich pomieszczeń przez zarządy gminne mają one prawo i obowiązek zajęcia za wynagrodzeniem pomieszczeń prywatnych. Przy zakwaterowaniu przejściowem obowiązek dostarczenia pomieszczeń spada wyłącznie na zarządy gminne z tem, że w razie nieposiadania odpowiednich pomieszczeń, mają one prawo i obowiązek do zajęcia mieszkań prywatnych.

Projekt ustawy pomija zupełnie sprawę zakwaterowania wojska w czasie

wojny, pozostawiając uregulowanie jej ustawie o rzeczowych świadczeniach wojennych, która ma objąć wszelkie obowiązki obywateli w zakresie świadczeń materjalnych na cele prowadzenia wojny. Należy się spodziewać, iż w ten sposób da się uzyskać takie postanowienia, które, odpowiadając wyjątkowym wymaganiom wojny, nie będą krępować oddziałów wojskowych formalnościami, których przestrzeganie w takich chwilach jest utrudnione i zawsze problematyczne.

Projektowana ustawa nakłada z konieczności, zwłaszcza przy zakwaterowaniu przejściowem, ciężary na zarządy gminne i ludność, czyni to jednak w sposób bardzo umiarkowany, uwzględniając interesy rolnictwa, przemysłu, handlu, szkolnictwa, sztuki i sanitarne przez zwolnienie od obowiązku oddania pomieszczeń, oraz interesy poszczególnych pracodawców przez zabezpieczenie im pomieszczeń dla warsztatów pracy, dla rodziny, służby i inwentarza.

Omawiany projekt wywołał niezmiernie żywą dyskusję w prasie codziennej zarówno stołecznej, jak i prowincjonalnej. W całym szeregu artykułów, które nie zawsze utrzymane były w tonie rzeczowej krytyki, zarzucano projektowi ustawy, iż łamie postanowienia art. 100 konstytucji, który zapewnia każdemu obywatelowi państwa nietykalność mieszkania. Wskazywano nadto, iż wprowadzenie tej ustawy przyczyni się do wytworzenia waśni między ludnością cywilną, a wojskiem, że wytworzy grunt podatny do nadużyć ze strony organów kwalifikujących mieszkania do zajęcia i że obciąży tylko pewną ograniczoną liczbę obywateli świadczeniami na rzecz wojska, co byłoby niesprawiedliwe i krzywdzące. Wszystkie głosy krytyki projektów ograniczyły się jedynie do negatywnych argumentów, pozytywnie doradzano rozwiązać zagadnienie uzyskania stałych kwater w drodze budowy przez rząd odpowiednich do tego celu budynków. Nie znalazłem jednak nigdzie odpowiedzi na pytanie, jak uregulować to niezwykle palące zagadnienie do czasu, gdy wreszcie rząd będzie w stanie wybudować i dostarczyć wojsku dostatecznej ilości mieszkań.

Powyższa krytyka godziła przedewszystkiem w artykuły omawiające sposób zakwaterowania stałego, one bowiem przedstawiają to najbliższe niebezpieczeństwo, zwłaszcza dla ludności miejskiej; zakwaterowanie przejściowe zostało tem samem jak gdyby ukryte w cieniu i uniknęło tej surowej krytyki. Poświęciłem tym głosom opinji publicznej więcej miejsca, ponieważ nie pozostały one bez wpływu na dalsze losy ustawy. Uchwalony już przez Sejm projekt, uległ obecnie w Senacie gruntownej zmianie. Przedewszystkiem minister skarbu zaproponował skreślenie z ustawy artykułów o zakwaterowaniu stałem, ograniczając jej zastosowanie tylko do zakwaterowania przejściowego. Wzamian za zniesienie postanowień o zakwaterowaniu stałem miałby być utworzony fundusz specjalny, który byłby przeznaczony na budowę domów dla wojska. Fundusz ten zostałby utworzony przez pobieranie od lokatorów podatku w wysokości 4% od obecnie płaconego komornego. Podatek ten byłby ściągany do czasu zebrania takich funduszów, któreby zaspokoiły potrzeby wojska. Nadto sam podział zakwaterowania na stałe i przejściowe ma ulec zmianie przez wprowadzenie trzeciej kategorji zakwaterowania nagłego (w wypadkach przydziału wojska do asystencji władz administracyjnych, przemarszu lub mobilizacji). Hotele mają być w 75% zwolnione od zakwaterowania przejściowego. Prócz tego w komisji Senatu wpro-

wadzono szereg drobniejszych poprawek, zabezpieczając jeszcze silniej interesy ludności.

Jakkolwiek projekt ministra skarbu utworzenia specjalnego funduszu na budowę domów dla wojska jest wielce [dla interesów wojska korzystny, to jednak zrezygnowanie za tę cenę z praw do rekwizycji uważam za bardzo niebezpieczne nawet w tym wypadku, gdy już głodu mieszkaniowego odczuwać się nie będzie. Specjalny charakter służby wojskowej wymaga ciągłych zmian garnizonów, co może być przeprowadzone tylko wtedy, gdy zagwarantuje się możność uzyskania w nowych miejscowościach odpowiedniej ilości pomieszczeń. We wszystkich państwach istniały przed wojną ustawy o zakwaterowaniu wojska. Świadczy to, iż nie wprowadzamy w tym wypadku nic nowego, i potwierdza słuszność żądania odpowiednich postanowień.

Senat na plenarnem posiedzeniu dnia 5 lutego przyjął ustawę ze wszystkiemi prawie zmianami zaproponowanemi przez komisję, a które powyżej przytoczyłem. Pobieranie podatku na fundusz kwaterunkowy ograniczono do lat 7—upoważniając zarazem fundusz kwaterunkowy do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 140 miljonów złotych. Pożyczka ta ma dać możność przystąpienia niezwłocznie do budowy domów.

Ze względu na wprowadzone poprawki ustawa musi wrócić jeszcze raz do Sejmu, który, jak wiadomo, może poprawki te przyjąć lub odrzucić kwalifikowaną większością głosów.

* * *

Przechodzę teraz z kolei do drugiego projektu rządowego, projektu ustawy o organizacji najwyższych władz obrony państwa. Projekt ten jest pierwszą w naszem ustawodawstwie próbą szerokiego ujęcia zagadnienia. Historja tego projektu jest dość długa. Już bowiem bezpośrednio po zakończeniu wojny zagadnienie to było rozważane na naukowych zebraniach oficerskich, na których starano się znaleźć najlepsze w naszym ustroju państwowym jego rozwiązanie. Później dyskusja przeniosła się na łamy prasy, a zapoczątkował ją artykułem w Bellonie obecny minister spraw wojskowych, generał Sikorski. Wywołało to zainteresowanie się tem zagadnieniem również i tych jednostek, stojących poza wojskiem, które głębiej zastanawiają się nad sprawą obrony narodowej. W coraz częściej pojawiających się artykułach prasy osiągnięto po pewnym czasie jednomyślność opinji na tym punkcie, iż organizacja najwyższych władz wojskowych nie może być traktowana w oderwaniu od ustroju państwowego i że opierać się musi na postanowieniach konstytucji. Na tym jednak punkcie nastąpiła rozbieżność zdań. Część opinji domagała się oparcia ustawy na obecnej konstytucji, motywując to tem, iż zagadnienie da się rozwiązać w jej ramach, inni natomiast żądali uprzedniej zmiany odpowiednich artykułów konstytucji, wychodząc z założenia, że konstytucja uchwalana była wtedy, kiedy zagadnienie to nie było głęboko przemyślane i że w rezultacie odpowiednie postanowienia konstytucji utrudniają, względnie nawet uniemożliwiają, dobre uregulowanie organizacji najwyższych władz wojskowych w czasie wojny.

Rząd, wnosząc projekt ustawy o organizacji najwyższych władz obrony państwa, stanął na stanowisku obecnej konstytucji. Układając swój projekt, rząd kierował się następującą myślą przewodnią.

Wojnę prowadzi cały naród przy użyciu wszystkich swych sił i środków. Operacje wojenne są tylko jedną, wprawdzie najważniejszą, ale nie wyłączną stroną prowadzenia wojny. Jeden człowiek nie jest w stanie podołać tym niezliczonym zadaniom, które stawiają przed nim wymagania nowoczesnej wojny, dlatego też kierownictwo wojną należy do całego rządu. Rząd określa cele wojny, zbiera i zabezpiecza środki, które oddaje do dyspozycji naczelnego wodza. Naczelny wódz prowadzi samodzielnie operacje wojenne przy użyciu środków, oddanych mu przez rząd.

Przechodząc z kolei do samego projektu, ograniczyć się muszę jedynie do najpobieżniejszego streszczenia najważniejszych jego ustępów.

Projekt przewiduje, w pierwszej swej części, utworzenie Rady Obrony Państwa, jako ciała zbiorowego, które ma dawać dyrektywy dla wszystkich ministrów, uzgadniając ich prace w kierunku przygotowania obrony państwa. Organem pracy Rady Obrony Państwa ma być Sekretarjat Rady Obrony Państwa, zorganizowany przy prezesie Rady Ministrów. Utworzenie Rady Obrony Państwa jest naturalnym wypływem tej myśli przewodniej rządu którą przedstawiłem w poprzednim ustępie.

W drugiej swej części projekt zajmuje się organizacją najwyższych władz wojskowych w czasie pokoju. Tutaj projekt stanął na stanowisku, iż, ponieważ jedynie minister spraw wojskowych w myśl konstytucji jest odpowiedzialny za działalność wszystkich organów wojskowych zarówno w czasie pokoju jak i w czasie wojny (art. 43, 44, 45, 46 i 56 konstytucji), nie może istnieć w państwie żaden organ władzy wojskowej, któryby nie był mu podporządkowany. Na tej podstawie opiera się cały projekt ustawy. Minister spraw wojskowych zatem jest naczelną władzą. Podporządkowani mu są: generalny inspektor wojska, inspektorowie broni i inspektor szkół, szef Sztabu Generalnego, szef administracji wojska i szef korpusu kontrolerów. Rada Wojenna jest tylko organem doradczym ministra.

Projekt przewiduje zatem powołanie nowej instytucji: *generalnego inspektora wojska, jako generała przewidzianego na stanowisko naczelnego wodza.* Ma on być tym czynnikiem, który wobec niestałości osoby ministra, wynikającej z ustroju parlamentarnego, ma zabezpieczyć ciągłość pracy wojskowej. Do kompetencji generalnego inspektora wojska należy w myśl projektu „zabezpieczenie ciągłości pracy nad przygotowaniem obrony państwa i utrzymanie zdatności bojowej siły zbrojnej". Jest on stałym członkiem Rady Obrony Państwa z prawem głosu oraz zastępcą ministra w Radzie Wojennej. Nie posiada jednak prawa dowodzenia, które należy wyłącznie do ministra. Nie posiada również prawa rozkazywania szefowi Sztabu Generalnego, który, będąc szefem sztabu ministra, jemu tylko podlega. Generalny inspektor wojska posiada prawo kwalifikowania wyższych dowódców oraz prawo kierowania ich wyszkoleniem w czasie pokoju, prawo kierowania grami wojennemi i manewrami oraz prawo inspekcji całej siły zbrojnej, którą wykonywa bądź osobiście, bądź przez podległych mu inspektorów armij. Nadto generalny inspektor wojska daje szefowi Sztabu Generalnego dyrektywy do planów operacyjnych i planów mobilizacji i koncentracji wojska. Rozkazy wykonawcze jednak zatwierdza i wydaje minister. Generalny inspektor wojska ma nadto prawo bezpośredniego referowania ministrowi spraw związanych z obsadą wyższych dowództw na wypadek wojny. Szef Sztabu Generalnego przesyła

generalnemu inspektorowi wojska wszystkie ważniejsze sprawy do zaopinjowania przed przedłożeniem ich ministrowi do decyzji.

Kompetencji i zakresu działania innych organów, podległych ministrowi spraw wojskowych, nie będę wyliczał, projekt bowiem ustawy nie przynosi żadnych zasadniczych zmian w obecnym stanie rzeczy. Na specjalne podkreślenie zasługują tutaj tylko postanowienia, odnoszące się do stanowiska szefa Sztabu Generalnego, który, jak wyżej powiedziałem, jest tylko organem wykonawczym ministra, któremu całkowicie podlega. W końcu zaznaczam, iż w myśl projektu kierownictwo obradami Rady Obrony Państwa, nadawanie pierwszego stopnia oficerskiego, awanse i obsada wyższych stanowisk w wojsku należą do kompetencji prezydenta Rzeczypospolitej.

To są najważniejsze postanowienia projektu. Jak już na początku powiedziałem, projekt ten stoi na gruncie konstytucji, a tworząc nową instytucję generalnego inspektora wojska, daje mu takie tylko uprawnienia, które dadzą się pogodzić z wyraźnemi jej postanowieniami. Projekt ten spotkał się z silną krytyką części prasy. Zarzuca mu ona w pierwszym rzędzie, iż generalnego inspektora wojska wyposaża w niedostateczny zakres władzy, który nie pozwoli mu pracować skutecznie nad przygotowaniem w czasie pokoju elementów zwycięstwa. Jeżeli, zdaniem tej krytyki, danie takiej władzy generalnemu inspektorowi wojska nie da się pogodzić z konstytucją, to nie należy spieszyć się z uchwaleniem ustawy o najwyższych władzach wojskowych, lecz raczej uregulować obecnie to zagadnienie w drodze dekretu prezydenta Rzeczypospolitej, czego konstytucja nie zabrania, a ustawowe rozwiązanie sprawy zostawić na czas późniejszy, kiedy głębsze rozważenie zagadnienia, oraz praktyczne doświadczenie własne z współpracy generalnego inspektora wojska ministra i szefa Sztabu Generalnego pozwoli nam znaleźć najlepsze rozwiązanie, bez względu na to, czy połączone ono będzie z równoczesną zmianą kilku artykułów konstytucji, czy też opierać się będzie na nich. Pośpiech w dążeniu do uregulowania w drodze ustawodawczej jednego z najważniejszych zagadnień państwowych może okazać się błędem i spowodować nieobliczalne dla państwa następstwa.

Szczególnie żywą dyskusję wywołało również zagadnienie połączenia stanowiska przyszłego naczelnego wodza i szefa Sztabu Generalnego w jednej osobie. Projekt rządowy wyklucza takie połączenie, uważając je za szkodliwe ze stanowiska czysto rzeczowego. Do obowiązków bowiem szefa Sztabu Generalnego należy doraźne regulowanie spraw organizacyjnych, mobilizacyjnych, transportowych, wyszkolenia i personalnych, co wymaga żmudnej codziennej pracy. Zajęcie przyszłego naczelnego wodza temi sprawami odbićby się musiało ujemnie na wykonywaniu przez niego tych atrybucyj, które są dla niego najistotniejszemi. Zwolennicy takiego połączenia obu organów w jednych rękach dowodzą, iż przeprowadzenie linji demarkacyjnej między bieżącemi pracami Sztabu Generalnego a przygotowaniem wojny jest niemożliwe, gdyż cała praca Sztabu Generalnego jest przygotowaniem do wojny. Wyprowadzają zatem wniosek, iż cała wojskowa praca przygotowawcza do wojny powinna być złączona w jednym organie, t. j. szefie Sztabu Generalnego, który, analogicznie jak we Francji przed wojną, byłby przewidziany na naczelnego wodza—bieżąca zaś praca wojskowa, obejmująca zagadnienia codziennego życia wojska, koncentrowałaby się u szefa Administracji. Nad obu działami pracy stałby konstytucyjnie odpowiedzialny minister.

Obrady nad projektem ustawy o najwyższych władzach obrony państwa w komisji wojskowej Sejmu rozpoczęły się dnia 17 grudnia ubiegłego roku dłuższem przemówieniem ministra spraw wojskowych, generała Sikorskiego, który umotywował przedłożony projekt rządowy, oraz referatem posła dr. Stefana Dąbrowskiego, referenta tej ustawy. Sprawozdanie moje nie byłoby zupełne, gdybym nie podał przynajmniej w kilku słowach wywodów posła Dąbrowskiego, które zajęły kilka posiedzeń komisji. W referacie swoim poseł Dąbrowski dochodzi do wniosków analogicznych z projektem rządowym, w ujęciu jednak samego zagadnienia oraz w drogach, które doprowadzają referenta do tych wniosków są rzeczy nowe, które chciałbym zanotować. Na początku swojego przemówienia poseł Dąbrowski podkreśla, iż w Polsce, która jest państwem demokratycznem o ustroju parlamentarnym, cała władza wykonawcza jest skupiona w rękach rządu, w którego łonie minister spraw wojskowych zajmuje się wszystkiemi sprawami wojskowemi, a więc i obrony orężnej, i on jeden jest za nie odpowiedzialny przed Sejmem. Tylko w tej płaszczyźnie można rozpatrywać zagadnienie organizacji naczelnych władz obrony państwa. Zagadnienie to byłoby proste, gdyby nie zmienność osoby ministra, wynikająca z ustroju parlamentarnego. Rozwój wojska oraz prace przygotowawcze w zakresie obrony państwa nie znoszą tej zmienności, lecz wprost przeciwnie wymagają ciągłości pracy metodycznej. Połączenie tych dwóch pierwiastków zmienności i stałości komplikuje zatem zagadnienie.

Przechodząc następnie poprzez ogólną charakterystykę ustawodawstwa wojskowego w wielkiej wojnie z ustawodawstwem polskiem włącznie, doświadczenia tej wojny i szczegółową analizę powojennych organizacyj naczelnych władz obrony państwa, poddaje poseł Dąbrowski szczegółowemu rozbiorowi projekt rządowy. W krótkiem streszczeniu rozbiór ten przedstawia się w sposób następujący.

Doświadczenia ostatniej wojny wykazały, że organizacja narodu lub koalicji narodów w czasie wojny powinna opierać się na następujących zasadach: jednolitość kierownictwa wojną w rękach rządu lub zespołów rządów i jednolitość dowództwa siłą zbrojną w ręku naczelnego wodza. Organizacja władz naczelnych obrony państwa w czasie pokoju powinna wynikać z organizacji wojennej, aby przejście ze stanu pokoju do stanu wojny mogło odbyć się bez gwałtownych wstrząśnień.

Przygotowanie ogólnego kierownictwa wojną w czasie pokoju jest obowiązkiem rządu. Ponieważ jednak rząd, pochłonięty pracą pokojową, nie jest w stanie zajmować się w sposób systematyczny sprawami obrony narodowej, powinien być utworzony specjalny organ, Rada Obrony Państwa, którąby objęła to zadanie rządu. Do niej oraz do jej sekretarjatu należeć będzie przygotowanie dla rządu projektów ustaw i rozporządzeń wykonawczych oraz uzgadnianie prac wszystkich ministerjów w zakresie spraw, dotyczących obrony państwa.

Również w sprawie organizacji najwyższych władz wojskowych w czasie pokoju zgadza się poseł Dąbrowski z projektem rządowym. Zdaniem jego, jedynie minister spraw wojskowych, jako emanacja rządu, może posiadać władzę dowodzenia z zastrzeżeniem zachowania ogólnego zwierzchnictwa nad wojskiem prezydentowi Rzeczypospolitej. Ponieważ jednak już w czasie pokoju istnieje konieczność przygotowania planów operacyjnych na czas

wojny i ponieważ plany te powinny być opracowane przez tych, którzy będą je wprowadzali w życie, t. j. przez przyszłego naczelnego wodza i przyszłych dowódców armij, należy przewidzieć już w czasie pokojowym te organy i przekazać im te prace. Organami temi będą zatem generalny inspektor wojska, t. j. generał przewidziany na naczelnego wodza, i inspektorowie armij, t. j. generałowie przewidziani na dowódców armij. Generalny inspektor wojska i inspektorowie armij nie posiadają żadnej władzy. Do nich należą inspekcje, przedkładanie wniosków ministrowi oraz dawanie dyrektyw do planów operacyjnych, mobilizacyjnych i koncentracji wojska, które jednak mogą stać się rozkazami dopiero za zgodą ministra. Generalny inspektor wojska pracować powinien z szefem Sztabu Generalnego, który jest przewidziany na jego szefa sztabu w czasie wojny—nie może jednak dawać mu żadnych rozkazów, ponieważ jest on szefem sztabu ministra i działa oraz wydaje zarządzenia tylko w jego imieniu.

Połączenie stanowiska przyszłego naczelnego wodza i szefa Sztabu Generalnego w jednej osobie uważa referent za niemożliwe. Wykazał to przykład Francji, która po doświadczeniach ostatniej wojny zaniechała tej koncepcji, ponieważ zrozumiała, iż między funkcjami naczelnego wodza i szefa Sztabu Generalnego istnieje antagonizm zasadniczy. Szef Sztabu Generalnego, zajęty przedewszystkiem pracą biurową, nie będzie w stanie spełniać obowiązków generalnego inspektora wojska, którego czynność, polegająca na ciągłych inspekcjach, prowadzeniu gier wojennych, podróżach taktycznych oraz pracy nad wielkiem zagadnieniem obrony państwa, nie pozwoli mu na poświęcenie czasu na zajmowanie się codziennemi mniej lub więcej ważnemi sprawami wojska. Szef Sztabu Generalnego powinien być szefem sztabu naczelnego wodza w czasie wojny, on jeden bowiem rozporządzać będzie wszystkiemi elementami pracy. Już to samo wyklucza możliwość połączenia tych dwóch funkcyj w jednej osobie.

Dyskusję nad projektem ustawy rozpoczął poseł Miedziński dłuższem przemówieniem, w którem poddał projekt rządowy ostrej krytyce. Argumenty posła Miedzińskiego oraz przebieg dalszej dyskusji podam w następnym przeglądzie.

Mjr. S. G. Józef Wiatr.

SPRAWOZDANIA.

Jan Jakób Pistor, generał kwatermistrz. Bibljoteka historyczno-wojskowa. „Memorjał o rewolucji polskiej 1794 r.“ Z francuskiego przetłumaczył, wstęp, uwagi i uzupełnienia dołączył dr. Bronisław Pawłowski, podpułkownik. Warszawa 1924, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. 8⁰ str. XI+207+1 nl.+2 plany i mapka.

Nowe, poprawne (jeśli wybaczyć brak indeksu) wydanie tego ważnego źródła zachęci do studjów krytycznych nad dziejami powstania kościuszkowskiego, a zwłaszcza kapitalnego epizodu insurekcji stołecznej z 17 i 18 kwietnia. Z dodatków — elegja Niemcewicza, pod mianem raportu o bitwie pod Szczekocinami, dość już znana, może nie zasługiwała na przedruk. Inne są cenne. Prócz dokumentów, wyjętych z akt Komisji Wojskowej i z mało dostępnych lub zapomnianych wydawnictw obcych (jak doniesienia Igelströma i gen. Nowickiego z 20 i 19.IV 1794 r.), bardzo pożyteczne są sprawozdania o walkach z różnych części miasta i od poszczególnych pułków, wyjęte z „Korespondenta Narodowego i Zagranicznego“ oraz z „Gazety Wolnej Warszawskiej“. Tę podstawę źródłową możnaby jeszcze nieco rozszerzyć. W papierach owoczesnej komendy stołecznej znajdują się relacje uczestników insurekcji stołecznej, w których przedstawiają swój udział w zdarzeniach. W związku też z rozporządzeniem Kościuszki, aby nagrodzić zasłużonych a ukarać nieczynnych w tych dniach, wyznaczone były komisje śledcze. Ich sprawozdania są również cennym materjałem Niema tego wiele. Przecież warto odgrzebać te szczegóły, aby po 130 latach obok legendarnego Kilińskiego znała potomność innych bohaterów powstania stołecznego i żeby oświetlić przynajmniej główne jego momenty.

A. M. Skałkowski.

„Die Deutsche Wehrmacht in Wort und Bild“ zusammengestellt und bearbeitet von M. Schwarte, Generalleutenant a. D. Wydanie „Offene Worte“. Charlottenburg 1924.

Znany niemiecki pisarz wojskowy i redaktor szeregu prac zbiorowych,[1]) generał porucznik Schwarte, wydał ostatnio pracę o reichswerze niemieckiej, p. t. „Die Deutsche Wehrmacht in Wort und Bild“.

---

[1]) 1) Der grosse Krieg 1914/18 w 10 tomach; 2) Die militärischen Lehren des grossen Krieges (dwa wydania) 3) Die Technik im Weltkriege; 4) Die Tech-

Autor postawił sobie za zadanie przedstawić powstanie, stan i obecne prace tej nowej niemieckiej siły zbrojnej. Naturalnie przedstawia jako siłę zbrojną Niemiec jedynie utworzoną w myśl traktatu wersalskiego stutysięczną reichswerę, o wojskowych organizacjach i stowarzyszeniach niemieckich, które wielokrotnie pomnażają to 100.000 wojsko, niema ani słowa.

Punktem wyjścia pracy generała Schwartego było danie niemieckiemu społeczeństwu obrazu dzisiejszej oficjalnej siły zbrojnej Niemiec. W Niemczech, przyzwyczajonych przez dziesiątki lat do wojska, opartego na ogólnym obowiązku służby wojskowej, dzisiejsza reichswera, jako wojsko zaciężne, nie była zbyt popularna, a w wielu kołach nawet niechętnie ją widziano. Praca generała Schwartego ma właśnie za zadanie przemówić do obywateli rodaków, dając im żywe odzwierciadlenie organizacji i życia reichswery. Autor robi to bardzo zręcznie przez dobór rzeczowych i jasnych artykułów oraz dzięki bardzo bogatemu kompletowi zdjęć fotograficznych.

Całość daje czytelnikowi zupełnie wierny obraz organizacji, stanu wyszkolenia, a nawet nastroju i ducha żołnierzy w reichswerze. Dlatego też uważam za pożądane wydobycie na światło dzienne tych danych ze wspomnianej pracy generała Schwartego, które pozwolą i nam wytworzyć sobie jasny pogląd o dzisiejszej reichswerze niemieckiej.

Po przewrocie 1918 r. i złożeniu broni,—jak twierdzi autor *„fünf Minuten zu früh“*—nastąpił okres rozprzężenia i zupełnego chaosu.

12 grudnia 1918 r. utworzono *ochotniczą obronę ludową* (freiwillige Volkswehr) z radami żołnierskiemi i wyborem dowódców.

Ponieważ wartość wojskowa tej ochotniczej obrony ludowej była bardzo względna, równocześnie rozpoczęto tworzyć *ochotnicze oddziały zbrojne*, t. zw. „Freiwilligen Truppen“, o dużej dyscyplinie i wartości bojowej, lecz różnej bardzo sile, np. od 200 do 5000 bagnetów, a niejednokrotnie nawet z liczną artylerją ciężką.

W celu zaprowadzenia pewnego ładu w organizacji sił zbrojnych Niemiec, postanowiono likwidację dotychczasowych różnorodnych formacyj wojskowych, tworząc na ich miejsce t. zw. *tymczasową reichswerę*, którą w sile 400000 przeznaczono w pierwszym rzędzie do ochrony kresów oraz utrzymania porządku i ładu w kraju.

Traktat wersalski narzucił jednak zupełnie inne warunki i zmniejszył niemiecką siłę zbrojną[1]) do 100000 ludzi.

Generał Schwarte przedstawia w sposób bardzo jaskrawy trudności, w jakich znaleźli się Niemcy z racji tego zmniejszenia siły zbrojnej do 100000. Jednak nawet tak nieliczne wojsko spełnia już swe zadanie, gdyż *„reichswera* ma być żelazną klamrą jedności państwa niemieckiego“.

Autor przypisuje tę *redukcję niemieckiej siły zbrojnej* wyłącznie Clemenceau, gdyż komisja wojskowa konferencji pokojowej z Fochem na czele chciała jakoby pozostawić Niemcom 200000 wojska (z jednoroczną służbą woj-

---

nik im Zukunftkriege; 5) Kriegsvorbereitung, Kriegsführung; 6) Der Weltkrieg in seiner Einwirkung auf das deutsche Volk i t. p. oraz szereg artykułów w niemieckich czasopismach wojskowych.

[1]) Należałoby dodać „oficjalną“ (przyp. sprawozdawcy).

skową), zorganizowanego w 15 dywizyj piechoty z 600 lekkiemi i 180 ciężkiemi działami. Oparli się temu Anglicy, twierdząc, że dałoby to Niemcom w ciągu 10 lat przeszło 2 miljony wyszkolonych żołnierzy i zażądali wprowadzenia systemu zaciągu oraz ograniczenia siły zbrojnej do 140000 ludzi. Tymczasem dla Clemenceau i to nie wystarczyło, ograniczył on ilość wojska do 100000 oraz zażądał oddania ciężkiej artylerji i całego nowoczesnego sprzętu wojennego, wreszcie spowodował ustanowienie międzysojuszniczej komisji kontrolującej zbrojenia niemieckie.

Jak twierdzi i biada gen. Schwarte, Niemcy, skrępowani klauzulami traktatu wersalskiego, nie są w stanie prawidłowo rozwijać swej siły zbrojnej. Mimo oddania do dnia 1 lutego 1922 r. 5879256 karabinów, 104098 k. m., 28449 miotaczy bomb, 54415 dział i luf działowych, 27869 łóż (Lafetten), 38700000 ostrych pocisków artyleryjskich i bomb, 16500000 ostrych granatów ręcznych, karabinowych i do miotaczy, 60100000 zapalników, 468000000 nabojów do broni ręcznej, 335000 tonn pustych pocisków artyleryjskich, 23500 tonn łusek karabinowych i działowych, około 37000 tonn prochu, 79500 tonn amunicji ćwiczebnej, komisje kontrolujące w dalszy ciągu są czynne i utrudniają na każdym kroku nietylko zamierzenia w dziedzinie wojskowej ale i przemysłowej.

Autor przedstawia *stronę prawną reichswery*, utworzonej w myśl traktatu wersalskiego, na podstawie ustawy z dnia 23 marca 1921 roku, przyczem kładzie specjalny nacisk na prawa i obowiązki służących w reichswerze, a w szczególności na ich zachowanie się i stosunek do wszelkich ruchów i akcyj politycznych. Wyraźnie występuje tutaj fakt, że po doświadczeniach w latach 1918—20, kiedy to wojskowe formacje niemieckie, jak np. „Freiwillige Volkswehr" lub „Freiwilligen Truppen" zaangażowały się w wir walk politycznych, a szereg miejscowości i rejonów w Niemczech stały się widownią prawdziwej wojny domowej, obecnie Niemcy za wszelką cenę chcą mieć swą małą reichswerę zupełnie apolityczną. Według słów generała Schwartego reichswera ma stać się cementem obecnych Niemiec.

Dane, obejmujące *organizację samej reichswery*, odtwarzają dokładnie jej stan obecny i trudności, które Niemcy musieli napotykać przy tworzeniu tego nielicznego, zaciężnego wojska.

Cały obszar Rzeszy Niemieckiej podzielono na siedem *„Wehrkreis'ów"*; w obszarze każdego z nich znajduje się jedna dywizja piechoty, przyczem dowódca tej dywizji jest zarazem komendantem „Wehrkreis'u".

1-sza do 4-tej dywizje piechoty oraz 1-sza i 2-ga dywizje kawalerji podlegają *dowództwu grupy* Nr. 1 (Gruppenkomando) w Berlinie. 5 do 7 dywizje piechoty oraz 3-cia dywizja kawalerji podlegają dowództwu grupy Nr. 2 w Kassel.

Zwierzchnią władzę nad reichswerą sprawuje prezydent Rzeszy Niemieckiej. Jego zarządzenia jednak muszą być kontrasygnowane przez kanclerza Rzeszy lub ministra obrony Rzeszy.

Minister obrony Rzeszy w zastępstwie prezydenta sprawuje władzę nad całą siłą zbrojną Niemiec.

Na czele wojska stoi generał, jako *szef Kierownictwa Wojska*; na czele zaś marynarki Rzeszy—admirał, jako *szef Kierownictwa Marynarki*.

Za wyjątkiem więc prezydenta Rzeszy i ministra obrony Rzeszy, rozkazodawstwo leży wyłącznie w rękach przełożonych wojskowych.

Ministerjum Obrony Rzeszy jest naczelną władzą wojskową zarówno z punktu widzenia dowodzenia (szef Kierownictwa Wojska) jak i administrowania wojskiem (szef Administracji Wojska).

Dowódcy grup (Gruppenkomando) z ramienia szefa Kierownictwa Wojska nadzorują i pilnują w swych okręgach jednolitości wyszkolenia korpusu oficerskiego i samego wojska; do spraw administracji w wojsku nie mieszają się zupełnie.

Uzupełnienie dzisiejszej reichswery nie jest łatwe. Jak podkreśla generał Schwarte, traktat wersalski zadał największy cios sile zbrojnej Niemiec przez wprowadzenie systemu wojska zaciężnego, przyczem warunki zaciągu są bardzo ciężkie: 12 lat służby i tylko 5% rocznie może być zwalnianych przed upływem okresu służby, do której zaciężni muszą się bezwzględnie zobowiązać. Do reichswery są przyjmowani ochotnicy w wieku od 17 do 23 lat, pierwszeństwo zaś mają w wieku 19 do 20 lat. Wymagania są dość duże: zupełna zdolność fizyczna, przynajmniej 1,54 m wzrostu, nieskazitelność moralna i bezżenność.

Każdy ochotnik przechodzi najpierw półroczne wyszkolenie rekruckie poczem dopiero zostaje wcielony do oddziału, który może sobie wybrać.

W reichswerze *awans nie jest łatwy*, lecz w odróżnieniu od dawnego wojska cesarskiego prawo awansu przysługuje wszystkim. Stąd też § 24 ustawy o obronie Rzeszy brzmi: „każdy, należący do siły zbrojnej, może, zależnie od swych zdolności i pracowitości, osiągnąć najwyższe stanowisko".

Warunki zostania oficerem w reichswerze są ciężkie...

Ochotnik, aspirant na oficera reichswery, rozpoczyna swą służbę wojskową razem z innymi żołnierzami. Przechodzi razem z niemi wyszkolenie rekruckie, mieszka w ogólnej izbie koszarowej. Ma on tą drogą zdobyć zrozumienie zawodu żołnierskiego oraz wczucie się w psychikę i duszę tych, którymi potem będzie dowodził. Po półrocznem wyszkoleniu rekruckiem kandydat na oficera rozpoczyna służbę w swoim oddziale; w tym czasie zostaje on dopiero zbliżony do korpusu oficerskiego.

Wszyscy ochotnicy, aspiranci na oficerów, muszą złożyć egzamin na aspiranta oficerskiego. Mający świadectwo dojrzałości mogą zdawać ten egzamin już po 1-rocznej służbie wojskowej. Ochotnicy nie mający świadectwo dojrzałości muszą przejść dodatkowe wykształcenie ogólne (niemiecki, historja, matematyka, geografja, języki obce), któreby dawało gwarancję należytego wykorzystania studjów w szkołach broni. Stąd ci ostatni będą mogli być poddani egzaminowi na aspirantów oficerskich dopiero po 3¼ letniej służbie wojskowej.

Egzamin na aspiranta oficerskiego obejmuje jedynie zagadnienia i przedmioty ściśle wojskowe. Bardzo duże są tutaj wymagania pod względem zdolności fizycznej np. bieg 100 m przynajmniej w 14 sek., skok wzwyż na 1,30 m, wdal na 4 m, rzut granatem na 30 m i t. p. Aspiranci oficerscy, którzy złożyli pomyślnie egzamin, niezależnie od tego z jakiej broni pochodzą zostają powołani na 1-szy rok do szkoły piechoty w Monachjum. Bieg nauki odpowiadn dawnym niemieckim szkołom wojennym (Kriegsschule) i trwa 10½ miesiąca. Widzimy więc typowy u Niemców unitaryzm w szkolnictwie wojskowem, unitaryzm z takim trudem wprowadzony w latach 1921—22 u nas w Polsce, a tak szybko niestety skrzywiony w swej zasadniczej linji.

$10^1/_2$ miesięczny kurs kończy się egzaminem na chorążego, poczem uczniowie powracają na krótki przeciąg czasu do swych broni dla odbycia jeszcze służby frontowej, po której idą znowu na $10^1/_2$ miesięcy do szkół swych broni, a więc z piechoty i pionierów do szkoły piechoty w Monachjum, z kawalerji i wojska taborowego do szkoły kawalerji w Hannowerze, z artylerji i z wojska łączności do szkoły artylerji w Jüterbog.

W wyżej wymienionych szkołach chorążowie zdobywają konieczne im fachowe wiadomości i specjalizują się w poszczególnych broniach, poczem zdają egzaminy oficerskie. Zostają oni mianowani oficerami w kolejności uzyskanych lokat po uprzedniem zobowiązaniu się do 25 letniej służby wojskowej.

Ogólnie można przyjąć, że w reichswerze niemieckiej ochotnik, mający świadectwo dojrzałości, zostaje oficerem po upływie 4 lat, bez cenzusu zaś—6 lat.

Wobec długiego okresu służby zawodowej (12 lat) w reichswerze, władze wojskowe z niemiecką dokładnością a nawet pedanterją, starają się o *stworzenie jak najznośniejszych warunków egzystencji* dla tak długoletnich żołnierzy. A więc warunki mieszkalne w koszarach jak najbardziej polepszono. Dawne izby koszarowe zmieniono w sympatyczne salki z firankami, obrazami na ścianach, kwiatami, etażerkami na książki. Zamiast piętrowych pryczy wszędzie są łóżka, zamiast sienników—materace i t. d.

W celu ożywienia wojska i silniejszego zespolenia go z ludnością odpowiednich garnizonów bardzo duży nacisk położono w reichswerze na *orkiestry wojskowe*. Zamiast dawnych orkiestr pułkowych obecnie każdy bataljon ma swoją orkiestrę, złożoną z kapelmistrza i 24 grajków.

Umundurowanie reichswery jest jedynie koloru polowego (feldgrau). Galowych, błyszczących mundurów, jak w wojsku angielskiem, niema i nie będzie.

Specjalną troską *otoczono żołnierzy reichswery, którzy po 12 letniej służbie będą opuszczali szeregi*; zapewniono im szereg posad państwowych, które będą mogli uzyskać po zwolnieniu ze służby czynnej Tym, którzy nie chcieliby poświęcić się służbie państwowej umożliwi się otworzenie własnego warsztatu pracy (rzemiosło, handel) przez danie im odpowiedniego fachowego wykształcenia oraz udzielenia jednorazowej odprawy pieniężnej. W przygotowaniu jest również projekt ułatwiania nabywania przez nich niewielkich osad rolnych (10 do 15 ha). W celu stopniowego przygotowania żołnierzy reichswery do ich przyszłych zawodów w życiu cywilnem czynne są stale w wojsku trzy grupy fachowych szkół: a) szkoły kształcące w administracji i gospodarstwie, b) szkoły uczące rzemiosł i kształcące na techników-specjalistów, c) szkoły gospodarstwa wiejskiego.

Jak twierdzi generał Schwarte w celu *pielęgnowania tradycji* w wojsku oraz w celu zespolenia reichswery ze społeczeństwem, a jak my możemy śmiało stwierdzić—*przedewszystkiem w celu zachowania kadrów i umożliwienia szybkiej mobilizacji przyszłego wielomiljonowego wojska niemieckiego*, utrzymano ścisłą analogję i łączność między dawnemi pułkami niemieckiemi, a dzisiejszemi kompanjami, szwadronami i baterjami reichswery. Obecnie każda kompanja i szwadron odpowiadają odpowiednim pułkom piechoty względnie kawalerji; każda zaś baterja lub kompanja saperów—kilku dawnym pułkom artylerji lub bataljonom saperów. W ten sposób każda kompanja, szwadron lub baterja reichswery ma pielęgnować tradycję jednej lub więcej jednostek dawnego wojska, a na święta

pułkowe tych oddziałów przybywają towarzysze broni z czasów wojny światowej, z którymi odpowiednie oddziały reichswery starają się utrzymać jak najściślejszą łączność.

Wyszkolenie reichswery.

Każda z broni ma swe zalety i wady, ale żadna nie jest tak wszechstronna jak dzisiejsza *piechota.* Wyszkolenie w piechocie jest podstawą do dalszej służby w innych broniach. W tym celu nowi ochotnicy poszczególnych broni, które nie mają specjalnych jednostek szkolnych, przechodzą najpierw półroczne wyszkolenie rekruckie w bataljonach szkolnych piechoty. Najpierw ćwiczenia sportowe i wychowanie fizyczne. Na wychowanie silnych i zdrowych obywateli położono ogromny nacisk. Dawna dyscyplina została zachowana. Wkrótce po przybyciu otrzymuje rekrut broń i rozpoczyna się wyszkolenie strzeleckie, potem musztra bojowa, która nie może być w żadnym wypadku schematyzowana i musi wyrabiać w żołnierzu jak największą samodzielność. Obrona przeciwgazowa, walka wręcz (bagnet, granat),walka nocna—oto dalsze etapy wyszkolenia, wreszcie obsługa lekkiego karabina maszynowego, marsze i służba ubezpieczeń w marszu lub na postoju zamykają półroczne wyszkolenie rekruckie, po którem żołnierz przechodzi do zwykłego bataljonu linjowego. Tutaj pogłębia swe wyszkolenie strzeleckie i w mustrze bojowej. Szczególniej pielęgnuje się jego samodzielność, zaufanie w swe własne siły, gdyż w przyszłej wojnie znajdzie się sam w pustce nowoczesnego pola bitwy. Poza wyszkoleniem w obsługiwaniu lekkiego karabina maszynowego, przychodzi ciężki karabin maszynowy i broń specjalna piechoty, jak miotacze bomb, potem służba łączności, obrona przeciwlotnicza, służba pionierska i t. d. Współdziałanie z innemi broniami stanowi zakończenie wyszkolenia piechoty.

Kawalerja w przyszłości będzie miała do spełnienia te same co dawniej zadania. Szczególniej na wschodzie kawalerji nie da się zastąpić lotnictwem i rola jej będzie w przyszłej wojnie bardzo znaczna. Zresztą lotnictwo i kawalerja muszą się wzajemnie uzupełniać. Główna wartość kawalerji leży jednak w jej szybkości poruszania się i sile ogniowej, zwiększonej nowoczesnemi środkami walki.

Koń, środek ruchliwości i szybkości kawalerji, musi być specjalnie pielęgnowany i oszczędzany, stąd tak duży nacisk przy wyszkoleniu kawalerji na należyte użycie koni (jazda konna), prawidłowe żywienie i kucie, opiekę weterynaryjną i t. d.

Wyszkolenie strzeleckie w kawalerji musi być takie same jak w piechocie. Biada tu generał Schwarte, że w myśl traktatu pokojowego kawalerja niemiecka nie może mieć lekkich karabinów maszynowych; jedynie dozwolono jej posiadanie 4 ciężkich karabinów maszynowych na pułk.

W dalszym ciągu wyszkolenie w kawalerji musi objąć użycie białej broni: lancy, szabli, służbę łączności, służbę pionierską i t. d.

Artylerję przedstawia generał Schwarte w krótkim feljetonie, którego myślą przewodnią jest, iż dla Niemiec, pozbawionych traktatem wersalskim swej potężnej artylerji, dzisiejsze pułki artylerji reichswery są kadrą i zapowiedzią przyszłej potężnej artylerji. Autor omawia wyszkolenie artylerji, jej organizację i działanie, podkreślając specjalnie silnie znaczenie maskowania i obrony przeciwlotniczej.

Saperów reichswera ma ograniczoną ilość, zupełnie niewspółmiernie do doświadczeń wojny światowej. Tu również wpłynęły ograniczenia traktatu wersalskiego. Generał Schwarte przedstawia rolę saperów w dzisiejszej sile zbrojnej, ich zadania, tak różnorodne i rozległe, a więc wspieranie innych broni w dziedzinie robót technicznych; prace związane z walką o rzeki, budowa mostów wszelkiego typu, od najlżejszych do ciężkich włącznie; prace związane z burzeniem; roboty w związku z walką minową (podziemną); szeroki zakres obejmuje fortyfikacja polowa; budowa baraków i obozów; budowa i naprawa dróg; obsługiwanie oddziałów reflektorów; prace związane z urządzeniami elektryfikacyjnemi (oświetlenie, warsztaty, przeszkody elektryczne) i t. d.

Oddziały przewozowe są dwóch typów: oddziały taborowe i samochodowe. Żołnierze, zarówno jednych jak drugich, przechodzą wyszkolenie rekruckie w szkolnych bataljonach piechoty. Autor przedstawia szczegółowo ich wyszkolenie, przyczem podkreśla specjalnie silnie znaczenie ukrycia i obrony przeciwlotniczej.

Oddziały łączności, które w wojnie światowej rozrosły się do tego stopnia, że w końcu wojny liczyły w wojsku niemieckiem przeszło ćwierć miljona ludzi, zajmują w małej reichswerze również odpowiednie miejsce. Generał Schwarte przedstawia zagadnienie wyszkolenia oddziałów łączności oraz omawia poszczególne środki łączności, jak telefon, radjotelegraf, sygnalizację optyczną (migaczami), gołębie pocztowe i t. d.

Ćwiczenia broni połączonych omawia autor bardzo szczegółowo; podkreśla, że Niemcy, pozbawieni przez traktat wersalski nowoczesnych środków walki, jak lotnictwa, czołgów, ciężkiej artylerji, muszą położyć specjalny nacisk na jak najdoskonalsze zgranie poszczególnych, pozostawionych im rodzajów broni, gdyż tylko tą drogą uzyskają możność przeciwstawienia swej siły zbrojnej przeciwnikom tak bogato wyposażonym w nowoczesne środki walki. Równocześnie jednak, to, tak silne, dążenie do prowadzenia ćwiczeń wszystkiemi rodzajami broni jest dowodem—o czem nie wspomina naturalnie autor — iż Niemcy traktują reichswerę jako kadrę przyszłej wielkiej siły zbrojnej niemieckiej i dlatego szkolą swój cały korpus dowódców w dowodzeniu i prowadzeniu zgrupowań różnych broni.

Generał Schwarte charakteryzuje i szczegółowo omawia warunki przeprowadzania takich ćwiczeń i manewrów, a więc konieczność zmieniania placu ćwiczeń dla uniknięcia „taktyki placu ćwiczeń"; ćwiczenia dwustronne i ćwiczenia, gdy jeden z przeciwników pozorowany jest przez chorągiewki lub tarcze; sposoby pozorowania w ćwiczeniach czołgów, ciężkiej artylerji, udziału lotnictwa (których jednostki wojskowe reichswery organicznie nie posiadają); rolę i zadania rozjemców.

Celem ćwiczeń broni połączonych musi być *pielęgnowanie i rozwijanie pewnych zosad działań wojennych*, które mogą mieć specjalną wartość dla obecnej siły zbrojnej niemieckiej. Przedewszystkiem więc duch zaczepny i bezwzględne dążenie do uzyskania natarciem swobody decyzji i swobody działań Ze względu na brak lotnictwa, czołgów, ciężkiej artylerji, trzeba: stosować ogromną ruchliwość, posiadać lepsze dowództwo i wyszkolone wojsko, utrudniać powietrzną obserwację nieprzyjacielowi przez umiejętne maskowanie i zręczne przystosowanie oraz ukrycie się w terenie, wreszcie należy wykorzystywać działania nocne. Te ostatnie, tak specjalnie trudne do przeprowadzenia, trzeba jednak

przez gruntowne studja i ćwiczenia jak najlepiej zbadać i wszczepić zasady walki nocnej w szeregi wojska.

Szczupłość sił reichswery musi być wynagrodzona ich błyskawicznie ruchliwem użyciem; dlatego transport samochodowy, jako środek szybkiego przerzucenia jednostek, ma specjalnie duże znaczenie i odpowiednie ćwiczenia muszą być przeprowadzane systematycznie.

Charakterystycznem jest, że każde ćwiczenia w terenie muszą być zakończone *defiladą z „paradnym marszem"*. Tu autor zastrzega się, że nie należy w tem upatrywać starych nawyknień, gdyż paradny marsz pozostawiono z całą świadomością rzeczy. Po męczących i nużących ćwiczeniach w terenie, defilada z paradnym marszem jest pierwszorzędnym środkiem wychowawczym i dowodem tego, co dobry żołnierz jest w stanie wykonać.

Tak wyglądają podstawy prawne istnienia reichswery, jej organizacja i zasady szkolenia.

Aby skompletować obraz prac, które reichswera może mieć do spełnienia poza obroną granic i udziałem w utrzymaniu porządku wewnątrz Rzeszy, generał Schwarte podaje w oddzielnym rozdziale szereg wypadków, w których pomoc reichswery była lub może okazać się nieoceniona. A więc pomoc w nagłych wypadkach lub katastrofach: żywiołowe powodzie, zatory lodowe, pożary lasów lub miejsc zamieszkałych, wypadki kolejowe.

Autor podaje szereg przykładów użycia reichswery dla celów ogólnych: podczas dewaluacji, przed drukiem marek rentowych, dla opanowania strejku w Berlinie; dla opanowania głodu w różnych obszarach Rzeszy (przywożenie żywności i opału taborami wojskowemi, wydawanie posiłku cywilnej ludności z kuchen wojskowych) i t. d.

Pplk. S. G. Stefan Rowecki.

„Das Österreichische Bundesheer in Wort und Bild". Sonderheft Internationaler Donau Lloyd pod redakcją podpułkownika T. Haselmayera, szefa służby prasowej w austrjackiem ministerstwie spraw wojskowych. Wiedeń, 1 grudnia 1923 roku.

Również i austrjackie 30000 wojsko związkowe posiada wydawnictwo, poświęcone zadaniom, organizacji, wyszkoleniu wojska i pracom jego w czasie pokoju.

Widocznie i w republice austrjackiej daje się wyczuwać konieczność silniejszego spojenia i związania ze społeczeństwem tego nowego, zaciężnego wojska; stąd też to urzędowe (redagował szef służby prasowej) inspirowanie oraz opracowanie podobnego wydawnictwa.

Minister spraw wojskowych, p. Karol Vaugoin, w słowie wstępnem do niniejszej pracy podkreśla, że małe, bo tylko 30000 zaciężne wojsko republiki austrjackiej spełni jednak swe zadanie jako ostoja i oparcie dla całego państwa, musi jednak być żywo związane i zespolone z całem społeczeństwem.

W nowej republice austrjackiej pierwotnie (w 1919 r.) utworzono *ochotniczą obronę ludową* (Volkswehr). Na podstawie traktatu w St. Germain musiano jednak wprowadzić *wojsko zaciężne*, mimo że warunki republiki austrjackiej,

jak twierdzi autor, wymagają siły zbrojnej, opartej na szwajcarskim systemie milicyjnym.

Siłę wojska zaciężnego określił traktat w St. Germain na 30000, w tem 1500 oficerów i 2000 podoficerów; czas trwania służby wojskowej dla oficerów na 20 lat, dla szeregowych na 12, w czem przynajmniej 6 lat służby czynnej. Podobnie jak Niemcom, zabroniono nowoczesnych środków walki: lotnictwa, czołgów, ciężkiej artylerji; zabroniono jakichkolwiek przygotowań mobilizacyjnych, gromadzenia środków zaopatrzenia i t. d.

Wojsko składa się z 6 brygad mieszanych; każda brygada w zasadzie ma 5 do 8 bataljonów piechoty lub strzelców alpejskich, zorganizowanych w pułki 2 — 3 bataljonowe oraz w samodzielne bataljony; bataljon kolarzy, szwadron kawalerji, oddział artylerji i bataljon saperów.

Wyszkolenie w wojsku dzieli się na trzy zasadnicze grupy: a) wychowanie żołnierzy w duchu obywatelskim i republikańskim, b) wyszkolenie wojskowe, c) przygotowanie do życia cywilnego po zwolnieniu z wojska.

W tych też trzech kierunkach idzie kształcenie w austrjackiem wojsku zaciężnem. Przez specjalne wykłady, pokazy świetlne, czytelnie, bibljoteki, przedstawienia i t. d. rozwija się w zaciężnych żołnierzach walory niezbędne przy spełnianiu zadań, do których mogą być w każdej chwili powołani, t. j. obrony granic i zapewnienia szacunku oraz posłuchu rządowi i władzom wewnątrz kraju. Szereg załączonych zdjęć fotograficznych, czytelni i bibljotek żołnierskich w poszczególnych pułkach, wykazuje bardzo wysoko rozwinięty stopień kultury w wojsku republiki austrjackiej.

W wyszkoleniu wojskowem na pierwszem miejscu występuje wychowanie fizyczne. Sporty i wszelkiego rodzaju zawody są bardzo szeroko rozwinięte, szczególniej pływanie (nawet w rynsztunku żołnierskim) oraz sporty wysokogórskie z jazdą na nartach. Zasady szkolenia wojska są ogólnie znane i zbliżone bardzo do reichswery niemieckiej. Duży nacisk położono również na ćwiczenia broni połączonych.

Warunki zostania oficerem nie są i tutaj łatwe. Obecnie uzupełnia się korpus oficerski niemal wyłącznie jeszcze z dawnych podoficerów, którzy muszą przejść kursy ogólnokształcące o poziomie szkoły średniej.

Ogólnie biorąc, w przyszłości warunki zostania oficerem będą prawie takie same, jak w niemieckiej reichswerze, a ilość czasu konieczna do zostania podporucznikiem wyniesie 3 i pół do 4 lat.

W sprawie *przygotowania szeregowych do późniejszej egzystencji po zwolnieniu z wojska* zrobiono bardzo dużo. Poza przygotowaniem do przyszłej pracy w żandarmerji, policji, straży celnej i t. d., specjalne kształcenie idzie w dwóch kierunkach: a) handlowym i przemysłowym oraz b) rolniczym i leśnym.

W pierwszych trzech latach szeregowych szkoli się jedynie w służbie wojskowej, w ostatnich zaś trzech latach ich służby czynnej poświęca się już dużo czasu na zawodowe wykształcenie w obranym fachu. Tak naprzykład obecnie 25000 szeregowych kształci się w obranych przez nich zawodach.

Dzisiejsza Austrja narażona jest bardzo silnie na *katastrofy żywiołowe*, jak powodzie, śnieżyce i t. p. z racji górzvstego jej położenia. Aby tym klęskom przeciwdziałać i wspierać ludność w nagłych wypadkach, wojsko austrjackie jest specjalnie przygotowane. W tym celu rozwinięto znacznie wojska techniczne (jest 6 bataljonów saperów).

Władze wojskowe bardzo silnie podkreślają ten udział wojska w akcjach ratowniczych. Widać w tem nawet jakgdyby dążenie do wykazania, że rola wojska poza obroną granic na wypadek wojny, jest również w czasie pokoju wybitnie ważna i że dla dzisiejszej biednej Austrji wojsko nie tylko jest wydatkiem, lecz daje już w czasie pokoju namacalne korzyści. Warto tutaj dodać, że w związku z powyższem, w końcu roku 1924, ukazała się w Austrji instrukcja „Vorschrift für technische Hilflsleistungen", regulująca użycie wojska w nagłych wypadkach, a więc w razie zburzenia mostów, tuneli, rozbicia się pociągów, pożaru lasów lub miejsc zamieszkałych, wybuchu prochowni i t. p.

Jest to pierwsza tego rodzaju instrukcja w wojskach europejskich i rzeczywiście wyczerpuje temat całkowicie.

Ogólnie biorąc, trzeba przyznać, że zeszyt „Internationaler Donau Lloyd", poświęcony wojsku austrjackiemu, spełnia swe zadanie bardzo dobrze. Daje jasny obraz dzisiejszej siły zbrojnej republiki austrjackiej, przedstawia jej organizację, zadania, prace oraz sposób ich przeprowadzenia.

Duża ilość zdjęć fotograficznych uplastycznia ten obraz, dając zamkniętą całość. *Pplk. S. G. Stefan Rowecki.*

„*Organizacja sił zbrojnych S. S. S. R. w czasie pokoju*" opracował Oddział II Sztabu Generalnego. Wydawnictwo Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Warszawa 1924.

Kwestja bezpieczeństwa państwa — jest dominującą bodaj nutą w całej polityce zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej. I zwolna, ale stale, przenika coraz głębiej również w motywy kierownicze polityki wewnętrznej. Nie jest to objaw słabości państwa — przeciwnie, jest to dowód realnego patrzenia w oczy rzeczywistości. Konflikty bowiem, jakie Polsce grożą, nie zależą od niej samej. Nie może ona przez umiarkowanie własnych tendencyj imperjalistycznych rozproszyć chmur, gromadzących się na wschodzie i zachodzie. Dlatego poprostu, że tych tendencyj imperjalistycznych niema. Natomiast w układzie sił, utrzymujących dziś pozorną równowagę statyczną w Europie, istnieją tendencje stałe, acz ukryte — godzące w samo istnienie państwa polskiego. Jest to niewątpliwa prawda, o której zapominać ani na chwilę nie wolno. Siła dynamiczna tych tendencyj — jeśli wyjdą na jaw kiedykolwiek—będzie tem większa, im mniejsza będzie nasza ich znajomość, im bardziej nieoczekiwane zaskoczenie, im mniejsze będzie, co najważniejsza, przystosowanie całego naszego ustroju wewnętrznego do ich odparcia.

Dlatego czysto informacyjnej, ale ścisłej i objektywnej książki, opracowanej przez Oddział II Sztabu Generalnego, a traktującej o „organizacji sił zbrojnych S. S. S. R. w czasie pokoju" nie można uważać za lekturę przeznaczoną jedynie dla wojskowych.

Co zawiera praca Oddziału II?

W 13-tu rozdziałach książka traktuje kolejno: organizację wojska, (w rozdziałach: organizacja władz wojskowych, zasady służby wojskowej, organizacja broni, organizacja służb, wielkie jednostki wojskowe, stan liczebny i skład wojska S.S.S.R., system terytorjalny w armji czerwonej); wyszkolenie, zaopatrzenie i przemysł wojenny; marynarkę wojenną; transport kolejowy;

partję komunistyczną i jej stosunek do siły zbrojnej (w rozdziałach: zagadnienia polityczne armji czerwonej—oddziały do specjalnych zadań).

Prócz tego w dodatkach zawarte są dane statystyczne natury ogólnej, dotyczące republiki sowieckiej, wykaz skrótów, używanych w armji czerwonej, oraz szczegółowy opis umundurowania. Całość uzupełnia 26 schematów i dwie tablice kolorowe.

Jak widać z powyższego krótkiego przeglądu, omawiana książka porusza tak znaczną ilość różnorodnych kwestyj, że jej 300 stronic zaledwie wystarcza do bardzo skondensowanego, chwilami prawie konspektowego oświetlenia poruszanych zagadnień. Tembardziej nie może być mowy o próbie streszczenia tutaj omawianej pracy, która sama przez się jest już właściwie streszczeniem. Ograniczymy się więc jedynie do podkreślenia nowego i odrębnego charakteru tej publikacji oraz do wskazania braków, które, zdaniem naszem, dały się tam zauważyć.

Wydawnictwo: „Organizacja sił zbrojnych S.S.S.R. w czasie pokoju" — zrywa z tradycją przedwojennych broszurek o wojskach obcych. Pamiętamy dobrze wszyscy te wydawnictwa, firmowane przez sztaby generalne wielkich mocarstw, traktujące przeważnie o umundurowaniu, niewystarczające nawet do kształcenia podoficerów. Zerwanie z tradycją rysowania pikelhauby niemieckiej, czy też kozackiego osełedca, co przed wojną dla obu gotujących się do walki stron było prawie jedyną rzeczą, uznaną za godną popularyzacji — zerwanie to ma pewne głębsze, niż by się wydawać mogło, znaczenie.

Zapewne i dzisiaj nie wszystko, co wie Sztab Generalny o ewentualnym przeciwniku lub sprzymierzeńcu, nadaje się do publikowania i rozpowszechniania. Ale jest pewne minimum tych wiadomości, niezbędnych dla każdego obywatela, chcącego poważnie orjentować się w otaczającej go rzeczywistości. Zerwanie z przedwojenną rutyną, wejście przez polski Sztab Generalny i Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy na drogę wydawnictw publicznych, a przecież nie jałowych, fachowych i objektywnych, dostępnych dla ogółu, ale nie barwionych propagandową tendencją, jest poważnym krokiem naprzód. Jeśli omawiana praca jest pierwszą, ale nie ostatnią w tym rodzaju, można przypuszczać, iż podobne rzeczowe informowanie społeczeństwa o sprawach, zbyt mało niestety mu znanych, odbije się kiedyś na całym szeregu decyzyj i poczynań, na polach może zgoła odległych i nieprzewidzianych.

Zdaje się również, że poza merytoryczną, dodatnią stroną takiego potraktowania omawianej publikacji, Sztab Generalny ma tę jeszcze zasługę, iż pierwszy zadokumentował wydaniem „Organizacji sił zbrojnych S. S. S. R." — nowy, a, zdaniem naszem, jedynie słuszny pogląd na ciążące na nim obowiązki informacyjne. Jest to zasługa raczej formalna, niż rzeczowa, lecz mimo to, jak każda twórczość, nie zaś naśladownictwo, jest zasługą.

Przechodząc do wytknięcia pewnych braków omawianej pracy, rozpoczniemy od analizy samego układu.

Książka podaje wiadomości dotyczące:

a) organizacji wojska na stopie pokojowej (bronie, służby, wielkie jednostki wojskowe);

b) zaopatrzenia i przemysłu wojennego;

c) wyszkolenia oraz dodatkowo—krótką informację o marynarce wojennej, stanie transportu kolejowego, o zagadnieniach politycznych w armji

czerwonej i o oddziałach, przeznaczonych do zadań policyjno-politycznych względnie partyjnych.

Zdaje się, że tytuł „Organizacja sił zbrojnych S. S. S. R." zasugestjonował nieco autorów. Chwilami dążą bowiem jedynie do zanatomizowania sztywnego kośćca wzajemnej zależności, unikają zaś, jak gdyby umyślnie, podania do jakich celów, do poruszania jakich mas i w jaki sposób te nie zaś inne dźwignie szkieletu organizacyjnego montują sowieckie władze wojskowe. Analiza organizacji pojęta tylko, jako fotografja Roentgena, zdjęta z aparatów, służących do prowadzenia poszczególnych faz walki, a więc podanie jedynie wiadomości o „organizacji" czy to wyszkolenia, czy też zaopatrzenia, czy nawet broni i służb — analiza taka nie daje jasnego pojęcia o „siłach zbrojnych S.S.S.R. Raz po raz nasuwa się jakieś zagadnienie już nie czysto „organizacyjnego" charakteru, dotyczące np. nie tylko organizacji piechoty, ale i ilości jej dywizyj; nietylko organizacji władz wyszkolenia, ale programu jej prac, nietylko organizacji aparatu zaopatrzenia, ale wytwórczości przemysłu pracującego na potrzeby wojska. I książka daje odpowiedzi na większość tych pytań, ale jak gdyby niechętnie, półgłosem. Ma się wrażenie, iż autorowie sądzili, że w tych właśnie miejscach odchylają się od właściwego konsekwentnego wykładu „Organizacji sił zbrojnych S. S. S. R.". Tymczasem tak nie jest. Każda organizacja wojska jest wykładnikiem pewnych poglądów na prowadzenie wojny, uwarunkowanych jednocześnie rozmiarami i ruchliwością zasobów materjalnych. Celem opracowanej przez Oddział II Sztabu Generalnego książki — jest danie czytelnikowi ogólnego poglądu nietylko na system organizacyjny, ale i na wyniki ogólne, które osiągnięto w S.S.S.R., oraz na zadania, dla których rozwiązania organizuje się wojsko tak a nie inaczej.

I tu układ książki szwankuje: organizacja władz wojskowych, broni i służb pochłania 6 rozdziałów, t. j. około 150 stron. Natomiast sprawie wyszkolenia poświęcono zaledwie jeden rozdział o 22 stronach, na zaopatrzenie zaś i przemysł wojenny zarezerwowano również 1 rozdział o 20 stronach.

Sądzimy, iż jest to błąd. Wydawałoby się nam bardziej logiczne rozbicie książki na trzy części, traktowane równorzędnie. Pierwszą, poświęconą organizacji władz wojskowych, broni i służb, uzupełnioną danemi co do systemu terytorjalnego i organizacji wielkich jednostek operacyjnych. Drugą, omawiającą wyszkolenie i podzieloną z kolei na rozdziały: poglądy taktyczne w S.S.S.R. (regulaminy i przepisy), organizacja władz wyszkolenia, funkcjonowanie aparatu wyszkolenia (programy). Trzecią część wreszcie, poświęconą sprawie zaopatrzenia, rozważającą w serji rozdziałów zagadnienia: zasobności materjałowej S.S.S.R., przemysłu pracującego na potrzeby wojenne oraz jego zdolności produkcyjnych i wreszcie organizacji samego aparatu zaopatrzenia.

Najboleśniejszym ze wskazanych braków jest brak krótkiego choćby studjum analitycznego regulaminów. One są przecież urzędowym wyrazem poglądów na prowadzenie walki. Organizacja wojenna wynika właśnie z tych poglądów. Organizacja pokojowa jest przystosowaniem organizacji wojennej do konieczności życia codziennego. To też można wnioskować coś o przyszłym wysiłku zbrojnym S.S.S.R., jeśli zna się doktrynę wojenną i organizację pokojową jej wojska. Ale zaznajomienie z samą organizacją pokojową, bez dania obrazu, jak kształtuje się pogląd na bieg walki w umysłach ludzi, którzy tę organizację tworzą, absolutnie nie wystarcza. Krótkie wzmianki w rodzaju: „istniejąca obecnie w Rosji organizacji piechoty świadczy, iż bol-

szewicy w całej pełni uwzględniają doświadczenia wojny światowej", „w organizacji tej widzimy całkowicie (?) już zastosowany podział małych jednostek na elementy ognia i ruchu" lub „reorganizację artylerji, jak wogóle całą reorganizację wojska, oparli bolszewicy na wzorach francuskich"—krótkie wzmianki tego rodzaju nie są ani przekonywujące, ani wystarczające. Zastąpić analizy regulaminów nie mogą. Wskazują tylko, iż sami autorowie podświadomie czuli brak, który tu podnosimy.

Tyle co do układu.

Pozatem przy czytaniu książki nasuwa się jeszcze jedno pytanie. Nasuwa się uparcie na każdej prawie stronicy. Jak będzie przekształcona ta czy owa instytucja w czasie wojny? Co z siebie wyłania, jak się zmienia? Jest to pytanie, na które praca Oddziału II o „Organizacji sił zbrojnych S. S. S. R. *w czasie pokoju*"[1])—dokładnie odpowiedzieć nie może. Ale doprawdy w całym szeregu miejsc krótki rys przewidzianych na wypadek wojny przekształceń mógłby być dany i bardzo by się przydał.

Rola Sztabu Generalnego w czasie wojny? Rola Centralnego Zarządu Komunikacyj Wojskowych? Organa, które wyłonią się z Szefostwa Zaopatrzenia? —Odpowiedź na te pytania to bynajmniej nie danie etatów wojennych armji czerwonej. Wystarczyłoby kilka słów.

Najdotkliwiej brak ten odbija się w rozdziale: „wielkie jednostki wojskowe". Czem naprzykład ma być korpus? Czy tylko dowództwem operacyjnem, wstawionem hierarchicznie między armję i dywizję dla ułatwienia kierownictwa, czy też jest to jednostka stała nie tylko operacyjna, ale i administracyjna, z własnemi stale przydzielonemi oddziałami i służbami, jednem słowem korpus z początku wielkiej wojny? Krótki odsyłacz na stronicy 124, że „w czasie wojny korpus może objąć więcej niż dwie dywizje piechoty"— nie daje jasnej odpowiedzi na to pytanie. Kapitalnego zaś znaczenia tej kwestji, choćby dla szybkości koncentracji, nie trzeba przecież podkreślać

Mimo poruszonych braków książka „Organizacja sił zbrojnych S.S.S.R." jest dobrem, bardzo dobrem, zapoczątkowaniem wydawnictw o wojskach obcych. Jest to praca poważna, objektywna, ścisła; jako pierwsze w Europie opracowanie organizacji armji czerwonej—podwójnie cenna.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby grono czytelników nie ograniczyło się jedynie do oficerów. Książkę tę powinien mieć na biurku każdy minister, każdy redaktor i poseł czy senator. Nietylko ci, którzy pracują nad sprawami wojskowemi, albo zasiadają w komisji wojskowej. Nie. Albowiem prawda, że Polska musi mieć silne ramiona nie po to, aby chwytać za gardło innych, ale po to, aby pewną tarczą zakryć swe własne serce, ta prawda przeniknąć powinna głęboko we wszystkie dziedziny naszego życia publicznego. Wówczas wiele spraw rozważanych dziś w zaślepieniu partyjnem, znalazłoby rozwiązanie proste, jedyne, nieuniknione.

Książka o „Organizacji sił zbrojnych S.S.S.R." daje jeden więcej przyczynek do stwierdzenia tej prawdy. Dla jej zadokumentowania pozwolę sobie przytoczyć z całego wydawnictwa tylko dwie cyfry. Rosja posiada dziś przeszło 183 pułki piechoty i 96 pułków kawalerji. Komentarze zbyteczne.

Płk. Matuszewski.

---

[1]) Podkreślenie moje.

B. Szaposznikow. „Na Wislie“ (k istorji kampanji 1920 goda). Gosudarstwiennoje wojennoje izdatielstwo. Moskwa 1924. Stron 206 i 12 szkiców.

Autor tej książki jest oficerem kawalerji b. wojska carskiego. Jak sam stwierdza, zajmował w czasie wojny światowej niewielkie stanowisko w sztabie dowództwa frontu północno-zachodniego. W czasie wojny polsko-rosyjskiej był zapewne na stanowisku w sztabie głównego dowództwa rosyjskiego. Jest teorytykiem. Za podkład do pracy posłużyła mu broszura Tuchaczewskiego „Pochod k Wislie“, którą za podstawę do swej pracy wziął marszałek Piłsudski w swem dziele „Rok 1920“; została ona już omówiona w zeszycie lipcowym Bellony.

I dlatego właśnie tembardziej interesująca jest dla nas książka B. Szaposznikowa, gdyż przedstawia pogląd teorytyka rosyjskiej wiedzy wojskowej na utwór byłego głównodowodzącego frontem zachodnim w czasie wojny polsko-rosyjskiej. Książka „Na Wislie“ jest pracą poważną i fachową. Stanowi szczegółowy, powiedzmy nawet drobiazgowy, rozbiór pracy „Pochod k Wislie“—jest krytyką tej pracy. W stylu i tonie jest krytyką kulturalną i ściśle wojskową. Niema w niej żadnych naleciałości polityczno-agitacyjnych i to stanowi o jej wartości. Na wstępie zaraz zaznacza autor, iż w intencjach jego nie leży bynajmniej zwalczanie poglądów Tuchaczewskiego jako byłego głównodowodzącego i że pragnie tylko zupełnie bezstronnie i teorytycznie oświetlić jego dziełko, a jeśli ujawni przytem szereg błędów operacyjnych, popełnionych w czasie tej kampanji przez Tuchaczewskiego, to nie należy tego przyjmować za wycieczkę osobistą przeciwko autorowi „Pochodu k Wislie“. Wstępne omówienie jest zatem pełne kurtuazji. Nie przeszkadza to jednak bynajmniej autorowi zupełnie bezwzględnie i surowo krytykować Tuchaczewskiego. Czyni to przeważnie, używając przykładów z Clausewitza lub Ludendorffa, czasem porównywa z Falkenhejnem, wogóle dla usprawiedliwienia swego założenia zwalcza byłego głównodowodzącego przykładami teoretyków i praktyków przeważnie obcych, sam ogranicza się najczęściej do roli badacza, porównywającego poglądy innych na zagadnienia natury taktycznej lub strategicznej, wyszukując analogje u innych wodzów i dowódców.

Poza analizą zarządzeń Tuchaczewskiego zawiera praca Szaposznikowa szereg ciekawego materjału, dotychczas nieopublikowanego, jak rozmowy juzowe dowództwa frontu zachodniego z głównem dowództwem rosyjskiem. Między innemi porusza autor omawianej książki następujące sprawy.

1) Tuchaczewskij w pracy swej nie zaznajamia nas wcale z mechaniką przygotowania planu do natarcia majowego, co zdaniem autora stanowi dużą lukę dla zrozumienia i oceny tej operacji.

2) Zbyt optymistycznie, zdaniem Szaposznikowa, ocenia Tuchaczewskij sytuacje własną Rosjan wczesną wiosną 1920 roku, podczas gdy dopiero w kwietniu można było faktycznie rozpocząć przerzucanie zwolnionych z innych frontów oddziałów rosyjskich na front przeciwpolski.

3) Szaposznikow podkreśla niedokładność w pracy Tuchaczewskiego w obliczaniu stanów liczebnych armij rosyjskich, mianowicie raz oblicza te stany według ilości „bojców“, to znowu według ilości bagnetów. (Ten sam zarzut wysuwa marszałek Piłsudski).

4) Autor twierdzi, iż w kwietniu r. 1920 przewaga sił była wyraźnie

i stanowczo po stronie rosyjskiej, a mianowicie oblicza, że stosunek był 82.000 do 58.000, nie zaś, jak mylnie twierdzi Tuchaczewskij, że stany liczebne obu stron walczących były „równe".

5) Natarcie majowe na prawem skrzydle frontu przeciwpolskiego nie dało, zdaniem autora i wbrew twierdzeniu Tuchaczewskiego, żadnych realnych korzyści, było bowiem przedsięwzięte z niedostatecznemi siłami.

6) Szaposznikow uznaje zasługi Tuchaczewskiego, jeśli chodzi o jego własne zarządzenia co do uzupełnień (dezerterzy), lecz broni również stanowiska swego głównego dowództwa i nie pozbawia go również zasług w tej sprawie.

7) Szeroko omawia sprawę „taranu" i strategji „taranowej". Zwalcza zapatrywania Tuchaczewskiego o wystarczalności działania i ruchu w jednym tylko kierunku, bez zastosowania manewru.

8) Szaposznikow w krótkim ustępie obala, słowami Trockiego zresztą, optymizm Tuchaczewskiego co do zwycięstwa w Polsce prądów rewolucyjnych (w rozdziale: „Rewolucja izwnie").

9) Stawia konkretny zarzut o niedość szybkiem i sprężystem przeprowadzeniu operacji na linji Bugu. Podkreśla niezdecydowane działania.

10) Co się tyczy planu polskiego przeciwnatarcia, manewru obrony z linji Wieprza, to Szaposznikow przypuszcza iż powzięto go przy udziale sztabu francuskiego. W tym więc wypadku pogląd jego nie różni się od zapatrywań zarówno Tuchaczewskiego jak i Siergiejewa i jest skutkiem nieświadomości.

11) Omawiając tłumaczenia głównodowodzącego frontem zachodnim, usiłującego zwalić ciężar odpowiedzialności za poniesioną pod Warszawą klęskę na barki 12-ej armji oraz 1-ej armji konnej, Szaposznikow słusznie zupełnie odrzuca skuteczność ewentualnych działań tych armij przeciwko naszej grupie szturmowej, działającej z linji Wieprza. Z dokładnością oblicza autor, iż akcja ta byłaby spóźniona i nie dałaby już żadnych rezultatów. Stąd wynika, że niesłusznie winę za klęskę warszawską przypisuje się armjom, względnie dowództwu frontu południowo-zachodniego.

12) Dość oryginalny powiedzmy nawet fantastyczny, jest punkt widzenia autora „Na Wislie", na sprawę, czy nie należałoby raczej skierować wysiłków czerwonej armji w roku 1920 nie na Warszawę, lecz na Kraków, który, zdaniem autora, był jednak duchową stolicą Polski. Dość absurdalnie wygląda ta luźno rzucona myśl Szaposznikowa.

13) Autor odrzuca wątpliwości Tuchaczewskiego, tyczące się poprawności planu polskiego manewru obrony. Plan ten, zadaniem jego, rozpatrywany krytycznie, musi być uznany za skonstruowany poprawnie i dobrze.

14) Zastanawia się również Szaposznikow nad planami działań Dybicza i Paskiewicza, porównywając je z planem Tuchaczewskiego.

15) Stwierdza, że dyrektywa frontu o odwrocie armij rosyjskich z pod Warszawy na linję rzeki Liwiec, wyszła 17/VIII 1920 r.

Oto niektóre zagadnienia, bardzo rozlegle i ściśle omówiane przez autora w jego pracy, które przy czytaniu jej wpadły mi przedewszystkiem w oczy.

Książka Szaposznikowa stanowi bardzo cenny przyczynek do studjów ostatniej wojny polsko-rosyjskiej i zasługuje na poważne jej traktowanie.

Por. Józef Moszyński.